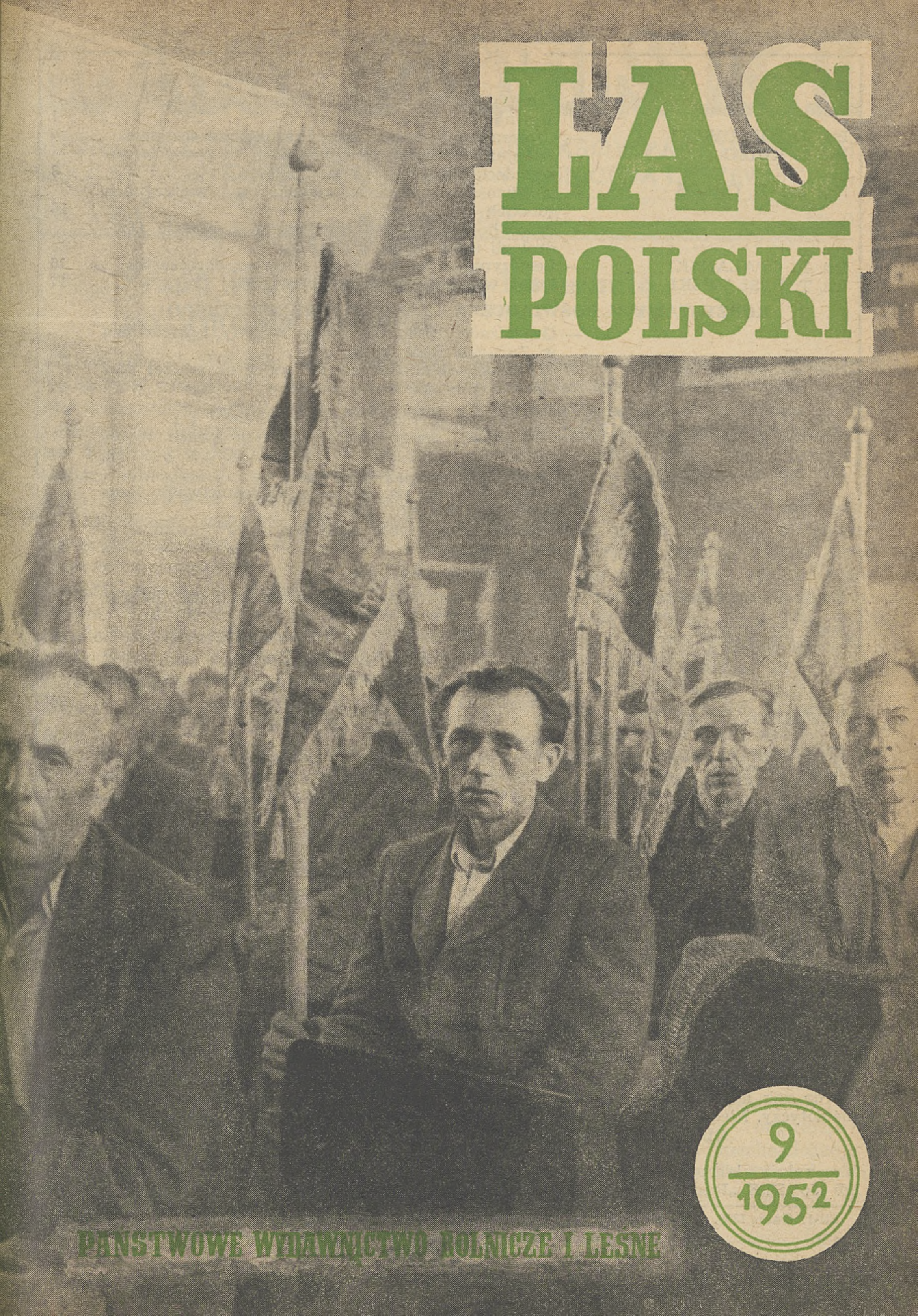
LAS POLSKI



9
1952

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

Fotografia na okładce: Na naradę w Sopocie przybyły ze zdobytymi proporcami delegacje przodujących nadleśnictw ze wszystkich okręgów w kraju.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prenumeratę czasopisma „Las Polski" należy wpłacać wyłącznie w urzędach pocztowych lub do rąk listonoszów — do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres, którego zamówienie dotyczy. Nieopłacenie prenumeraty z góry powoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma. Opłata może być dokonana na kwartał, pół roku lub rok.

Nie należy kierować zamówień na „Las Polski" bezpośrednio do Redakcji, Wydawnictwa lub do PPK „Ruch". Cena egz. 3 zł. Prenumerata kwartalna 9 zł, półroczna 18 zł, roczna 36 zł.

Stł-1. Zam. 1309. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g Bl. — Druk ukończ. we wrześniu 1952 r. Nakł. 6.300 egz.

3-B-21223.

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH
ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

ROK XXVI Wrzesień 1952 Nr 9

Przed jesienno-zimową kampanią pozyskania drewna

Uchwały VII Plenum KC PZPR są obecnie drogowskazem dla narodu, dla mas pracujących, które w hutach, kopalniach, fabrykach, w mieście i na wsi realizują zadania planu 6-letniego, stojąc jednocześnie w zwartych szeregach bojowników o światowy pokój.

VII Plenum wskazało drogi rozwiązania najważniejszych w tej chwili problemów: zabezpiecznia kadr i środków materiałowych dla dalszej zwycięskiej realizacji planu 6-letniego jak również ukształtowania się stosunków na wsi nie nadążającej za tempem rozbudowy socjalistycznego przemysłu.

Jak wyglądają na tym tle nasze, leśników, zadania — w obliczu czekających nas poważnych zadań produkcyjnych w dziedzinie pozyskania drewna i zaopatrzenia gospodarki narodowej w ten cenny surowiec? Jak przedstawia się na odcinku leśnictwa zagadnienie spójni między miastem i wsią?

Ubytek kadr robotniczych w leśnictwie musi być zrównoważony zwiększeniem mechanizacji pracy. Mechanizacja prac scinkowych została dobrze zapoczątkowana. Ale ilość sprzętu mechanicznego jest jeszcze wciąż niewystarczająca, przy czym nie zawsze jest on należycie wykorzystany.

Brak przygotowania do pracy zespołowej, a gdzieniegdzie i niechęć do tych prac, odbiły się wyraźnie na wydajności pił mechanicznych.

Zestawienie wydajności za I kwartał br. na 1 piłodzień wskazuje na duże rozbieżności w tej dziedzinie. Najlepszym wynikiem może się poszczycić Bydgoski Okręg LP, wykazujący 23 m³ na 1 piłodzień, najsłabszym zaś — Opolski i Wrocławski Okręg LP, wykazujące 7 m³ na 1 piłodzień.

Ten stan rzeczy znajduje swą przyczynę w tym, że metody pracy sprzętem mechanicznym nie zostały jeszcze sprecyzowane, jak również nie ustalono jeszcze definitywnie schematów organizacyjnych, norm zużycia paliwa, konserwacji sprzętu i norm wydajności pracy. Również układ zbiorowy pracy nie przewiduje norm wydajności dla pił mechanicznych i stawek płacy w zależności od wykonania pracy w zespole.

Mechanizacja pozyskania drewna jest związana z pracą zespołową, odpowiednio zorganizowaną, uwzględniającą celowy podział pracy na działce w zależności od kwalifikacji, siły fizycznej robotników itp.

Musimy więc przystąpić natychmiast do przestawienia się na pracę zespołową, zmieniając również odpowiednio system pracy piłą zwyczajną, dwuosobową czy też piłą łuczkową. Zespołowa praca piłami zwyczajnymi właściwie ustawiona i pokierowana, otoczona troskliwą opieką — przełamie opory, przełamie zakorzenione rutyniarskie hołdowanie indywidualnemu systemowi pracy i umożliwi właściwą organizację pracy przy użyciu piły mechanicznej.

Zagadnienie braku kadr robotniczych przy pozyskaniu drewna można m. in.

częściowo rozwiązać przez zatrudnienie kobiet. Zważmy bowiem, że kobieta może z powodzeniem wykonywać w zespole pewne czynności, jak okrzesywanie, korowanie, ustawianie stosów itp. Mamy dowody na to, że w tych pracach kobiety nie ustępują mężczyznom, że pracują równie wydajnie jak oni; m. in. na terenie Zielonogórskiego Okręgu LP są nadleśnictwa, gdzie kobiety pracują przez cały sezon pozyskania drewna.

Ilość zatrudnionych kobiet według stanu na dzień 31 marca br. w przedsiębiorstwach CZLP, wyrażająca się stosunkiem 1 : 25 wskazuje wyraźnie, ile na tym odcinku mamy do zrobienia.

Mamy duże zastępy robotników dobrze pracujących. Poważna ich część mogłaby znacznie lepiej pracować, gdyby nie pewne rutyniarstwo w pracy, nieuznawanie lepszych metod pracy i brak właściwie postawionego instruktażu.

Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że doszkalanie w terenie nie stoi jeszcze na poziomie. Aby robotnik dobrze pracował, musi wiedzieć i rozumieć po co robotę wykonuje, jak ją ma wykonać, jaka jest norma dla danej pracy i jaka jest za nią zapłata.

Aby personel terenowy wykonawczy dobrze instruował, sam musi sprawę rozumieć i dobrze być poinformowany.

Prezydent Bierut mówił: „Trzeba więc, aby zagadnienie masowego szkolenia i podnoszenia kwalifikacji, zarówno w stosunku do starych robotników jak i do nowych, zarówno w stosunku do dorosłych jak i do młodzieży, stanęło jako zagadnienie centralne".

W sprawie masowego doszkalania, masowego instruktażu ma dużo do powiedzenia przede wszystkim teren (okręgi, rejony, nadleśnictwa). I teren musi te sprawę potraktować jako zagadnienie bojowe.

Nie może się powtórzyć fakt, gdy jeden z okręgów pisze na usprawiedliwienie porznięcia użytku tartacznego w papierówkę: „Wielu robotników, zatrudnionych w lesie, nie posiadało dostatecznych umiejętności fachowych, a leśniczowie ich nie poinformowali, często dlatego, że sami tych wiadomości nie posiadali".

Gospodarka kapitalistyczna, działania wojenne, a następnie zaniedbania ochrony lasu spowodowały, że w lasach państwowych nagromadziły się znaczne ilości posuszu. Pomimo intensywnej akcji usuwania posuszu, podjętej w roku 1951/52, stan ten nie poprawił się. Szczególnie wyraźnie zagadnienie to zarysowuje się w dalszym ciągu we Wrocławskim Okręgu LP, na terenie puszczy Bolesławickiej. Podobnie jest na terenach okręgów: koszalińskiego, szczecińskiego, olsztyńskiego i opolskiego.

Likwidację posuszu powinniśmy załatwić jako nasze bojowe zadanie jeszcze w tym roku i we wspólnej kolektywnej współpracy wszystkich pracowników. Okręgi Polski centralnej powinny przyjść z pomocą sąsiedzką, włączając się do akcji likwidacji posuszu.

*

Zastanówmy się teraz w jaki sposób i jakimi środkami realizować mamy na naszym odcinku spójnię miasta i wsi.

Pracownicy leśnictwa są w stałej styczności ze wsią, z chłopem. Dziesiątki tysięcy mało i średniorolnych chłopów pracuje w leśnictwie. Produkujemy i sprzedajemy chłopu drewno użytkowe i opał. Korzystamy z usług wsi przy wywozie i w przeważającej części na chłopskim sprzężaju opieramy nasz plan wywozu drewna z lasu. Wiążą nas z wsią sprawy użytkowania łąk, wypasów, zbioru jagód, grzybów itp.

Z tego powiązania i wzajemnego oddziaływania wynikają dla leśników szczególnie ważne zadania.

1. Powinniśmy rozwinąć stałą akcję uświadamiania pracowników leśnictwa o polityce Partii i Rządu w dziedzinie umocnienia spójni między miastem i wsią. Akcja ta powinna obejmować zarówno pracowników administracji leśnej, jak i robotników stałych oraz chłopów pracujących w leśnictwie sezonowo.

W tej pracy uświadamiającej trzeba pogłębiać braterski stosunek do chłopstwa pracującego, które odróżniać należy od warstw kułackich, wrogich interesom sojuszu robotniczo-chłopskiego, wrogich interesom narodu.

Niezbędnym warunkiem skuteczności pracy uświadamiającej jest pełne przyjęcie i stosowanie zasad polityki Partii i Rządu przez tego, kto tę pracę przeprowadza. Nie może bowiem przekonać o słuszności systemu dostaw obowiązkowych ten leśnik, który sam nie spełnił swego obowiązku wobec Państwa, nie odstawiając zboża, mleka czy mięsa. Nie może również przekonać o słuszności naszej polityki klasowej na wsi ten leśnik, który związał się kumoterskimi stosunkami z kułakiem.

2. Musimy rozwinąć większą niż dotychczas troskę o zaspokojenie potrzeb gospodarczych wsi. Troska ta jest dotychczas niedostateczna. Świadczą o tym m. in. następujące cyfry: W I półroczu br. mieliśmy do sprzedaży loco las dla wsi poważne ilości surowca okrągłego, a rozprowadziliśmy zaledwie — 61% surowca okrągłego iglastego, 40% surowca okrągłego liściastego, 33% stempli budowlanych, 43% szczap i wałków użytkowych, 38% żerdzi i słupków.

Często zdarza się, że chłopi po kilka razy jeżdżą do lasu po przyznany im materiał, zanim go otrzymają. Często zdarza się, że chłopu oświadcza się, iż drewna nie ma, podczas gdy w sąsiednim nadleśnictwie przydziały na pulę wolnorynkową są nie wykorzystane.

W tym zagadnieniu musimy bezwzględnie doprowadzić do przełomu.

Musimy bieżąco informować wieś o tym, co może chłop z lasu zakupić. W tym celu trzeba utrzymywać stały kontakt z radami narodowymi, które poprzez odprawy sołtysów mogą bezpośrednio docierać z informacjami do każdej gromady.

Musimy stale zasięgać wiadomości, jakich sortymentów wieś potrzebuje i w miarę możności zaspokajać te potrzeby, a jeśli zaspokoić ich nie można, sygnalizować o tym swoim nadrzędnym władzom.

W projektach planów należy z własnej inicjatywy jak najszerzej uwzględniać potrzeby wsi.

Przy rozprowadzaniu przydziałów nie należy podchodzić do sprawy biurokratycznie. Rejon powinien pozostawać w kontakcie z nadleśnictwami i przesuwać przydziały pomiędzy nadleśnictwami.

Powinniśmy bardziej wnikliwie, bardziej politycznie ustawiać naszą współpracę ze wsią w zakresie zatrudniania przy pracach w lesie, wywózce oraz zbiorze jagód i grzybów.

Jest tutaj przede wszystkim bardzo szeroka możliwość sezonowej współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi, na podstawie okresowych umów. W gospodarstwie rolnym są okresy, w których jest trudno, a nawet niemożliwie wykorzystać w pełni sprzężaj i siłę roboczą. Zawarcie umowy ze spółdzielnią produkcyjną pomoże leśnictwu w wykonaniu planów produkcyjnych, a jednocześnie podniesie dochody członków spółdzielni.

Obok stale rozwijającej się współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi, w dalszym ciągu zasadniczym elementem w wykonywaniu naszych planów gospodarczych jest sezonowe zatrudnianie indywidualnych chłopów i korzystanie z usług chłopskiego sprzężaju. Powinniśmy przy tym opierać się na pracy i usługach mało i średniorolnych chłopów, zapewniając sobie wykonywanie planów i powiększając dochodowość gospodarstwa chłopskiego.

We wszystkich sprawach, w których gospodarka chłopska zazębia się z gospodarką leśną, administracja lasów państwowych powinna podchodzić ze świadomością, że rzetelne, politycznie słuszne, wnikliwe załatwienie sprawy — umacnia sojusz robotniczo-chłopski, buduje zaufanie do władzy ludowej.

Lasy państwowe, podobnie jak państwowe gospodarstwa rolne i państwowe ośrodki maszynowe są bezpośrednio

stykającym się ze wsią państwowym, socjalistycznym przedsiębiorstwem. Jeżeli w poszczególnych nadleśnictwach czy leśnictwach panuje nieporządek, kradzież mienia państwowego, jeżeli gospodarka jest zaniedbana, a w lesie gnije drewno — to jasna jest rzecz, że taki przykład państwowej gospodarki jest szkodliwy, oddziaływuje ujemnie na wieś.

Jeśli natomiast chłop widzi w lesie wzorową gospodarkę, dbałość o socjalistyczne mienie, szerokie współdziałanie robotników w układaniu planów produkcyjnych i wzorowe wykonywanie tych planów — to jasne jest, że taki przykład państwowej gospodarki jest pożyteczny, pomaga w dojrzewaniu świadomości chłopa, pomaga wsi w jej przebudowie.

Takie są wskazania dla naszej pracy na najbliższą przyszłość. Niech każdy z nas, mając te wskazania ciągle w pamięci, z pełnym oddaniem włączy się w dzieło budowy lepszego jutra Polski Ludowej.

„Z jeszcze większym napięciem myśli, woli i zapału bojowego, śmiało i pewnie torujmy drogę naszemu narodowi do zwycięstwa w walce o socjalizm". (Z przemówienia Prezydenta B. Bieruta na VII Plenum KC PZPR).

Inż. J. ŻÓŁTOWSKI

Urozmaicajmy brzozą jednolite uprawy sosnowe

O udziale brzozy w drzewostanach sosnowych wiele już pisano, ze względu na wartość biocenotyczną, jaką ten gatunek przedstawia. Artykułem niniejszym otwiera Redakcja dyskusję na ten interesujący temat.

Prace mające na celu zwiększenie lesistości kraju przez zalesienie nieużytków oraz wyrębów wojennych — obejmują powierzchnię wielu tysięcy hektarów. Przeważają jednak wśród tych terenów suche gleby piaszczyste.

Idąc po najmniejszej linii oporu zalesilibyśmy te ubogie siedliska wyłącznie sosną pospolitą, łatwą do wyhodowania w szkółkach, nie trudną pod względem techniki sadzenia i dającą największy procent przyjętych sadzonek nawet w latach suszy.

Wiemy jednak z góry, jakie skutki miałoby to dla przyszłych drzewostanów, jeżeli nie dodalibyśmy przymieszki liściastej do tak sztucznie założonych zespołów drzewiastych.

1. Powstałyby drzewostany, które przez swoją jednogatunkowość niezdolne byłyby do trwałego przyrostu poszczególnych drzew, a to na skutek jednostronnego wyczerpywania w glebie zasobów mineralnych, zwykle będących w deficycie w głębokich i suchych piaskach. Otrzymalibyśmy cherlawe i cienkie sośniny bez żadnej przyszłości, a stworzone zapasy próchnicy gorzej się rozkładającej i mniej przydatnej drzewostanowi niż próchnica mieszana — nie wzbogaciłyby gleby.

2. Naraża się również drzewostan i jego otoczenie na niebezpieczeństwo klęsk owadzich, najłatwiej rozwijających się w drzewostanach jednogatunkowych.

3. Zwiększa się ryzyko wielkich pożarów leśnych, które niezwykle trudno zatrzymać w czystych lasach.

Niesposób wreszcie wymienić wszystkich pośrednich strat, jakie powstają przez wyhodowanie drzewostanu jednogatunkowego zamiast mieszanego.

Jaki gatunek liściasty wytrzyma na suchym, a czasem lotnym piasku przeznaczonym do zalesienia, aby dać drzewostan wysokopienny w zmieszaniu z sosną pospolitą?



Ryc. 1 — Schematyczny widok kępy brzozowej wśród zagajenia sosnowego (x = sztuki biczujące przeznaczone do ogłowienia)

Odpowiedź brzmi: brzoza i akacja. Ze względu na krętą strzałę akacji i wynikającą stąd małą użyteczność jej drewna — zastosowanie akacji jako przymieszki na wielką skalę nie jest godne polecenia. Brzoza natomiast, rodzimy gatunek, odporny na różnicę wilgotności siedliska i mikroklimatu, nadaje się doskonale na domieszkę pojedynczą i kępową w drzewostanach założonych na suchych piaskach (mowa tutaj o brzozie gruczołkowatej).

Omówię pokrótce warunki wprowadzenia i pielęgnacji brzozy w oparciu o dotychczasowe doświadczenia.

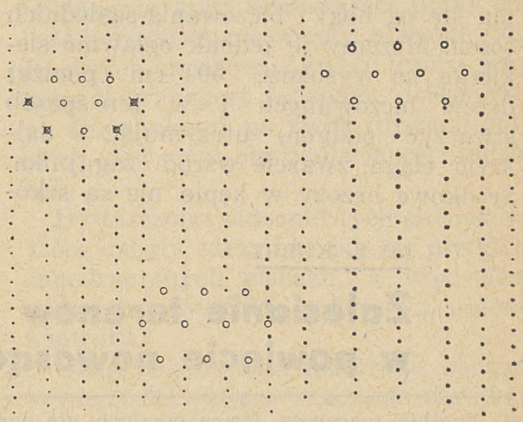
Na siedliskach suchych i mało próchnicznych można stosować tylko sadzenie brzozy. Sadzonki pozyskać możemy z samosiewu powstałego na pobliskich zrębach czystych, lub na gruntach rolnych, albo też ze szkółek leśnych.

Nadają się do tego jedynie siewki 2-letnie, wyrosłe na siedliskach suchych, a więc przystosowane korzeniami do małej ilości wilgoci. Siewki te mają większe możliwości przyjęcia się niż te, które pochodzą z gleb podmokłych i są łatwiejsze do pozyskania. Ci, którzy nie zwracają uwagi na to zasadnicze zagadnienie, narażają się na stałe niepowodzenie, szukając ich powodu w warunkach atmosferycznych lub w błędach poczynionych podczas sadzenia. Niemniej ważne jest, aby nie wysadzać siewek starszych odznaczających się bielejącą korą i grubszym pniem.

Siewki można wykopywać z bryłką, o ile korzenie włoskowate są skupione blisko pnia, w przeciwnym razie lepiej podważać łopatką korzenie (po lekkim obkopaniu ich naokoło) i delikatnie siewkę wyciągnąć. Starać się będziemy również o zabezpieczenie korzeni włoskowatych przed wyschnięciem przez szybkie zadołowanie brzóz w cieniu, blisko miejsca pozyskania.

Drugim sposobem zdobycia sadzonek jest wyhodowanie ich w szkółce. Pod szkółkę trzeba wybrać grunt suchy, choć nie pozbawiony próchnicy, a więc teren po wyrębie lub pole piaszczyste.

Nasiona brzozy zbieramy w sierpniu wprost z drzewa, gdy są dojrzałe i łatwo dają się obtrząsać. Siejemy je bezpośrednio po zbiorze. Nie zaszkodzi jednak lekkie ich namoczenie w zakwaszonej letniej wodzie, żeby szybciej kiełkowały.



Ryc. 2 — Sposób rozmieszczania kęp brzozowych wśród uprawy sosnowej (x = sztuki przeznaczone do ogłowienia)

Siejemy w szkółcę w rzędy lub rzutem, zasypując nasiona próchnicą i przyklepując grządki, żeby utrzymać wilgoć i wbić nasionka w głąb ziemi. W zależności od pogody, niektóre nasiona wzejdą już jesienią, inne dopiero wiosną. Nie ma to zbyt wielkiego wpły-

wu na ich ostateczny wzrost. Trzeba jednak pamiętać o tym w czasie pielenia grząd, żeby nie usuwać nasion nieskiełkowanych.

Po roku od chwili wzejścia nasion przeszkółkowujemy siewki na inne grzędy niezbyt głęboko przekopane. Zachowujemy przy tym więźbę 25 × 25 cm. Jesienią lub następną wiosną możemy już wysadzać brzózki w teren.

Stosujemy sadzenie w dołki pod łopatę, w więźbie 1 × 1 × 1 m lub w więźbie zbliżonej. Przed sadzeniem wyszukujemy gniazda i kępy wśród upraw sosnowych, gdzie sadzonki wypadły i zastępujemy je brzozą. Brzoza szybciej rośnie, dogoni więc i przegoni sosnę w ciągu kilku lat. Opóźnienie w sadzeniu jest zatem raczej pożądane. Zakładane przez nas kępy brzóz po 10—12 sztuk w każdej, o formie kolistej, najbardziej odpowiadają naturalnemu rozmieszczeniu drzew w warunkach leśnych.

W każdej kępie boczne egzemplarze zawsze mają tendencję do rozgałęzienia się na boki i biczowania sąsiednich sosen. Możemy je jednak ogławiać siekierką na wysokość 50 cm poniżej drzew biczowanych i w ten sposób stworzyć podgon, utrzymując w dalszym ciągu zwarcie wśród zagajnika. Środkowe brzozy w kępie nie są szkodliwe dla otoczenia, rosną bowiem ku górze. Dają one proste i bezsęczne strzały. Dlatego lepszy jest system kępowy od domieszki pojedynczej, tworzącej krzaczaste i biczujące drzewa po całym drzewostanie.

Odstępy kęp od siebie można regulować dowolnie, najlepsza jednak jest odległość 15—20 m między nimi.

Obsadzanie dróg i brzegów zagajników brzozą daje tylko te korzyści, że zabezpiecza w pewnym stopniu od pożarów pas nadbrzeżny drzewostanów oraz nadaje estetyczny wygląd zagajnikom. Czy jednak tworzenia z lasu ogródka jest wskazane? Moim zdaniem— nie.

Jeśli chodzi o realną gospodarczą i hodowlaną korzyść, to osiągniemy ją tylko przez domieszkę wewnątrz samego drzewostanu. Wówczas wpływ wzajemny korzeni, koron, opadłych liści i różnorodnego runa leśnego, będzie w pełni wykorzystany, siedlisko wzbogaci się i zwiększy się wzrost drzew.

Już po 30 latach spotkamy pod brzozami młode dęby, które korzystając z większego dostępu światła będą się pięły w górę, jako pierwsi przedstawiciele właściwego drzewostanu mieszanego. Skoro zaś już wrócimy do właściwego układu gatunków, natura sama ułatwi nam dalsze kroki.

Inż. L. KULIG

Zalesianie terenów połemkowskich w powiecie nowosądeckim

Wielkie znaczenie lasów górskich dla gospodarki wodnej kraju nie podlega już dziś żadnej dyskusji. W jaskrawy sposób zagadnienie to ujawniło się w okolicach Nowego Sącza, gdzie zaszła konieczność zalesienia stoków w dorzeczu Soły, Skawy, Raby i Dunajca, celem powstrzymania wylewów Wisły i przedłużenia sezonu jej spławności. Okazję do przeznaczenia pod zalesienia dużej, bo wynoszącej kilka tysięcy hektarów powierzchni wyjałowionych stoków w południowej części powiatu nowosądeckiego, dało opuszczenie przez tzw. Łemków, kilku wsi położonych w okolicach Krynicy. Autor daje przegląd wykonanych prac zalesieniowych na tych terenach.

Lasy państwowe na Łemkowszczyźnie znajdowały się bezpośrednio po okupacji w stanie zaniedbanym. Duża ilość drewna świerkowego, wyciętego przez okupanta, a nie okorowanego, leżała w lesie i stała się materiałem wylęgowym kornika drukarza, dobijającego świerczyny atakowane przez opieńkę.

Po odejściu Łemków zabrakło rąk do pracy. Nowi osadnicy zajęci własnym gospodarstwiem nie mogli być wykorzystani przy robotach leśnych.

Również leśnicy nie byli przygotowani do podjęcia zalesień górskich gruntów rolnych i nieużytków. Nasze skromne wiadomości teoretyczne z dziedziny zalesiania nieużytków oraz lichych, wymytych i wypalonych przez słońce gruntów porolnych wystarczały zaledwie na nieprzychylną krytykę projektów wysuwanych przez odważniejsze jednostki, lecz nie wystarczały na opracowanie wszechstronnie przemyślanych metod postępowania. Mając do dyspozycji otwarte pola na siedlisku lasu jodłowo-bukowego trudno było powziąć postanowienie.

Sadzonek nie było, a szkółki założone na gruntach porolnych, w celu przyspieszenia produkcji i obniżenia kosztów, były niszczone przez pędraki chrabąszcza majowego i czerwczyka, które szybko rozmnożyły się na nieuprawionej ziemi do ilości 100 sztuk na 1 m^2 w pobliżu drzew i krzewów liściastych.

Powstało więc zagadnienie, czy warto podejmować prace zalesieniowe przy tak dużym zapędraczeniu.

Tymczasem osadników przybywało i nawet najbardziej strome nieużytki stawały się potrzebne dla wypasu owiec. Z pomocą leśnikom przyszła sosna wdziarowa, której obfity rok nasienny zbiegł się z odłogowaniem świeżych ściernisk i ziemniaczysk, leżących opodal lasu.

Miejscowa sosna jeszcze raz udowodniła, jak energicznie potrafi wdzierać się na nowe tereny. Setki hektarów powierzchni zalesiło się samosiewem sosny, bez względu na przebieg granic przyszłego użytkowania rolniczego. Mimo ogromnego zapędraczenia gleby, naloty sosny wdziarowej utrzymały się.

Okazało się, że na zwięzłych glebach górskich cyfry krytyczne zapędraczenia są znacznie wyższe jak na piaskach. Spróbowano więc drogi wskazanej przez sosnę wdziarową. Część zebranych nasion sosny przeznaczono do szkółek, resztę zaś wysiano w pasy wyorane pługiem wzdłuż warstwic. Nie wzięto jednak przy tym pod uwagę, że na wysokościach 500—700 m npm występują na przemian gwałtowne ulewy i kilkudniowe susze. Woda pogłębia wówczas bruzdy i zabiera nasiona, a susza niszczy kiełki na zlewnej ziemi. Wynik siewu był więc całkowicie negatywny. Okazało się, że samosiew sosny udał się tylko dzięki temu, iż gleba była uprawiona, lekko zachwaszczona, a sosny wyjątkowo obrodziły nasienie, które hojnie zostało rozrzucone po powierzchni gleby.

Siew innych gatunków: jaworu, jesionu, lipy i brzozy, wykonany na placówkach, udał się jedynie w miejscach chronionych przed wiatrem i ocienionych przez sąsiadujący las.

Trzeba więc było zdecydować się na sadzenie. Nadleśnictwa Krynica, Muszyna, Nawojowa i Grybów, które administrowały terenami połemkowskimi, miały bardzo szczupłe zapasy własnych sadzonek. Inne nadleśnictwa, mając do wykonania stale wzrastające plany zalesień, również nie mogły odstąpić części swych zapasów. Zważyć trzeba przy tym, że transport sadzonek, dokonywany furmankami po złych drogach górskich, powoduje obniżenie jakości sadzonek.

Dostarczono sadzonki tych gatunków, które mogły utrzymać się na płytkich, zapędraczonych glebach, a więc olszy szarej, brzozy, osiki, modrzewia, jesionu i jaworu.

Obok zagadnienia materiału sadzonkowego, decydujące znaczenie dla akcji miało zmobilizowanie odpowiednich ilości robotników. Trudności na tym odcinku były corocznie rozwiązywane pomyślnie, tak że plany zalesień zawsze były wykonywane w całości.

Wielką pomoc okazała młodzież Liceum Leśnego z Limanowej i Liceum Przemysłu Leśnego z Żywca. Jej ofiarna praca, zrealizowana w warunkach akcji „Dni Lasu", spowodowała masowy udział w zalesieniach młodzieży róż-

nych szkół powiatu nowosądeckiego. Umożliwiło to przy zalesianiu terenów połemkowskich znaczne postępy i na przerwanie wielkich płaszczyzn pól, które podzielono na mniejsze części, ażeby ograniczyć wysuszanie gleby — czynnik uniemożliwiający wprowadzenie jodły i buka.

W początkowym stadium zalesień starano się o rozrzucanie grup i kęp różnych gatunków na dużym terenie, ażeby wytworzyć różnorodność warunków i umożliwić w przyszłości zalesienia grupowe i kępiaste gatunkami pożądanymi w składzie docelowym drzewostanów. W ten sposób na około 75% powierzchni, użytkowanej poprzednio przez rolnictwo i pasterstwo, została w latach 1947 — 1949 zapoczątkowana uprawa leśna.

Od 1950 r. nastąpiła znaczna poprawa na odcinku zaopatrzenia w sadzonki. Pomimo licznych błędów popełnianych w szkółkarstwie, cztery nadleśnictwa zalesiające tereny połemkowskie mają już spory zapas własnych sadzonek, a pomoc innych nadleśnictw stała się wydatniejsza. Nadal brak było jednak dostatecznej ilości sadzonek modrzewia, buka i jodły, ponieważ w ciągu kilku lat był nieurodzaj nasion tych gatunków. Sadzonki innych gatunków były przeważnie bardzo młode i słabe. Niemniej udatność upraw jest zadowalająca, a znaczną część zalesień wykonuje się gatunkami odpowiadającymi miejscowemu siedlisku.

Dotychczasowe braki sadzonek gatunków podstawowych (jodła, buk i modrzew) pozwolił opanować urodzaj nasion jodły w 1950 r. oraz modrzewia i buka w 1951 r. Nasionami tych gatunków obsiane zostały szkółki o powierzchni, która wyprodukuje całą ilość sadzonek potrzebnych na okres do końca planu 6-letniego. Uwaga administracji leśnej zostanie teraz skierowana na poprawienie jakości sadzonek, której w poprzednich latach nie doceniano w dostatecznym stopniu.

Zalesienia gruntów porolnych, dokonywane w ostatnich pięciu latach różnymi gatunkami w rozmaitych warunkach nasłonecznienia, dają okazję do spostrzeżeń nad zachowaniem się tych gatunków w niezwykłych dla nich warunkach.

Okazuje się, że sadzonkom wszystkich gatunków, wprowadzonym na grunta porolne, grozi największe niebezpieczeństwo wynikające z gwałtownych zmian wilgotności wierzchniej warstwy gleby. Zmiany te są powodowane okresami kilkodniowej suszy po ulewnych deszczach. Następstwem suszy jest wysychanie i zaskorupianie się gleby na głębokość kilkunastu centymetrów, większe na stokach południowych, mniejsze — na północnych. Najgłębiej sięga wysychanie w partiach gleby z dużą domieszką żwiru wychodzącego na powierzchnię. Takich miejsc jest stosunkowo mało, ale sadzonki umieszczone w nich wysychają w bardzo krótkim czasie po posadzeniu.

Miejsca najbardziej niekorzystne dla sadzonek można łatwo poznać po słabym poroście traw. Przy zalesieniu trzeba tu umieszczać sadzonki o długim systemie korzeniowym, szybko osłaniające ziemię.

Duże niebezpieczeństwo wywołuje również obecność w glebie pędraków chrabąszczy, którym najskuteczniej opiera się olsza szara. Silne 3- i 4-letnie sadzonki innych gatunków również bronią się skutecznie przed pędrakami, ale ich przyrost jest powolny. Młodsze i słabsze sadzonki giną w dużej ilości.

Sosna pospolita (wdziarowa) daje bardzo dobre wyniki, jeżeli jest sadzona jako dwulatka. Mimo dużej zamożności gleby górskiej, jednolatka sosnowa jest w ostrych warunkach klimatycznych bardzo mała i ma słaby system korzeniowy, to też bardzo cierpi od suszy i pędraka. Okazuje się, że przyrost sosny na wysokość jest szybki. Wpływ jej na zmianę struktury gleby jest powolny.

Modrzew udaje się dobrze jako silna sadzonka 2-letnia, najlepiej jako 3-letnia. Wystarczy nadmienić, że 3-letnie sadzonki modrzewia posadzone w 1947 r. mają obecnie wysokość 2—3 m. Sła-

be sadzonki modrzewia giną od żeru pędraka. Miejsca pod modrzewiem i wewnątrz grup modrzewia nie nadają się do wprowadzania innych gatunków, bo ziemia jest tam bardzo wysuszona.

Jodła wyhodowana na trzylatkę w warunkach oświetlenia, istniejącego w lukach w starodrzewiu, przyjmuje się i dobrze przyrasta wszędzie bez względu na wystawę, z wyjątkiem miejsc szutrowatych, szybko wysychających na nasłonecznionym stoku, gdzie jodła ginie płatami. Warunkiem udania się jodły na naświetlonych stokach bez osłony jest omijanie miejsc o słabym poroście traw oraz sadzenie jodełek 3-letnich o długim korzeniu, który powinien być umieszczony w ziemi pionowo na całą swoją długość i w dnie jamki dobrze obciśniętej ziemią.

Buk zachowuje się podobnie jak jodła, z tym że do zalesień mogą być używane dwulatki.

Jawor, jesion, wiąz i lipa dają dobre wyniki jako bardzo silne dwulatki, a lepsze jako trzylatki; decyduje przy tym długość korzenia. Małe sadzonki przyjmują się również, ale ich przyrost jest bardzo powolny.

Olsza szara, posadzona w najgorszych warunkach jako dwu lub trzylatka, przyjmuje się i rośnie bardzo szybko. Wokół niej pojawia się bujna trawa o ciemnozielonym zabarwieniu. Sadzonki innych gatunków posadzone w bezpośrednim sąsiedztwie olszy szarej, zwłaszcza sadzonki jesionu, rosną bardzo szybko.

Brzoza i osika zachowują się podobnie jak modrzew.

Z opisanego zachowania się różnych gatunków na otwartych powierzchniach wynika, że wszystkie gatunki mogą być wprowadzane równocześnie pod warunkiem użycia do zalesień dobrze ukorzenionych sadzonek i przeznaczania miejsc o słabym poroście traw dla gatunków mało wymagających, najlepiej dla szarej olszy.

W najbliższym czasie zostaną wprowadzone do upraw, zakładanych na gruntach połemkowskich, dwa gatunki domieszkowe obcego pochodzenia: jedlica zielona, której sadzonki dorastają już w szkółkach i wejmutka. Oba gatunki urozmaicą skład gatunkowy i niewątpliwie dobrze będą okrywały glebę.

W miarę wzrostu zatrudnienia w przemyśle i budownictwie zmniejszyły się wydatnie możliwości sprowadzania do prac zalesieniowych na Łemkowszczyźnie — robotników z innych terenów. Ilość dąk do pracy w uprawach bardzo zmalała. Przebieg prac zalesieniowych w 1952 r. wykazał, że trudności wynikające ze zmniejszenia się ilości robotników można pokonać przez odpowiednie zorganizowanie pracy, a zwłaszcza przez akordowanie robót. Nadleśnictwo Krynica doprowadziło w ten sposób do zwiększenia przeciętnej wydajności pracy robotników i ich zarobków o 50 — 70%, przy równoczesnym poprawieniu jakości wykonanej pracy. Robotnicy wprowadzili własną organizację zespołów, nie mniej pomysłową od organizacji trójek murarskich. W zespołach wytworzył się koleżeński stosunek, zapał do pracy i poczucie odpowiedzialności za wyniki. Akordowy system pracy zdał egzamin.

Dużo pracy, a może i trochę rozczarowań czeka nas przed zakończeniem akcji zalesieniowej terenów połemkowskich. Mamy jednak wewnętrzne przekonanie, że jesteśmy na dobrej drodze. W niedalekiej przyszłości Krynica, nasze piękne uzdrowisko, będzie otoczona wielką puszczą beskidzką, a źródła jej bezcennych wód leczniczych dobrze zabezpieczy dla świata pracy zwarty płaszcz barwnych lasów mieszanych. Kilka potoków górskich przestanie również wylewać.

Mgr inż. H. ORŁOŚ

Możliwości zwalczania opieńki w świerczynach górskich

Zagadnienie walki z opieńką w górskich lasach świerkowych (jako jednej z największych klęsk, która dotknęła nasze lasy, jest przedmiotem uwagi społeczeństwa. Artykuł niniejszy jest jednym z cyklu artykułów naświetlających sprawę z punktu widzenia rozpoczętych na tym odcinku badań naukowych.

Sprawa szkód opieńkowych w świerczynach górskich staje się obecnie jednym z czołowych i najbardziej aktualnych zagadnień, wchodzących w zakres ochrony lasu. Nic więc dziwnego, że leśnicy polscy poświęcają tej sprawie coraz więcej uwagi i czasu. Świadczy o tym specjalny zjazd, który odbył się w czerwcu ubiegłego roku w Krakowie. Poza tym dowodem należytej oceny niebezpieczeństwa jest powołanie do życia w Krynicy specjalnej stacji terenowej do walki z opieńką.

Nie należy jednak łudzić się, że akcja ta zapewni szybkie rozwiązanie gospodarcze. W gospodarce leśnej okres produkcyjny trwa sto lub powyżej stu lat i tak samo wszelkie zmiany szkodliwe lub korzystne dla drzewostanów odbywają się powoli. Nie pomogą tu żadne pomysły w zakresie metod chemicznych lub mechanicznych, gdyż zawsze będą to tylko półśrodki, którymi nie da się wyleczyć setek tysięcy drzew z porażonymi korzeniami.

Tym niemniej nie wolno biernie obserwować coraz większych postępów opieńki, nie szukając żadnych środków zaradczych. To też w Instytucie Badawczym Leśnictwa opracowany został szeroki program prac badawczych nad zwalczaniem opieńki i jest w roku bieżącym stopniowo wprowadzany w życie.

Prace te prowadzone są w trzech kierunkach:

1) dokładne poznanie biologii opieńki;

2) dokładne ustalenie przyczyn i rozmiarów szkód i

3) próby zastosowania środków chemicznych i mechanicznych do zwalczania opieńki.

Jeśli chodzi o pierwszy punkt programu, to jest rzeczą oczywistą, że jak najlepsze poznanie rozwoju pasożyta wyjaśni istniejące trudności i wskaże najlepsze sposoby jego zwalczania. Co prawda biologia opieńki jest już znana, co zawdzięczamy głównie gruntownej pracy dra J. Reitsma, która ukazała się w druku 20 lat temu, tym niemniej dużo jeszcze rzeczy jest niejasnych. Badania na ten temat prowadzi dr K. Mańka z Poznania, który już od wielu lat pracuje nad zagadnieniem opieńki w świerczynach górskich.

Należy zaznaczyć, że bardzo ciekawym szczegółem prac badawczych dra Mańki jest wykrycie na korzeniach porażonych drzew pewnej nieznanej grzybni, nie należącej do opieńki, która jednak działa pobudzająco na rozwój rizomorf*) opieńki.

Obok badań nad biologią projektowane jest dokładne poznanie rozmiarów i przyczyn szkód, gdyż jest to również niezbędne dla dobrego zorganizowania akcji zwalczania. Prace będą polegały na kolejnym badaniu przez specjalistów wszystkich najbardziej zagrożonych nadleśnictw, a także na badaniu procesu wypadania drzew na licznych powierzchniach doświadczalnych.

*) R i z o m o r f y — sznury przetrwalne, wytwarzane wyłącznie przez opieńkę; inne grzyby wytwarzają także sznury przetrwalne, są one jednak inne i inaczej się nazywają.

Dużą pomocą w tych pracach powinny być wykazy posuszowe, opracowywane w odstępach półrocznych przez nadleśnictwa na specjalne zarządzenie CZLP. Na podstawie tych wykazów będzie można dokładnie ustalić rozmiary szkód opieńkowych. Należy zwrócić uwagę, że ten punkt programu powinien wyjaśnić, czy przyczyną szkód jest tylko opieńka. Raczej jest to cały kompleks różnych przyczyn i czynników, wykraczających wyraźnie poza ramy ścisłej fitopatologii leśnej, który powinniśmy nazywać nie klęską opieńkową, a wprost zamieraniem świerczyn w warunkach górskich. Wskazuje na to również fakt, że w literaturze fachowej zagranicznej (np. czeskiej, austriackiej lub szwajcarskiej) zagadnienie to nie łączy się z nazwą opieńki, tak jak to nastąpiło w Polsce.

Przechodząc do rozpatrzenia projektów bezpośredniego zwalczania opieńki, stwierdzić należy, że w tym zakresie powstają największe trudności. Oczywiście nie ma mowy o wyleczeniu chorych drzew. Tak czy inaczej skazane są one na zagładę. Może być mowa tylko o pogorszeniu warunków rozwoju i owocowania opieńki, czyli o środkach zapobiegawczych. W tym zakresie, po wielokrotnych naradach postanowiono zbadać skuteczność trzech następujących zabiegów:

1. W a p n o w a n i e g l e b y. Ma ono na celu zmianę odczynu pH gleby i tym samym pogorszenie warunków rozwoju opieńki. Wiadomo bowiem, że większość grzybów woli podłoże kwaśne niż alkaliczne, w którym rozwój ich ulega zahamowaniu. Dla opieńki np. optimum kwasowości podłoża waha się w granicach od 4,5 do 5,0 pH.

Trudność jednak polega na ustaleniu takiej dawki wapna palonego, która byłaby szkodliwa dla grzybni, a nieszkodliwa dla drzew.

2. T ę p i e n i e ź r ó d e ł z a r a z y. Podłożem, na którym najsilniej rozwija się opieńka są pniaki, pozostające po ścięciu chorych drzew, których w warunkach górskich nie wolno karczować, ze względu na ochronę siedliska.

Próby niszczenia grzybni występującej na pniakach będą polegały na dokładnym ich odsłanianiu i korowaniu możliwie najdalej wzdłuż korzeni. Poza tym między odstającą korę a drewno będzie rozsypywany techniczny fluorek sodu. Fluorek sodu został wybrany spośród licznych innych związków dlatego, że jest bardzo silnym środkiem grzybobójczym, dość trudno rozpuszczalnym w wodzie, należy więc przypuszczać, że dłużej będzie utrzymywać się na korzeniach i w warstwie próchnicznej gleby od związków silniej rozpuszczalnych, jak np. chlorek cynku lub siarczan miedzi, które zbyt szybko przenikałyby do gleby mineralnej. Ma to znaczenie z tego względu, że rizomorfy opieńki właśnie najsilniej rozwijają się w warstwie próchnicznej gleby dookoła korzeni świerków, które mają płaski talerzowy system korzeniowy.

Zwalczanie źródeł infekcji innym sposobem, mianowicie bez fluorku sodu, a przez samo tylko korowanie i odsłanianie pniaków oraz grubszych korzeni będzie miało na celu ściślejszą ocenę poprzedniego, a więc ustalenie wartości fluorku sodu do zwalczania opieńki. Być może, że zastosowanie tego związku okaże się zbędne, i że również dobre rezultaty można będzie osiągnąć przez samo tylko korowanie i odsłanianie pniaków.

3. P o r ó w n a n i e z i m o w y c h i l e t n i c h c i ę ć. Celem tego porównania będzie zbadanie, czy termin cięć nie wpływa w pewnych przypadkach hamująco na rozwój grzybni i owocowanie opieńki. Przy zimowym wyrębie pozostają w pniakach liczne węglowodany, które drzewo magazynuje w korzeniach na okres spoczynku zimowego. Po ścięciu drzewa pozostają one w korzeniach i stanowią doskonałe pożywienie dla grzybni opieńki. Należy więc przypuszczać, że korzystniejszy dla rozwoju opieńki jest późnojesienny lub zimowy wyrąb drzew, a mniej korzyst-

ny wyrąb w okresie pełnej wegetacji. Jednak sprawy te należy jeszcze zbadać w naszych lokalnych warunkach górskich.

Wszystkie przedstawione zabiegi przeciwopieńkowe będą pojedynczo prawdopodobnie mało skuteczne i może tylko w zastosowaniu równoczesnym dadzą pewien efekt. Biorąc więc pod uwagę, że administracja leśna domaga się szybkiego wskazania gospodarczych metod zwalczania opieńki, możemy już teraz dać pewne wskazówki, opierając się na ustalonym programie prac.

Należy więc postępować następująco:

1) przede wszystkim wprowadzać jak najwięcej innych, bardziej odpornych gatunków drzew, zgodnie ze wskazaniami hodowli lasu;

2) jak najszybciej usuwać z lasu drzewa chore i zamierające;

3) pozostające z wyrębu pniaki (stare i nowe) odsłaniać i korować wzdłuż korzeni jak najdalej, ewentualnie posypywać je fluorkiem sodu;

4) wyrąb chorych świerków przeprowadzać raczej w okresie pełnej wegetacji roślin (maj — październik);

5) jak najbardziej wzmóc zbieranie owocników opieńki dla celów użytkowych.

Trzeba jednak pamiętać, że nawet najstaranniej przeprowadzona, zgodnie z powyższymi wskazówkami, akcja da tylko połowiczne rozwiązanie zagadnienia. Całkowite rozwiązanie może nastąpić tylko przez przebudowę drzewostanów i uodpornienie ich w stosunku do pasożyta.

Jasne jest, że właściwe rozwiązanie tego problemu przekracza możliwości fitopatologii leśnej. Do akcji walki z opieńką włączyć się muszą specjaliści z innych dziedzin wiedzy. Dla przykładu wymienić można tematy, które należałoby opracować, aby zagadnienie uzdrowienia świerczyn górskich postawić na właściwej płaszczyźnie.

W zakresie botaniki pożądane jest dokładne ustalenie, jakie odmiany świerka występują na naszym podgórzu karpackim oraz czy możliwe są różne odmiany opieńki. Istnieje bowiem wśród leśników zdanie, że świerki podkarpackie z jasną korą są szczególnie mało odporne na opieńkę, w przeciwieństwie do świerków z ciemną korą, poza tym, że występuje tam jakaś nowa, szczególnie złośliwa odmiana opieńki.

W zakresie bioekologii i hodowli lasu należy ustalić, która odmiana świerków jest rzeczywiście najmniej odporna. U odmiany zaś najbardziej odpornej należy drogą selekcyjnej hodowli wzmóc jej cechy odporności, aby nasiona takich drzew powoli wprowadzić do produkcji nowych drzewostanów. Prócz tego hodowla lasu powinna dać odpowiedź na pytanie, jak należy zalesiać powierzchnie zanikających świerczyn, aby w przyszłości uniknąć ponownego wystąpienia klęski opieńkowej.

W zakresie gleboznawstwa i nauki o siedlisku potrzebna jest odpowiedź na pytanie, jakie gleby i jakie siedliska najbardziej sprzyjają rozwojowi opieńki. Będzie to wskazówką dla hodowców, gdzie należy szczególnie unikać litych świerczyn.

W zakresie entomologii należy sprawdzić, w jaki sposób występowanie szkodliwych owadów na świerkach łączy się z występowaniem opieńki i czy rzeczywiście opieńka jest główną przyczyną zamierania świerczyn. Jak dotąd bowiem nigdy nie udawało się zarażenie sztuczne zupełnie zdrowego drzewa grzybnią opieńki. Pozostaje więc do ustalenia kwestia, kto pierwszy atakuje zupełnie zdrowe drzewa, owady szkodliwe, czy opieńka.

Wreszcie w zakresie badań mikrobiologicznych wysuwa się na czoło kwestia, czy w glebach leśnych istnieją jakiekolwiek bakterie, promieniowce lub inne drobnoustroje szczególnie wrogie dla grzybni opieńki. Może dałoby się gatunki takie masowo produkować na pożywkach, aby wykorzystać je w walce biologicznej z pasożytem.

W. BUGAŁA

Prace hodowlane nad topolami w Zakładzie Dendrologii i Pomologii w Kórniku

Pojęcie „hodowla" użyte w tytule ma inne znaczenie niż normalnie przyjęto w leśnictwie. Hodowla topoli, brzozy czy innego drzewa, to kompleks zabiegów, których celem jest otrzymanie nowej odmiany czy nowego mieszańca. Prace hodowlane w tym ujęciu polegają przede wszystkim na generatywnym i wegatywnym krzyżowaniu ze sobą celowo dobranych osobników, odpowiednim wychowie siewek - mieszańców oraz właściwej selekcji tych siewek w kierunku wyboru egzemplarzy odpowiadających celom postawionym przez hodowcę.

Hodowla drzew leśnych, aczkolwiek nie jest zagadnieniem zupełnie nowym, to jednak nie rozwinęła się tak wspaniale jak hodowla roślin zielnych (na przykład zbóż i innych roślin uprawnych rolniczych i ogrodniczych) lub drzew i krzewów owocowych. Przyczyną tego jest fakt, że drzewa są roślinami długowiecznymi. Ich okresy rozwojowe przebiegają w ciągu dziesiątek lat, a nie jednego lub kilku lat, jak u roślin zielnych lub nawet krzewów. Z tego względu prace hodowlane nad drzewami leśnymi mają charakter prac długofalowych, a wyniki hodowli można otrzymać za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat po jej rozpoczęciu (w doświadczeniach radzieckich już po 7—9 latach — przyp. redakcji). Rzadko więc hodowca ogląda owoc swojej pracy, ponieważ nie starcza mu na to życia.

Dotychczas, kiedy hodowlą zajmowały się przeważnie poszczególne osoby, a nie była ona tematem prac zakładów naukowych, nie mogło być mowy o ciągłości hodowli. Kończyła się ona zawsze z chwilą śmierci hodowcy. Obecnie zagadnienie hodowli drzew zostało włączone w zakres tematyki niektórych zakładów naukowych i w ten sposób zabezpieczona została ciągłość prac hodowlanych.

Jednym z najważniejszych tematów Zakładu Dendrologii i Pomologii w Kórniku jest hodowla nowych, wartościowych odmian drzew i krzewów, a szczególnie szybko rosnących odmian topoli. Znaczenie prac hodowlanych nad topolami, które należą do najszybciej rosnących drzew w pasie umiarkowanym półkuli północnej, ma szczególnie doniosłe znaczenie dla gospodarki narodowej.

Hodowla topoli w Kórniku prowadzona jest od roku 1949. Jej podstawę stanowi bogata kolekcja tych drzew założona na terenie arboretum w Kórniku przez A. Wróblewskiego w latach 1924-1944. Kolekcja ta obejmuje około 25 gatunków botanicznych, 33 mieszańców i 40 odmian. Są to drzewa różnego wieku, przeważnie już owocujące.

Oto główne cele i zadania hodowli topoli prowadzonej w Kórniku:

1. Zwiększenie szybkości wzrostu.
2. Zwiększenie odporności na choroby i szkodniki.
3. Poprawienie technicznych właściwości drewna (długość włókien i zwiększenie zawartości celulozy).
4. Zmniejszenie wymagań glebowych.
5. Otrzymanie odmian odznaczających się formowaniem prostych i bezsęcznych pni oraz stosunkowo wąskiej, stożkowatej korony.
6. Łatwe mnożenie wegetatywne.

Topole należą do drzew, które bardzo łatwo krzyżują się między sobą i dają mieszańce nawet między gatunkami należącymi do różnych grup systematycznych.

Rodzaj *Populus* (topola) dzieli się na 5 sekcji, a mianowicie:

I — topole białe i osiki (sekcja *Leuce*);
II — topole wielkolistne (sekcja *Leucoides*);
III — topole balsamiczne (sekcja *Tacamahaca*);
IV — topole czarne (sekcja *Aegeiros*);
V — topole różnolistne (sekcja *Turanga*).

Najważniejsze znaczenie dla hodowli posiadają topole białe i osiki, topole balsamiczne i topole czarne.

I. KRZYŻOWANIE GATUNKÓW W OBRĘBIE SEKCJI *Leuce* (TOPOLE BIAŁE I OSIKI)

Pracami hodowlanymi objęte są tutaj następujące gatunki: osika (*Populus tremula*), topola biała (*P. alba*), osika amerykańska (*P. tremuloides*) i odmiana piramidalna topoli szarej (*P. canescens v. pyramidalis*). Ta ostatnia jest już mieszańcem *P. alba* × *tremula* i obok szybkiego wzrostu odznacza się zwartą koroną oraz formowaniem prostego pnia.

Szczególną uwagę zwraca się na krzyżówki zwykłej osiki z topolą białą, ponieważ zostało stwierdzone przez wielu hodowców, między innymi przez znanego radzieckiego hodowcę drzew leśnych Jabłokowa, że mieszańce tych kombinacji odznaczają się wieloma cennymi

zaletami z punktu widzenia uprawy topoli, a przede wszystkim rosną znacznie szybciej niż ich rodzice.

Nie jest rzeczą obojętną dla hodowli wybór odpowiednich egzemplarzy matecznych i ojcowskich. Wybiera się do tego celu drzewa odznaczające się zdrowotnością, szybkim wzrostem, foremną koroną i odpowiednio wykształconym pniem.

Odmianę piramidalną topoli szarej używa do krzyżówek z topolą białą, gdyż chodzi tu o zwiększenie siły wzrostu i nadanie mieszańcom zwartej, piramidalnej korony, czym właśnie charakteryzuje się *P. canescens v. pyramidalis.*

Zwiększoną siłą wzrostu w stosunku do swych rodziców charakteryzują się również mieszańce naszej osiki (*P. tremula*) z osiką amerykańską (*P. tremuloides*), ponieważ są to dwa blisko spokrewnione gatunki, jednak odległe geograficznie.

Ogólnie należy zaznaczyć, że mieszańce otrzymane w wyniku wymienionych kombinacji są selekcjonowane w kierunku szybkości wzrostu, odporności na choroby, a głównie na zgniliznę rdzenia i rdzę topolową oraz w kierunku małych wymagań glebowych, głównie wilgotnościowych.

Krzyżowania dokonuje się metodą szklarniową, to znaczy gałązki z pączkami kwiatowymi drzew żeńskich umieszcza się w słojach z wodą ustawionych w szklarni, w styczniu i w lutym. Po rozwinięciu się kwiatów zostają one zapylone odpowiednim pyłkiem pozyskanym również z gałązek wstawionych do wody w ciepłym pomieszczeniu. Owoce dojrzewają na gałęziach przeciętnie po 4 tygodniach od zapylenia. Nasiona wysiewane są do skrzynek, a siewki w końcu maja wysadza się na zagony. Tym sposobem hodowane siewki osiągają w pierwszym roku 80 — 150 cm wysokości. W roku następnym, po pierwszej selekcji negatywnej (usuwa się osobniki słabo rosnące lub rozkrzewiające się), siewki są wysadzane na powierzchnie selekcyjne.

Odległe krzyżówki między gatunkami sekcji *Leuce* i gatunkami innej sekcji, np. topolami czarnymi, są trudniejsze do przeprowadzenia, jednak uzyskaliśmy w tym zakresie dodatnie wyniki krzyżując topolę rogalińską (*P. rogalinensis*), która jest mieszańcem naturalnym *P. tremula × alba*, z tak zwaną topolą włoską (*P. pyramidalis*). Podobnie jak to wykazały wyniki prac Miczurina oraz radzieckich hodowców topoli — Jabłokowa, Bogdanowa i innych odnośnie takich odległych systematycznie krzyżówek, nasze siewki mieszańce odznaczały się na ogół słabą żywotnością, karłowatym wzrostem, ale znalazły się wśród nich nieliczne osobniki wykazujące bardzo silny wzrost i znaczną żywotność, które potwierdziły celowość takich odległości krzyżówek.

II. KRZYŻOWANIE TOPOLI BALSAMICZNYCH (sekcja *Tacamahaca*) Z TOPOLAMI CZARNYMI (sekcja *Aegeiros*)

Dotychczasowe wyniki prac hodowlanych nad topolami otrzymane przez wielu hodowców takich, jak Bogdanow, Bieriezin, Wettstein, Heimburger, Stout i Schreiner, wykazały, że mieszańce topoli czarnych i balsamicznych odznaczają się szczególnie spotęgowaną siłą wzrostu, wysoką żywotnością, łatwo rozmnażają się wegetatywnie i niektóre z nich są zupełnie odporne na rdzę topolową (*Melampsora sp.*). W pracach hodowlanych prowadzonych w Kórniku zwrócono na ten fakt szczególną uwagę.

Jako drzewa mateczne używane są: topola Maksimowicza (*P. Maximowiczii*), topola Wobsta (*P. Wobstii*) i topola czarna (*P. nigra*). Dwie pierwsze są topolami balsamicznymi. Główną uwagę zwraca się na topolę Maksimowicza. Drzewo tej odmiany zostało w Kórniku obudowane specjalnym rusztowaniem umożliwiającym łatwe dostanie się do najwyższych partii korony i pozwalającym prowadzenie zapylenia kwiatów tym samym pyłkiem na różnych poziomach drzewa.

Topola Maksimowicza jest gatunkiem rosnącym na wyspach japońskich oraz na wybrzeżu Morza Japońskiego (dorzecze rzeki Ussuri). Jest to topola, która wiele cennych cech przekazuje na potomstwo i daje wartościowe mieszańce z topolami czarnymi. Jej mieszańce odznaczają się głównie szybkim wzrostem, odpornością na rdzę, formują prosty, bezsęczny pień i łatwo mnożą się wegetatywnie. Nasiona tej topoli dojrzewają w końcu września i wymagają przechowania do wiosny.

W Kórniku otrzymano mieszańce: topoli Maksimowicza z topolą berlińską (*P. berolinensis*), z topolą włoską (*P. pyramidalis*), z topolą kalifornijską (*P. trichocarpa*).

Krzyżówkami dwu odległych geograficznie gatunków wykonanymi w Kórniku są dwie ostatnie kombinacje (*P. Maximowiczii × pyramidalis* i *P. Maximowiczii × trichocarpa*).

Topola Wobsta była krzyżowana z topolą berlińską, jednak otrzymane stąd mieszańce cierpią bardzo silnie od rdzy, mimo to rosną bardzo szybko. Znacznie lepiej przedstawiają się mieszańce topoli Wobsta z topolą późną (*P. serotina*). Odznaczają się one szybkim wzrostem i bardzo dużymi liśćmi.

W roku 1951 dokonano trudnej krzyżówki, zapylając topolę Wobsta pyłkiem topoli wielkolistnej (*P. lasiocarpa*). Otrzymane mieszańce odznaczają się dużymi liśćmi, zbliżonymi do *P. lasiocarpa*, jednak rosną dotychczas słabo. Topola wielkolistna jest rzadko spotykanym u nas gatunkiem pochodzącym z Chin, i posiada jedynie znaczenie jako drzewo ozdobne. Często przemarza. Jej krzyżówka z topolą Wobsta ma znaczenie raczej teoretyczne.

Dokonano wreszcie kilka krzyżówek, gdzie drzewami matecznymi były topole czarne, a ojcowskimi — balsamiczne, lub również czarne. Do takich kombinacji należą następujące krzyżówki:

P. angulata cordata × *serotina* — obydwie strony rodzicielskie są już mieszańcami i same odznaczają się szybkim wzrostem, jednak budują szeroką koronę i często krzywy pień. Otrzymane mieszańce rosną bardzo bujnie i cechują się olbrzymimi liśćmi o ciemno zielonym zabarwieniu.

P. angulata cordata × *berolinensis* — drzewem matecznym jest tutaj topola czarna (*P. angulata cordata*), z której 50 lat temu wyhodowano słynną topolę niekłańską (*P. robusta*), a drzewem ojcowskim — mieszaniec zwany topolą berlińską. Siewki tej kombinacji odznaczają się także bardzo silnym wzrostem i dużymi wymiarami liści.

Ogółem dokonano dotychczas w Zakładzie Dendrologii i Pomologii w Kórniku 45 krzyżówek topoli używając do tego 19 różnych gatunków i odmian. Otrzymano około 15000 siewek, które zostały poddane selekcji oraz odpowiednim zabiegom wychowu.

Wychów siewek-mieszańców, oparty na zasadach Miczurina i Łysenki, stanowi osobny dział hodowli topoli i wymaga oddzielnego omówienia.

Inż. H. OPALAŃSKI

Leszczyna — wartościowy surowiec obręczarski

Leszczyna nie znajdowała dotychczas szerszego zastosowania jako surowiec dla celów gospodarczych. Ostatnio wzrosło zainteresowanie tym krzewem leśnym, dostarczającym surowca do produkcji drewnianych obręczy. Artykuł zawiera opis zastosowania drewna leszczynowego do tej produkcji oraz sam proces produkcyjny.

Leszczyna (*Corylus avellana*). występuje jako podszyt głównie w drzewostanach sosnowych i sosnowo-dębowych. Posiada ona duże znaczenie biocenotyczne dla lasu, często jednak stanowi chwast leśny utrudniający odnowienie lasu, szczególnie w przypadkach gdy tworzy zwarty podszyt.

Charakterystyczne cechy drewna leszczyny, jak łupliwość, sprężystość, wytrzymałość, gonność, mała zbieżystość itp. sprawiają, że drewno to znajdowało i dziś jeszcze znajduje zastosowanie jako surowiec do różnych celów gospodarczych (faszyna, chrust opałowy, drewniane wyroby chałupnicze itd.).

Ostatnio leszczyna wykorzystywana jest jako surowiec na obręcze do beczek, służących do przechowywania masła. Dotychczas obręcze te były produkowane z drewna wiklinowego, które odpowiada wysokim wymaganiom stawianym przez przemysł mleczarski, w szczególności zaś daje się łatwo korować, posiada odpowiednią barwę, jest elastyczne itd.

Na progu planu 6-letniego stwierdzono trudności w pokryciu zapotrzebowania krajowego przemysłu mleczarskiego na obręcze produkowane z surowca wiklinowego. Spowodowało to konieczność poszukiwania innego surowca, którym można było by zastąpić brak dostatecznej ilości surowca wiklinowego. Wybór padł na leszczynę.

Produkcją obręczy leszczynowych zajęła się Centrala „Las“ w roku 1950. Próby stosowania na beczki do masła okorowanych obręczy leszczynowych, dokonane w zakładzie bednarskim przemysłu mleczarskiego, dały zadowalające wyniki.

W związku z tym Centrala „Las“ otrzymała polecenie zorganizowania produkcji obręczy leszczynowych na większą skalę, z tym że w roku 1950 należało pokryć 25% zapotrzebowania krajowego na obręcze, zaś w roku 1951 — 100%.

Produkcję obręczy zorganizowano przede wszystkim w oparciu o środki chałupnicze z bezpośrednim zapleczem surowcowym. W ośrodkach o większym skupieniu fachowców-obręczarzy, gdzie surowca na miejscu nie było, dostarczano go z dalszych odległości. Postawione Centrali „Las“ zadanie na odcinku produkcji obręczy na 1951, odnośnie pokrycia zaopatrzenia krajowego, zostało w pełni wykonane.

Ponadto w tymże roku, na wniosek eksportera CHZ „Paged“ przystąpiono do produkcji okorowanych obręczy leszczynowych na eksport.

W chwili obecnej zagadnienie produkcji obręczy leszczynowych jest postawione tak, że możemy całkowicie pokrywać zapotrzebowanie krajowe na ten artykuł, jak również dać poważne ilości obręczy na rynki zagraniczne.

W ten sposób drewno leszczyny, dotychczas mało wykorzystane pod względem gospodarczym, staje się z roku na rok surowcem cennym dla naszej gospodarki narodowej, szczególnie gdy leszczyna występuje w dużych ilościach na większych powierzchniach.

Zależnie od warunków i zwyczajów, istniejących w poszczególnych ośrodkach produkcji chałupniczej oraz położenia tych ośrodków w stosunku do zaplecza surowcowego, surowiec leszczynowy pozyskiwany jest przez poszczególnych chałupników bezpośrednio w lesie, lub też jest dostarczany do warsztatów przez zlecającego produkcję.



Struganie obręczy

W stosunku do surowca leszczynowego stawiane są wysokie wymagania techniczne.

Kij leszczynowy na obręcze musi być prosty, w zasadzie bezsęczny, o średnicy od niespełna 2 cm do około 4 cm, długości od 180 — 200 cm. Nieduże sęki zdrowe są dopuszczalne.

Drewno leszczyny bardzo często posiada charakterystyczne kolankowate krzywizny, które w zasadzie dyskwalifikują poszczególne kije jako surowiec obręczarski. Jednak krzywizny łagodne, i nie więcej niż jedna na kiju, są dopuszczalne. Kije leszczynowe mogą być pozyskiwane przez cały rok, jednakże z cięcia letniego powinny być niezwłocznie przerabiane, gdyż nie mogą być magazynowane bez utraty jakości.

Cięcie kija wykonuje się na wysokości około 20 cm nad powierzchnią ziemi. Ma to na celu wzmożenie siły odroślowej krzewu.

Po ścięciu, kije są okrzesywane z gałęzi i przycinane do wymaganej długości. Kije przeznaczone do dalszego transportu, szczególnie kolejowego, wiązane są w wiązki po 30 sztuk. Wiąże się je w dwu miejscach drutem, łykiem lub w ostateczności — powrósłem ze słomy. Kije powinny być magazynowane — w pozycji stojącej, a w porze wiosenno-letniej bezwzględnie w miejscach zacienionych.

Przed przystąpieniem do wyrobu obręczy, kije koruje się. Jest to czynność bardzo pracochłonna i żmudna. Wymaga przy tym dużej dokładności, gdyż od tego uzależniony jest wygląd zewnętrzny gotowych obręczy.

Ręczne korowanie kija wykonuje się ośnikiem lub nożem, przy czym z powierzchni drewna musi być usunięta zarówno kora jak i miazga. Niedokładnie usunięta miazga brązowieje przy wysychaniu i taki kij wymaga korowania uzupełniającego. Niezwłocznie po okorowaniu kije powinny iść do przerobu na obręcze.

Wysoka pracochłonność ręcznego korowania kijów leszczynowych skłoniła twórcze umysły niektórych obręczarzy do przeprowadzenia prób nad skonstruowaniem maszyny „korowaczki", która dając dużą wydajność mogłaby zastąpić, pod względem dokładności, ręczne korowanie. Próby te powiodły się. M. in. dwu obręczarzy w województwie białostockim skonstruowało maszyny-korowaczki o napędzie ręcznym i motorowym.

Centrala „Las" zainteresowała się ręczną korowaczką z zamiarem upowszechnienia jej w ramach wynalazczości pracowniczej.

Obręcz drewnianą otrzymuje się z rozłupania kija wzdłuż osi podłużnej. Zależnie od grubości, kij jest łupany na dwie, trzy lub cztery części. Powierzchnia łupana jest ostrugiwana, w celu nadania obręczy gładkiej powierzchni na stronie łupanej oraz równomiernej długości, szerokości i grubości. Końce obręczy zestrugiwane są do grubości 1 — 2 mm.

Do wyrobu obręczy używane są proste i nieskomplikowane narzędzia, a mianowicie: toporek, łupacz (ośnik bez jednej rękojeści) lub klin do łupania, ośnik prosty, kobyłka — zasadniczy warsztat do obróbki obręczy, węga (wręga, koło) — przyrząd do gięcia oraz stół z szablonem do formowania wiązek.

Najważniejszym narzędziem jest ośnik, który powinien być wykonany z twardej i dobrze hartowanej stali, z odpowiednio ustawionymi uchwytami, posiadać dokładnie doszlifowane i należycie wyostrzone ostrze.

Węga jest przyrządem do gięcia obręczy. Składa się ona z koła wyciętego z bala, umocowanego do ściany. Na tym kole dokonuje się gięcia wystruganych obręczy, w pęczkach po 3 sztuki razem, po czym zwija się je w koło, wiąże wiórkiem i składa się w szablon umieszczony na stole. Po ułożeniu w szablonie całej wiązki obręczy, wiąże się ją drutem i wyjmuje z szablonu. Tak uformowane wiązki obręczy posiadają jednakowy wymiar (średnicę) i regularny cylindryczny kształt.

Jednostką obrotową obręczy jest wiązka. Zwyczajowo wiązka obręczy okorowanych zawiera 48 sztuk, nieokorowanych — 60 sztuk.

Wiązka składa się z ośmiu lub dziesięciu kręgów, ułożonych jeden na drugim, związanych w trzech miejscach drutem żelaznym, miękkim, o średnicy 1,2 — 1,5 mm. Krąg składa się z dwóch pęczków po trzy obręcze; pęczek jest wiązany wiórkiem.

Długość obręczy określana jest zazwyczaj w stopach holenderskich, jednak w produkcji używa się miary metrycznej.

Ponieważ produkcja obręczy niemal wyłącznie jest nastawiona na potrzeby przemysłu mleczarskiego, rozpiętość wymiarów jest bardzo ograniczona.

Poniższa tabelka ilustruje wymiary okorowanych obręczy leszczynowych, produkowanych obecnie masowo.

Nr fabryczny	obręcze				wiązki		
	długość		szerokość mm	grubość*) mm	średnica zewnętrzna cm	wysokość cm	znakowanie kolorem**)
	stopy holend.	cm					
3	5,0	140	12—15	4—6	40	11—13	**bez znaku**
4	5,5	155	16—19	5—7	45	13—15	**czerwony**
5	6,0	170	19—22	5—7	50	15—19	**niebieski**

*) ściślej wysokość strzałki;

**) dotyczy obręczy eksportowych;

W produkcji chałupniczej wszystkie czynności produkcyjne wykonuje z reguły jeden i ten sam pracownik. W niektórych miejscowościach istnieje również specjalizacja i podział pracy. Najczęściej tworzą się zespoły trzyosobowe, w których dwóch pracowników zajmuje się łupaniem kijów i struganiem obręczy, trzeci zaś — gięciem i formowaniem wiązek.

Wykonane obręcze, przed wysłaniem do odbiorców, muszą być przechowywane w suchych i przewiewnych pomieszczeniach (np. stodoła). Obręcze świeże, magazynowane w pomieszczeniach nieprzewiewnych nawet przez krótki okres czasu, pleśnieją i tracą swą wartość handlową.

Obręcze eksportowe podlegają przed załadowaniem kontroli standaryzacyjnej.

Jeżeli chodzi o zasoby leszczyny, jako surowca w skali ogólnokrajowej, to są one bardzo poważne. Dotychczasowe użytkowanie, w ośrodkach masowej produkcji, wyczerpuje jedynie bezpośrednie zaplecze tych ośrodków.

W związku z tym, w miarę możliwości dąży się do przenoszenia produkcji obręczy w okolice posiadające zasoby surowca leszczynowego na miejscu.

Drewno leszczyny w naszej gospodarce staje się zatem surowcem wartościowym i poszukiwanym.

Od podanych wymiarów dopuszczalne są odchylenia, i tak:

— w długości do ± 2 cm, w szerokości i grubości ± 1 mm, zaś w średnicy wiązek ± 2 cm.

Wymiary obręczy nieokorowanych (zielonych) są takie same, zmienia się jedynie wysokość wiązki, gdyż składa się ona z dziesięciu kręgów.

Inż. T. PASŁAWSKI

Zając w leśnej gospodarce łowieckiej

Artykuł zaznajamia czytelnika z zasadami hodowli zająca w leśnej gospodarce łowieckiej. W szczególności artykuł zawiera uwagi odnoszące się do dokarmiania zajęcy w lesie, zmniejszenia szkód oraz ustalania stanu ilościowego jako podstawy planowego użytkowania tego rodzaju zwierzyny łownej.

Zając, ta podstawowa zwierzyna naszego krajowego łowiectwa, jest zasadniczo gatunkiem wybitnie polnym, występuje jednak i w lesie, aczkolwiek w mniejszych ilościach, a osiągnięcie w łowisku leśnym tak wysokiego stanu zajęcy, jaki spotykamy w polu należy obecnie do rzadkości.

Projektując zagospodarowanie łowieckie lasów państwowych na rok 1953 nie możemy zapomnieć o zającu, a w wielu łowiskach będzie on zasadniczym przedmiotem naszych zabiegów hodowlano-łowieckich.

Dostateczny stan zajęcy w naszych łowiskach leśnych należy do wyjątków. Ogólnie

stwierdzamy, że zajęcy jest brak, planowanie więc nasze musi zmierzać przede wszystkim do poprawy stanu ilościowego.

Omówimy tu kolejno zabiegi hodowlane, które są jedyną drogą osiągnięcia zamierzonego celu.

Na wstępie musimy sobie powiedzieć, że są tereny z natury nieodpowiednie dla rozwoju zająca (gleby zimne, kamieniste i o wysokim poziomie wiosennych wód gruntowych). Najkorzystniejsze warunki znajduje zając na glebach żyznych, ciepłych i zmeliorowanych. W zależności więc od warunków naturalnych stosować będziemy albo część niżej podanych zabiegów hodowlanych, albo też, na terenach dających pełną gwarancję wyniku — wszystkie.

Pierwszym warunkiem zwiększenia ilości zajęcy jest ochrona, która musi być stosowana na wszystkich terenach. Ochrona zająca polega na tępieniu wałęsających się psów i kotów oraz jastrzębi-gołębiarzy, wron siwych i srok w każdym czasie i w każdych okolicznościach, szczególnie jednak w okresie wiosennym.

Najgroźniejszym dla zająca szkodnikiem jest wnykarz, osobliwie w okresie dużych opadów śnieżnych, kiedy szaraki w poszukiwaniu żeru wydeptują głębokie ścieżki, na których zastawione wnyki rzadko bywają puste. Stała więc kontrola łowiska, skrupulatne badanie wszelkich śladów błądzących pozornie bez celu w lesie ludzi, jest pierwszym i kardynalnym obowiązkiem opiekuna łowiska.

Mówiąc o szkodnikach wypada słów parę powiedzieć o lisie. Twierdzę stanowczo, że w terenie, gdzie zając ma zapewnioną opiekę i należyte warunki żeru, obecność lisów w łowisku normalnie użytkowanym nigdy nie powoduje katastrofy w stanie zajęcy.

Przyczyną zaniku zajęcy w łowisku, jeśli oczywiście nie mamy do czynienia z epidemiczną chorobą, jest zawsze człowiek — albo wnykarz albo też pseudomyśliwy strzelający systematycznie do każdego spotkanego na swej drodze szaraka.

Drugim zabiegiem mającym poważny wpływ na stan zajęcy jest zakładanie poletek karmowych.

Zabieg ten jest stosunkowo mało kosztowny, bo połączony zwykle z hodowlą innej zwierzyny. Powinien więc on być stosowany we wszystkich łowiskach. Wyjątek stanowią tu obwody łowieckie składające się z szachownicy pól i drobnych, kilkudziesięciohektarowych lasków o glebie żyznej i bogatej w runo, jeśli w obwodach tych nie bytuje zwierzyna gruba.

Jako najwłaściwsze rośliny dla zajęcy uprawiać należy na poletkach łowieckich — owies, jarmuż, kapustę, marchew i rzepak (gdzie gleba na to pozwala), a żyto ozime — na glebach słabszych. Zając żywi się również bardzo chętnie żarnowcem, trwałym łubinem i topinamburem, tymi więc roślinami powinniśmy obsiać lub obsadzić rowy przydrożne, linie podziału przestrzennego itp.

Poletek przeznaczonych wyłącznie dla zajęcy, a więc w terenie gdzie nie występuje zwierzyna płowa ani dziki, możemy w zasadzie nie ogradzać. Wyjątek stanowią jarmuż i kapusta, gdyż rośliny te zgryzione w pierwszym okresie swego rozwoju przepadają.

Dalszym, również niezmiernie ważnym i koniecznym we wszystkich łowiskach zabiegiem jest zimowe dokarmianie zajęcy. Ma ono duże znaczenie nie tylko w rozwoju hodowli zająca ale zmniejsza również szkody wyrządzane przez zgłodniałe szaraki w gospodarstwie leśnym.

W celu uniknięcia tych, rzadko zresztą przybierających poważniejsze rozmiary i powstających tylko przy grubej szacie śnieżnej, szkód oraz w celu zapewnienia należytego przezimowania — musimy im dostarczyć dostatecznej zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym karmy sztucznej.

Najwłaściwszą dla zajęcy paszą suchą jest przygotowana w czerwcu i należycie wysuszona liściarka, następnie niemłócony owies w snopach i seradela. Nie należy natomiast podawać zającom siana, gdyż powoduje ono zaburzenia w trawieniu, a według niektórych hodowców jest wręcz trucizną (szczególnie siano wilgotne). Na karmę soczystą przygotowujemy jarmuż, marchew, buraki pastewne, kapustę i bulwy topinamburu.

Można również dać zającom jako karmę — pędy osiki, wierzby i akacji, z których ogryzają one korę. Karmy tej jednak nie należy przygotowywać wcześniej, wystarczy ściąć w zimie młode drzewko tego gatunku i pozostawić na śniegu.

Zając nie bierze soli z lizawek. Sól podajemy zającom przez solenie liściarki, lub — co wydaje się sposobem najlepszym — przez rozkładanie namoczonych w 16-procentowym roztworze wodnym soli patyków osiki, wierzby i akacji w korze. Takie „solone patyki" przygotowujemy bezpośrednio przed ich wyłożeniem w łowisku, ze świeżo ściętych pędów.

Owies w snopach, seradelę i liściarkę podajemy w ten sposób, że przywiązujemy wiązki nisko do drzewka, mającego możliwie dużą koronę dla ochrony przed deszczem, lub też wbijamy w ziemię słupek, do którego przywiązujemy poziomo dwumetrową żerdkę i kładziemy na oba jej końce snopki karmowe. Po deszczu musimy resztki usunąć i założyć nową karmę.

Okopowe można rozrzucać bezpośrednio na ziemi, pojedynczo w odległości kilkunastu metrów, a nie gromadzić nigdy na kupki. Wskazane jest, aby i okopowe były zabez-

pieczone od deszczu. W tym celu wbijamy trzy patyki skrzyżowane u góry i przykrywamy choiną tworząc prowizoryczny daszek, pod którym kładziemy karmę.

Przy większych opadach śnieżnych należy odgarnąć śnieg z poletek z zieloną paszą oraz przejechać pługiem odśnieżnym wzdłuż linii podziału przestrzennego i dopiero na tak oczyszczonych ze śniegu pasach rozrzucić karmę.

W hodowli zająca, zabiegiem dającym najbardziej widoczne, realne zwiększenie stanu, w stosunkowo krótkim czasie, jest wprowadzenie w łowisko nowego materiału hodowlanego, w celu odświeżenia krwi i zwiększenia pogłowia.

Wpuszczenie jednak do łowiska materiału hodowlanego, zakupionego w ośrodkach hodowlanych, będziemy stosowali jedynie w łowiskach posiadających odpowiednie warunki glebowe i siedliskowe do rozwoju zająca. Tam gdzie stan zajęcy był kiedyś dobry, a obecnie jedynie przez niewłaściwą gospodarkę ulega stałemu zmniejszeniu się — wpuszczenie kilku kompletów zajęcy radykalnie zmieni sytuację.

Doświadczenia hodowców wykazały, że w celu osiągnięcia pełnych wyników wpuszczania zajęcy w łowisko nie należy w obwodzie łowieckim, w który zające wpuszczono, przez rok polować. W następnym roku osiągniemy wtedy nie tylko ilościowo ale i jakościowo lepsze wyniki polowań.

Osadzenie zajęcy w łowisku nie jest tak proste, jakby się mogło pozornie wydawać. Zając, wypuszczony ze skrzyni transportowej, rusza na poszukiwanie „swego miejsca urodzenia", do którego przyzwyczaił się wracać z każdej wycieczki. Oczywiście nie znajduje go i osiedla się w przypadkowo obranym miejscu, często jednak niestety poza granicami łowiska, w którym chcielibyśmy go zatrzymać.

Hodowcy podają następujący, najmniej kosztowny, sposób osadzania zajęcy w łowisku.

Jesienią, na zrębie położonym możliwie w środku łowiska, a w każdym razie jak najdalej od pól, zakładamy 2 — 3 poletka karmowe po 20 — 25 arów, obsiewając je rzepakiem zimowym, a gdzie gleba na to nie pozwala — żytem ozimym. W porze rozpoczynających się parkotów wywozimy na ten zrąb zające i o zachodzie słońca, możliwie w księżycowy wieczór, otwieramy skrzynie ustawione na poletkach, z których uprzednio odgarniamy śnieg. Zające, spragnione zielonej paszy, natychmiast po wyjściu ze skrzyni biorą się do żerowania. Po gruntownym posileniu się wyruszają wprawdzie na poszukiwania swojej ostoi, lecz nie odchodzą daleko i osiedlają się podobno w pobliżu miejsca pierwszego żeru, a więc niedaleko poletek, na które były wypuszczone.

Nie posiadamy niestety cyfrowych danych z wyników tak przeprowadzonego osadzania zajęcy, znając jednak włóczęgowskie zamiłowania szaraków, sposób ten należy uznać raczej za ryzykowny. Najwłaściwsze wydaje się osadzenie zajęcy na pewien okres czasu w zagrodach, w celu przyzwyczajenia ich do nowego otoczenia i nowych warunków.

Na taką zagrodę wybieramy teren możliwie w środku łowiska, zwracając uwagę, aby w zagrodzie znalazło się trochę gąszczy, nasłonecznionych halizn i jak najwięcej naturalnego żeru. Dla 10 zajęcy wystarczy zagroda o powierzchni 0,50 ha, przy prowadzeniu intensywnego dokarmiania.

Wybrane miejsce ogradzamy siatką, rozciągniętą na cienkich sosnowych krąglakach. Całość zagrody trzeba otoczyć wewnątrz, w odległości 1 metra od siatki, wałem z chrustu, aby spłoszone zające nie kaleczyły się o siatkę.

W zagrodzie przetrzymujemy zające do pierwszych wykotów (około 6 tygodni). W zagrodach większych, gdzie nie zachodzi obawa zbytniego zagęszczenia zajęcy — można je przetrzymać do drugich wykotów.

Podstawą planowania rozmiaru odstrzału jest stan ilościowy zajęcy w łowisku, co jednak nie jest łatwe do ustalenia. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że wykonanie odstrzału zajęcy na terenie lasów państwowych bardzo daleko odbiega od planowanego rozmiaru użytkowania. Przyczyną tego jest niewątpliwie wykazywanie zbyt wysokich stanów w poszczególnych nadleśnictwach, co powoduje ustalenie wygórowanych planów odstrzału.

Ustalenia stanu zajęcy dokonać należy w styczniu po ponowie, jednak nie w pierwszym dniu po spadnięciu śniegu, gdyż zając niechętnie rusza się w takim dniu, a dopiero po 3 — 4 dniach. Wieczorem, przed zamierzonym obliczeniem tropów, należy obejść granicę lasu i pola, zacierając gałęzią wszystkie tropy zajęcze („miotełkowanie tropów"), a następnego dnia rano obliczyć wszystkie tropy wejściowe do lasu. Ilość tropów wejściowych dzielona przez 4 daje nam ilość zajęcy w łowisku. Obliczenie tropów należy w niedługim czasie powtórzyć, a jeżeli otrzymamy cyfry daleko odbiegające od pierwszego obliczenia, powtórzyć je jeszcze raz i przyjąć średnią z dwu zbliżonych do siebie cyfr.

Do odstrzału wolno przeznaczyć, w zależności od zagęszczenia, 40 do 60% stanu. Ustalony plan odstrzału będzie jednak cyfrą wiążącą maksymalną, w przypadku bowiem, gdy przy normalnym opolowaniu terenu, zgodnie z ustalonymi zasadami (tylko raz na każdym terenie, z pozostawieniem 1/3 nieopolowanej) nie osiągniemy planowanej cyfry odstrzału, nie wolno nam polowań powtarzać.

KORZYSTAMY z DOŚWIADCZEŃ leśnictwa radzieckiego

Organizacja pracy i nowe metody żywicowania w Związku Radzieckim *)

Artykuł niniejszy zawiera opis radzieckich metod żywicowania sosny pospolitej, uwzględniający przede wszystkim organizację pracy oraz te metody techniczne, które powinny być u nas poddane próbom i przystosowaniu do naszych warunków. Dotyczy to przede wszystkim zespołowej pracy przy żywicowaniu i nowych wydajniejszych metod technicznych, w szczególności metody chemicznego odziaływania na proces wyciekania żywicy.

Rosja carska, posiadająca olbrzymie powierzchnie lasów sosnowych, nie pozyskiwała żywicy i sprowadzała z zagranicy corocznie samej tylko kalafonii za 4 miliony złotych rubli.

Sprawa krajowej produkcji żywicy była zainicjonowana przez wielkiego uczonego Mendelejewa. Zwrócił on uwagę na fakt, że Rosja posiadająca największą w świecie bazę surowcową sprowadza terpentynę i kalafonię z zagranicy. W roku 1893 wystąpił Mendelejew z tym zagadnieniem publicznie, publikując odpowiednie artykuły w prasie.

W roku 1895 prof. Tiszczenko napisał książkę pt. „Terpentyna i kalafonia". Książka ta spowodowała duże zainteresowanie żywicowaniem. Uczeni rozpoczęli badania naukowe, m. in. doświadczenia Wołkowa spowodowały powstanie specjalnego towarzystwa i budowę fabryki kalafonii. Wkrótce jednak, na zarządzenie carskiego ministra spraw wewnętrzych, przemysł żywiczarski został unieruchomiony.

Konserwatyzm urzędników departamentu leśnego w Rosji carskiej, uważający żywicowanie za szkodliwe dla drzew, podtrzymywany był różnymi teoriami uczonych zagranicznych o nieprzydatności sosny rosyjskiej do żywicowania.

W roku 1926 znany francuski specjalista od żywicowania, prof. Liupogny, w książce o żywicowaniu zamieścił mapę, w której sosna pospolita, rosnąca na obszarze ZSRR, została wykreślona z liczby sosen, nadających się do żywicowania. Liupogny skazywał jak gdyby swoimi teoriami Związek Radziecki na wieczną zależność od rynku międzynarodowego w tej dziedzinie. Należy przy tym zaznaczyć, że głównymi producentami terpentyny i kalafonii były wówczas Ameryka i Francja, które dyktowały światu swoje ceny na te produkty.

Idea wielkiego rosyjskiego uczonego Mendelejewa, nie zrozumianego za życia przez wsteczny rząd carski, została zrealizowana po wielkiej Rewolucji Październikowej. W roku 1925 Rada Pracy i Obrony postanowiła zorganizowanie krajowego przemysłu żywiczarskiego. W krótkim czasie uczeni radzieccy opracowali naukowe podstawy żywicowania oraz wspólnie z inżynierami, technikami i stachanowcami przekształcili dotychczasowy niewielki przemysł chałupniczy w potężną gałąź przemysłu, który był w stanie pozyskać w roku 1951 ponad 120 tysięcy ton żywicy i zająć drugie miejsce w świecie w tej dziedzinie. Tym samym nie sprawdziły się teorie i przewidywania uczonych zagranicznych.

Rozwojowi żywicowania w Związku Radzieckim sprzyjały liczne cenne prace uczonych, inżynierów, techników i robotników-nowatorów produkcji.

U podstaw radzieckich metod żywicowania leżą biologiczne właściwości sosny pospolitej oraz fizyko-chemiczne właściwości jej żywicy.

Radzieccy inżynierowie opracowali kilka metod żywicowania sosny, a mianowicie: wstępującą i zstępującą, uralską, kombinowaną, metodę z zastosowaniem chemicznego oddziaływania, metodę oddziaływania tzw. stymulatorami (pobudzaniem) przemiany ma-

*) wg książki pt. „Lesoeksploatacja" W. W. Protańskiego i S. A. Syromiatnikowa (Goslesbumizdat, Moskwa—Leningrad, 1951).

terii i wreszcie — metodę żywicowania polegającą na przesyceniu drewna smołą.

Podstawowymi metodami są: zstępująca i wstępująca. Obie te metody są najczęściej stosowane. Technika pracy niewiele odbiega w ogólnych zarysach od techniki żywicowania naszego. Dlatego też zajmiemy się stroną organizacyjną pracy, która jest ciekawa i z zasady zespołowa.

Przeznaczone do żywicowania drzewostany dzieli się na działki robocze o powierzchni 2—5 ha. Przy podziale powierzchni na działki wykorzystuje się istniejące granice: drogi, rowy, ścieżki, polany, błota itp. Na granicach działek stawia się słupy z wyszczególnieniem numeru działki i ilości spał.

Po rozbiciu wyznaczonych działek na tzw. pasy żywiczarskie następuje przygotowanie działek majsterskich i robotniczych, w zależności od przyjętej metody pracy.

Żywicowanie w Związku Radzieckim odbywa się zespołowo, pod kierunkiem wykwalifikowanego i odpowiedzialnego majstra, przy jednoczesnym podziale pracy. Poszczególne grupy czynności wykonywane są przez różnych robotników. Tak np. czynność nacinania wykonuje jeden robotnik zwany „nacinaczem", a zbiór żywicy z doniczek — inny robotnik, zwany „wybieraczem". Taka organizacja pracy wymaga rygorystycznego zharmonizowania terminów pracy nacinaczy i wybieraczy. Żywicę wybiera się na drugi dzień po nacięciu.

Na każdego nacinacza przypada 5000 — 6000 spał. Dla wykonania nacięć dzieli się działki robocze na działki dzienne, tzw. dzienne normy, obejmujące pewne ilości spał. Jeśli np. robotnikowi - nacinaczowi przydzielono działkę roboczą o 6000 spałach, to dzieli się ją na 3 normy dzienne po 2000 spał. Oznacza to, że nacinacz wykonuje nacięcia na każdej normie dziennej co trzeci dzień. Podobnie jest z pracą wybieracza, który ma do wybierania żywicę z 2000 spał dziennie.

Praca na działkach jest ściśle planowana i ujęta w szczegółowe harmonogramy. Jeśli nacinacz lub wybieracz nie zdąży wykonać w pełni swej dziennej normy, na drugi dzień przechodzi na następną działkę dzienną przewidzianą harmonogramem, a niewykonaną pracę na poprzedniej działce musi wykończyć dodatkowo następnego dnia.

W praktyce stosuje się także niekiedy metodę Uswajskiego, polegającą na tym, że wszystkie powierzchnie żywicowania, należące do jednego majstra (średni rozmiar działki majsterskiej — ok. 40 tys. spał) dzieli się na trzy mniej więcej równe działki, tzw. majsterskie dzienne normy. Na każdej dziennej normie majsterskiej wydziela się działki dziennej normy dla każdego robotnika zespołu, w ten sposób, że np. działka nacinacza znajduje się w trzech miejscach, a więc w trzech majsterskich normach dziennych.

Przy tej metodzie wszyscy nacinacze działki majsterskiej wykonują, w oznaczony harmonogramem dzień, jednocześnie nacięcia na swoich indywidualnych działkach dziennych. Następnego dnia przechodzą na następną działkę, gdzie pod nadzorem majstra wykonują nacięcia, każdy na wyznaczonej dla niego działce.

Metoda Uswajskiego jest stosowana tylko wówczas, gdy powierzchnia wyznaczona pod żywicowanie, przedstawia część leśnego masywu ze zrębami skoncentrowanymi w jednym miejscu. Metoda ta jest również zalecana przy organizowaniu nowych powierzchni do żywicowania, z nowymi nie dość kwalifikowanymi robotnikami, potrzebującymi codziennej opieki, kierownictwa i kontroli ze strony majstra.

Miejsca założenia spał na pniu drzewa znaczy kredą majster lub starszy robotnik.

Zebraną do wiader żywicę przenosi się do punktów zbiorczych, gdzie żywica podlega wstępnemu oczyszczeniu z wody i zanieczyszczeń na specjalnych do tego celu przygotowanych prostych przyrządach. Następnie żywicę zlewa się do beczek o pojemności 100—200 l. Beczki są wewnątrz powleczone specjalną emalią, odporną na działanie żywicy i wody. Do czasu przewozu beczek z żywicą do zakładów przetwórczych przechowuje się je w schronach ziemnych.

Z nowych, ciekawych sposobów żywicowania wymienić należy żywicowanie z chemicznym oddziaływaniem oraz sposób polegający na oddziaływaniu stymulatorami przemiany materii.

Żywicowanie z chemicznym oddziaływaniem zostało opracowane po raz pierwszy przez leśników radzieckich. Prace doświadczalne zostały rozpoczęte w roku 1931.

Uczeni radzieccy (Arcichowski, Szaposznikow) badając proces krystalizacji żywicy stwierdzili, że wyciek żywicy z przeciętych kanałów żywicznych zatrzymuje się nie w wyniku zatkania ujścia przez krystalizującą się żywicę (zator mechaniczny), lecz w rezultacie pęcznienia komórek w przeciętych kanałach żywicznych (zator fizjologiczny).

Działając na te komórki substancjami zabijającymi ich życie (kwas siarkowy lub solny), udało się wykazać silny wpływ tego działania na proces wydzielania się żywicy. Wypływ żywicy z nacięć zwiększył się kilkakrotnie. Na zasadzie opracowanej w ten sposób teorii chemicznego oddziaływania na proces wydzielania się żywicy, wprowadzono w życie udoskonalony sposób żywicowania z oddziaływaniem chemicznym, którego istota polega na następujących technicznych założeniach.

Pod żywicowanie przeznacza się drzewostany, które będą wycięte w ciągu najbliższych

1 — 2 lat. Żywicowanie wykonuje się tylko metodą zstępującą. Spały zakłada się na wysokości 1,3 m. Prace przygotowawcze wykonuje się zwykłym sposobem, stosowanym przy metodzie zstępującej. Zbiorniki przygotowuje się o pojemności najmniej 250 cm^3, z materiałów nie poddających się korozji (szkło, eternit, glina). Po wykonaniu normalnego nacięcia wykonuje się specjalnym nożem nacięcie dodatkowe, sięgające tylko do drewna. Nacięcie to smaruje się kwasem siarkowym. Potrzeba na to 0,4 cm^3 kwasu na jedno nacięcie. Szerokość nacięcia 1,5 — 2,0 cm.

Przerwa między nacięciami trwa 8 — 9 dni. Zbiór żywicy wykonuje się w ciągu 1 — 2 dni. Beczki z żywicą, otrzymaną tą metodą, zaopatruje się ostrzegawczym napisem, umieszczonym na obu dnach.

Opisana metoda przyjęła się w warunkach produkcyjnych Uralu. Średnia wydajność żywicy z jednego nacięcia wynosi 63,9 g, podczas gdy na powierzchniach kontrolnych (bez oddziaływania chemicznego) pozyskano tylko — 19,7 g, co oznacza podwyższenie wycieku żywicy o 324%. Metoda ta jest również wydajniejsza pod względem zużycia siły roboczej.

Sposób oddziaływania stymulatorami przemiany materii (opracowany przez prof. Bessera) polega na zastosowaniu przy żywicowaniu naturalnych i syntetycznych stymulatorów (pobudzicieli) przemiany materii. Stymulatory sprzyjają podwyższeniu żywotności roślin, wzmagając pracę tkanek, zmieniają stan protoplazmy, podnoszą przypływ wody do tkanek itp.

Uczeni radzieccy opracowali metodę pobudzania przemiany materii przy użyciu specjalnego preparatu ANU, w wyniku czego proces wypływu żywicy zwiększa się o półtora raza. **(St.)**

W Krakowskim Okręgu LP są coraz szerzej stosowane piły łuczkowe

Na ogół robotnicy, szczególnie starsi lub mniej uświadomieni, nieufnie odnoszą się do każdej nowej rzeczy, dopóki jej nie wypróbują i sami nie stwierdzą, że jest lepsza niż dawna. Tak też i było przy wprowadzaniu pił łuczkowych w Krakowskim Okręgu LP.

Doświadczenia przeprowadzane w Związku Radzieckim już dawno wykazały, że piły łuczkowe ułatwiają pracę drwali, zwiększając dwukrotnie jej wydajność w stosunku do piły dwuręcznej o uzębieniu tnącostrugającym.

Kiedy do Krakowskiego Okręgu LP nadeszło 10 pierwszych pił łuczkowych o szerokości 2,5 cm i długości ok. 120 cm robotnicy nie chcieli nimi pracować. Dziwna wydawała im się praca w pojedynkę przy ścince, usiłowali więc i przy pile łuczkowej pracować parami. Niektórzy ucinali uchwyty, a po pewnym czasie stwierdzali, że praca bez uchwytów jest trudniejsza i mniej wydajna.

Brak zaufania do nowego narzędzia pracy powiększył jeszcze fakt, że piły wyprodukowano ze zbyt miękkiej stali, która wymagała częstego ostrzenia. Tymczasem (wtrącamy to nawiasem) ostrzyć nie ma czym. Brak odpowiednich pilników jest stałą bolączką krakowskich robotników leśnych, poważnie wpływającą na zmniejszenie wydajności pracy.

Mimo jednak tych wszystkich braków wydajność pracy w porównaniu z piłami dwuręcznymi znacznie wzrosła.

Krakowski Okręg LP chcąc zaznajomić robotników z nowym narzędziem pracy, zorganizował odpowiedni kurs, wkrótce po otrzymaniu pierwszego transportu pił. Na kursie tym przeszkolono w zakresie pracy pił łuczkowych po dwóch robotników z każdego rejonu i po jednym leśniczym.

Wkrótce nadszedł drugi, znacznie większy transport pił łuczkowych, a robotnicy coraz bardziej przekonywali się do tego narzędzia pracy. W Żywcu np. stwierdzono, że wydajność pracy przy użyciu pił łuczkowych wzrosła o 50%, a zarobki robotników, przy zmniejszonym wysiłku podniosły się z 16 zł dziennie do 22 zł przy wyróbce papierówki z gotowych dłużyc.

Z początku używano pił łuczkowych do ścinki bardzo cienkich drzew. Obecnie robotnicy posługują się już piłą łuczkową przy ścinaniu drzew mających do 30 cm średnicy. Należy tu wspomnieć, że w Związku Radzieckim ścina się piłą łuczkową i grubsze drzewa osiągając dobre wyniki.

Przy rozpowszechnianiu piły łuczkowej dużą rolę odegrały takie wiadomości jak np., że robotnik Koroceński z Wrocławskiego Okręgu LP., który dwuręczną piłą wyrabiał 106% normy, obecnie wyrabia piłą łuczkową 240% normy.

Obecnie zamówiono 500 dalszych pił łuczkowych. Poza tym do brzeszczotów, wykonanych ze stali szwedzkiej, o szerokości 5 cm i równej grubości, zamówiono w Nowym Sączu kabłąki. Doświadczenie wykaże, jaka będzie wydajność tych pił, zbliżonych do pił łuczkowych. Niektórzy robotnicy jeszcze przed otrzymaniem nowej odmiany pił, prosili o szersze brzeszczoty, motywując swoją prośbę wolniejszym nagrzewaniem się szerokiej piły podczas tarcia.

Tak więc piły łuczkowe zdobywają sobie coraz szersze prawo obywatelstwa jako cenne narzędzie, przyspieszające i ułatwiające pracę drwali. **(M).**

Postęp techniczny I RACJONALIZATORSTWO

Mgr inż. Z. PATALAS

Zagadnienie pracy zespołowej przy piłach motorowych

(artykuł dyskusyjny)

Zespołowość jest nieodłącznym elementem pracy pił motorowych. Właściwe ustawienie zespołu jest czynnikiem warunkującym wyższe wyniki materiałowe oraz wpływa na podwyższenie zarobków robotniczych. Publikując niniejszy artykuł, Redakcja prosi o nadsyłanie uwag i spostrzeżeń na ten niezmiernie ważny temat.

Pracowników zajmujących się organizacją pracy piłami motorowymi na terenie lasów państwowych interesuje pytanie: z ilu ludzi powinien składać się zespół obsługujący piłę motorową? Jak ustawić robotników, aby praca zespołu miała charakter pracy naprawdę dobrze zorganizowanej, eliminującej postoje, wąskie gardła i przeciążenia?

Niejednokrotnie dochodzi na tym tle do gorących dysput, wymiany poglądów i spostrzeżeń z poszczególnych okręgów, wzajemnego przekonywania się. Odnosi się wrażenie jakoby ogólnie szukano jakiejś czarodziejskiej cyfry, która zastosowana w praktyce zagwarantowałaby idealnie składną robotę na zrębie.

Przed zanalizowaniem tego zagadnienia trzeba sprecyzować pojęcie zespołu jako takiego. Pojęcie to może mieć dwa zasadnicze ujęcia — jedno praktyczne (faktyczne), drugie idealne (zakładane).

W pojęciu praktycznym — zespół piły motorowej jest to pewna ilość ludzi, którzy przy użyciu piły motorowej prowadzą ścinkę i wyróbkę drewna, gdzie jednak stosunek wyróbki postępującej za ścinką będzie przypadkowy (zazwyczaj opóźniający), a praca sprzętu nie będzie doprowadzona do najwyższej wydajności.

W pojęciu idealnym — zespół piły motorowej jest to taka ilość robotników wykwalifikowanych, którzy przy równym i możliwie najwyższym wkładzie pracy gwarantują równoległą wyróbkę sortymentów i uporządkowanie zrębu, za najwydajniej pracującą piłą motorową.

Przez najwydajniejszą pracę piły należałoby rozumieć 6 godzin zredukowanej, rzeczywistej pracy w ciągu 8-godzinnego dnia pracy.

W praktyce często się jeszcze zdarza, że piłą pracuje trzech a nawet dwu ludzi. Praca wówczas wygląda w ten sposób, że rano, — w przeciągu pół godziny, spuszczają oni 20 — 30 drzew, następnie odkładają piłę na stronę i zabierają się do korowania, okrzesywania itd. W czasie dnia piła jest jeszcze użyta przez kilkadziesiąt minut do przecinki drewna leżącego i na tym rola sprzętu motorowego kończy się, a bilans wykazuje zaledwie 2—3 godzin rzeczywistej pracy sprzętem.

Oczywiście, że w takich warunkach sprzęt mechaniczny, którego praca w zasadniczej mierze powinna wpływać na podniesienie zarobku robotnika, a z drugiej strony — na przyspieszenie realizacji zadań produkcyjnych, nie może spełnić żadnego z tych zadań. Zatem zespół trzeba powiększyć i to do tego stopnia, aby piła mogła pracować, zresztą bez uszczerbku dla jej stanu technicznego, przez cały dzień. I tu znowu dochodzimy do pojęcia zespołu w sensie idealnym.

Z góry trzeba stwierdzić, że recepty generalnej na taki zespół znaleźć nie można, a poszczególne okręgi, rejony, a nawet nadleśnictwa o specyficznych warunkach lokalnych, muszą liczebność zespołu ustalić indywidualnie, w oparciu o spostrzeżenia i doświadczenie.

Wielkość zespołu jest wypadkową wielu czynników, z których najważniejsze będą:

1) kwalifikacje robotników;
2) jakość sprzętu mechanicznego;
3) jakość sprzętu pomocniczego (siekier, pił ręcznych itd.);
4) organizacja pracy, zastosowanie składnic przejściowych;
5) pora roku, pogoda, opady;
6) ukształtowanie terenu;
7) rodzaj rębni;
8) zwarcie drzewostanu;
9) gatunek drzew;

10) wiek drzew;
11) siedlisko — bonitacja;
12) rodzaj podrostu, podszytu, runa itd.

Z wymienionymi czynnikami będą się łączyć bezpośrednio pochodne, np. układ sortymentów łączyć się będzie z pojęciem siedliska, bonitacji, wieku, zwarcia, gatunku, a korowanie uzależnione będzie znowu od sortymentów, pory roku itd.

Widzimy więc, że na wielkość zespołu będzie miało wpływ wiele czynników zmiennych, które w różnym drzewostanie i w różnym czasie, różnie będą oddziaływać. Ponieważ byłoby niecelowe zmieniać stan raz zcementowanego zespołu, trzeba dążyć do takiego zespołu, którzy pracując na terenie danej jednostki byłby najbardziej zbliżony do średniej arytmetycznej zespołów idealnych poszczególnych zrębów na terenie tej jednostki.

Zespół taki nie będzie nosił charakteru przypadkowości i stosunkowo najlepiej bębędzie sobie radził w drzewostanach o warunkach skrajnych. Niemniej nie będzie on zespołem idealnym i musi go cechować pewna elastyczność, dzięki której potencjał pracowniczy w poszczególnych czynnościach będzie można zmieniać w zależności od warunków określonego drzewostanu.

I tak — przykładowo — w zespole, który przeszedł z drzewostanu grubego w cieńszy, trzeba będzie zwiększyć ilość robotników przy korowaniu, zmniejszając ich ilość przy okrzesywaniu gałęzi, a zatem robotnicy powinni równie dobrze umieć korować, jak i okrzesywać. Dalej — wszechstronność ta powinna polegać na opanowaniu umiejętności prowadzenia samej piły motorowej, słowem — powinna dążyć do umiejętności wykonywania wszelkich prac, jakie zespół wykonuje.

Nie znaczy to jednak, by wszystkich robotników zespołu trzeba było natychmiast przeszkolić na specjalnych kursach. Jeden wykwalifikowany rozsądny robotnik zdoła stopniowo przyuczyć wszystkich członków zespołu, zatrudniając ich kolejno przy prowadnicy, a potem przy silniku. Tak przyuczeni robotnicy z powodzeniem prowadzą pracę, jeżeli zapewni się im jednocześnie stały dozór techniczny nad sprzętem, prowadzony przez mechanika.

Tego rodzaju wszechstronność zespołu umożliwi zmianę robotników kolejno przy wszystkich czynnościach, a tym samym:

a) wykluczy jednostronne wyczerpanie systemu mięśniowego;

b) urozmaici pracę robotnikowi;

c) na wypadek choroby lub nieobecności któregoś z członków zespołu, nie spowoduje zahamowania pracy;

d) uniemożliwi obserwowane miejscami tendencje robotników „pilarzy" do zajmowania specjalnego stanowiska w zespole i żądania szczególnych przywilejów, mimo braku szczególnych kwalifikacji na poziomie mechanika itp. (zakładamy, że pracujący piłą nie ma prawa demontażu piły i jej naprawy);

e) zapewni równość świadczeń poszczególnych członków zespołu, a tym samym wykluczy nieufność i nieporozumienia wśród robotników;

f) sprowadzi obliczenie zarobków do prostej formy, przy pomocy pojęcia średniej dniówki obliczeniowej.

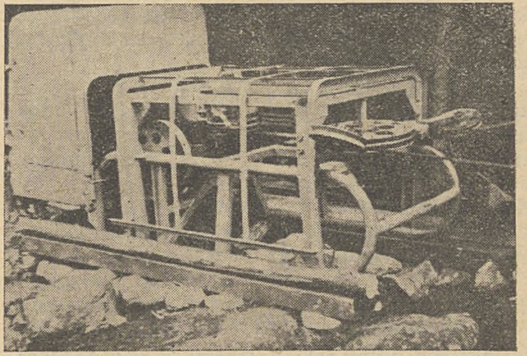
Tego rodzaju zespół, oparty na zasadach kolektywu tak pod względem włożonej pracy jak uzyskanych zarobków, będzie zrównoważoną i samokontrolującą się całością, która przez najwyższe wykorzystanie nowoczesnego sprzętu, podniesie na całej linii zarobki robotników, zwiąże ich bardziej z warsztatem pracy i przyspieszy wykonawstwo zadań.

Drogą organizowania wielokrotności zespołów można będzie tworzyć kolumny składające się z kilku piło-zespołów, które zaopatrzone w odpowiedni tabor pomocniczy, jak auto i przyczepę z narzędziami i paliwem, będą ważnym czynnikiem interwencyjnym na dużych zrębach sanitarnych.

Kolejka linowa „Transporta"

W czerwcu bieżącego roku, na terenie Sudetów, została uruchomiona przez Państwową Centralę Drzewną, przy współudziale Instytutu Badawczego Leśnictwa, pierwsza w Polsce motorowa kolejka linowa do zrywki drewna krótkiego (papierówka, opał, kopalniaki).

Jest to kolejka produkowana przez czeską firmę „TRANSPORTA", na podstawie licencji szwajcarskiej „LASSO-KABEL" *). Dzia-

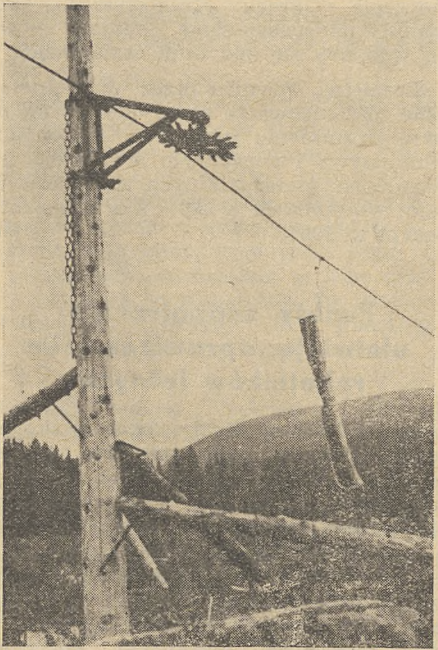


Ryc. 1 — Przyciągarka kolejki linowej „Transporta" (silnik z lewej strony pod osłoną)

*) Patrz artykuł mgr R. Gecowa pt. „Przenośna kolejka linowa „Lasso-Kabel" — Las Polski, nr 7/1950.

ła ona na zasadzie liny bez końca (tworzącej obwód zamknięty), służącej jednocześnie jako lina nośna i lina pociągowa. Lina ta uruchamiana jest przy użyciu przyciągarki (ryc. 1) o specjalnej konstrukcji, napędzanej za pomocą wysokoprężnego silnika firmy Skoda 1S-110, o mocy 10 KM przy 1000 obrotach na minutę.

Lina podwieszona jest na konsolach, zaopatrzonych w specjalne koła zębate, pozwalające na przejście haka z łańcuszkiem, do któ-



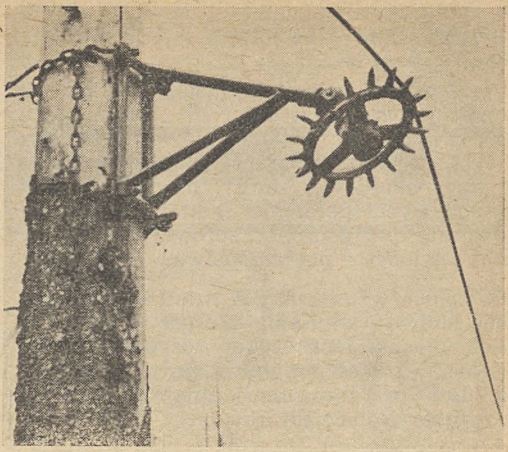
Ryc. 2 — Zawieszenie ładunku na linie (konsola umocowana na podporze sztucznej)

rego uwiązany jest ładunek (ryc. 2). Konsole umocowuje się w miarę możności na drzewach stojących (ryc. 3), a w braku podpór naturalnych — na prowizorycznych podporach sztucznych.

Kolejka wyposażona jest w linę o długości 4000 m, co pozwala na zrywkę drewna z odległości około 2 km, lub też, dzięki możliwości prowadzenia trasy w linii łamanej, na objęcie zasięgiem kolejki znacznej powierzchni lasu, co ma duże znaczenie zwłaszcza w gospodarce przerębowej.

Dzięki prostocie konstrukcji, zakładanie konsol nie nastręcza trudności, co umożliwia stosunkowo łatwe przenoszenie kolejki z miejsca na miejsce.

Kolejka ta umożliwia zrywanie drewna z terenów niedostępnych dla dotychczasowych środków zrywkowych, ze względu na znaczne



Ryc. 3 — Wykorzystanie drzewa jako podpory naturalnej do umocowania konsoli

spadki, przekraczające na niektórych odcinkach 350‰.

Wadą jej jest możliwość zrywania tylko drewna krótkiego, gdyż poszczególne ładunki nie mogą przekraczać ciężaru 100 kg oraz stosunkowo duża ilość czasu, potrzebna na jej zmontowanie.

Mgr inż. K. Czereyski

Próby zalesień na akord w nadleśnictwach Krakowskiego Okręgu LP

Kilku nadleśnictwom Krakowskiego Okręgu LP groziło w bieżącym roku niewykonanie planów zalesień. Brak robotników do zalesiania i opóźniona wiosna — sprawiły, że przeprowadzenie zaplanowanych na wiosnę prac zalesieniowych wydawało się niemal fizyczną niemożliwością.

Wśród stałych robotników leśnych było sporo takich, którzy od wielu lat pracowali już przy zalesieniach i znani byli ze swego uczciwego i sumiennego podejścia do pracy. Zdarzało się, że przedłużali oni swój dzień pracy, aby wykonać wyznaczone zadanie, chociaż nie otrzymywali za to dodatkowego wynagrodzenia. Byli to zwykle ci najlepsi, których wydajność pracy była większa niż robotników niefachowych, pracujących krótko przy zalesianiu, a wynagradzani byli na równi z nimi. Jest to między innymi wynikiem wadliwego układu zbiorowego pracy w leśnictwie, który nie przewiduje wyższego wynagrodzenia dla robotników wykwalifikowanych.

Postanowiono zapoczątkować w nadleśnictwie Krynica, wobec trudności przy wykona-

niu planu, pierwszą nieśmiałą próbę pracy akordowej z uwzględnieniem współzawodnictwa.

Praca przy zalesianiu wymaga wielkiej staranności, systematyczności i sumienności. Współzawodniczyć trzeba nie o ilość, lecz o jakość wykonanej pracy. Dlatego wybrano do pracy akordowej ludzi uświadomionych i wyrobionych społecznie, w których chęć zarobku nie przewyższała zdrowej ambicji w walce o zdobycie pierwszeństwa.

Na dwóch wymierzonych działkach umieszczono tablice z napisami: „Zespół z gromady... wykonał sadzenie..." Grupy rozpoczęły pracę systemem trójkowym, przy czym na dwie robotnice przygotowujące miejsca sadzenia przypadała jedna sadzarka.

Jednej z grup przewodziła młoda dziewczyna, Bronisława Baran, która już od siedmiu lat pracuje przy zalesianiu. Ostatnio została ona z okazji Święta 22 Lipca nagrodzona za sumienną i uczciwą pracę.

Grupy współzawodniczące liczyły po 12 osób. W ciągu dnia grupa zalesiała przeciętnie po 1,5 ha. Za 1 hektar nadleśnictwo wypłacało 250 zł. Normalnie na zalesianie 1 hektara zużywało się około 30 dniówek, a zatem koszt robocizny przy obszarze 1,5 ha wynosił przy dniówkowym wynagradzaniu pracownika — 450 zł. Nadleśnictwo osiągnęło więc w ten sposób poważne oszczędności, robotnicy zaś uzyskali zarobek sięgający 30 zł dziennie.

Przy zalesianiu akordowym za zasadę przyjmuje się, że do tej pracy idą tylko najlepsi. Nadzór można z czasem zmniejszyć ponieważ jak najszybsze i najlepsze wykonanie pracy zwiększa zarobek robotnika i jest jego ambicją.

Za przykład mogą tu posłużyć dziewczęta z grupy robotnicy Baran, które nie tylko starannie sadziły, lecz i po zalesieniu chodziły na swoją działkę, plewiły ją i podpierały sadzonki, w trosce o to, aby praca ich dała jak najlepsze rezultaty.

Interesowały się one również zorganizowaniem dowozu po to, by zabezpieczyć sobie w porę dostateczną ilość sadzonek.

Zalesiane, przy zastosowaniu pracy akordowej, powierzchnie zostały po upływie przepisanego czasu sprawdzone przez inspektora hodowli z Krakowskiego Okręgu LP. Sprawdzenie wykazało. że zalesienia jodłą, bukiem i modrzewiem były prawie bez wypadów.

Należy tu podkreślić jeszcze raz duże znaczenie uświadomienia robotnika — przy stosowaniu tej nowej jeszcze w tej dziedzinie metody pracy — która pobudza w nim chęć i ambicję osiągania jak najlepszych wyników we współzawodnictwie. Metoda ta przyczynia się do rozwoju współzawodnictwa, które można doskonale upowszechniać, opracowując coraz lepsze jego zasady.

Wprowadzenie pracy akordowej przy zalesianiu związane jest z wieloma trudnościami, z których nienajmniejszą jest właściwa ocena robotników przed skierowaniem ich do takiej pracy oraz odpowiednie nastawienie i przygotowanie ich do niej. Dlatego wszelkie próby w tym kierunku wymagają dużej ostrożności, aby zamiast dobrych wyników nie przyniosły szkody. W każdym razie pierwsze doświadczenia Okręgu Krakowskiego, które przyniosły nadspodziewane rezultaty — warte są tego, aby się nad nimi zastanowić.

Nadleśnictwo Krynica przez umiejętne i ostrożne zorganizowanie pracy akordowej, przy pełnym zrozumieniu przez robotników słusznej inicjatywy i właściwym ich podejściu — plan zalesień, mimo trudnych warunków wykonało: w szkółkach w 130% a w zalesieniach bieżącym w 100%. **(B)**

Punkty zaopatrzenia ułatwiają aprowizowanie robotników leśnych

Robotnicy leśni w Krakowskim ciężko pracują. Górzysty teren sprawia, że praca przy zrywce drzewa jest o wiele cięższa niż na równinach. Są okolice, w których ręcznie trzeba ściągać drewno, koń bowiem nie wejdzie po stromiznach, a potem wieźć je po błocie na sankach, bo wóz grzęźnie w ziemi. Z czasem planowana w Krakowskim budowa dróg leśnych i rozwój mechanizacji pracy zapewnią gospodarce narodowej pozyskanie wielkich ilości metrów drewna, a robotnikowi lepsze warunki pracy, dziś jednak robotników leśnych Krakowskiego Okręgu LP śmiało można zaliczyć do ciężko pracujących.

Nie tylko zresztą pracują oni ciężko i wydajnie, myślą również i o tym jak usprawnić pracę, jak zwiększyć jej wydajność i uczynić ją lżejszą. Wystarczy tu wymienić choćby prymitywnie zrealizowany, lecz jakże pożyteczny, pomysł nadleśniczego Ptaka, założenia kolejki linowej na Dunajcu, która w dużym stopniu ułatwia zrywkę i transport drewna.

Tym wszystkim ludziom, pracującym przy pozyskiwaniu jednego z najcenniejszych surowców — drewna w tak ciężkich warunkach — należy zabezpieczyć jak najlepsze warunki.

Daleko nam jeszcze do ideału, w którym robotnik nie tylko będzie miał zapewnione na miejscu dobre wyżywienie i mieszkanie, ale i świetlicę, rozrywki kulturalne, książki i wykłady. Musimy dążyć do tego codzien-

nym, stałym usuwaniem trudności, piętrzących się przed robotnikami, ciągłą troską o zapewnienie im w granicach możliwości jak najlepszego bytu. Nie wszystkie jeszcze załogi nadleśnictw doceniają w całej pełni i rozumieją wagę tej sprawy, nie wszystkie potrafią dostrzec, wykorzystać możliwości zorganizowania wyżywienia czy urządzenia kwater, innym brak po prostu dobrych chęci i wytrwałości.

A oto kilka przykładów z Krakowskiego Okręgu LP, mówiących o tym, w jaki sposób załogi nadleśnictw poprawiły sprawę zaaprowizowania i urządzenia kwater dla robotników.

Jeszcze półtora roku temu sprawa zaaprowizowania robotników w Krakowskim Okręgu LP przedstawiała się fatalnie. Każdy z zakwaterowanych w pobliżu miejsca pracy drwali sam musiał starać się o żywność. Chodzenie do miasta z odległych nieraz o kilka kilometrów kwater zajmowało wiele czasu. W piekarniach, szczególnie w lecie przy dużym napływie wczasowiczów do miejscowości letniskowych, brakło chleba. Robotnik tracił, często na próżno, wiele cennego czasu i sił.

Wysiłki rejonów i Okręgu LP, zmierzające do zaopatrzenia robotników w żywność, długie rozmowy z placówkami spółdzielni spożywców, powiatowymi i gminnymi radami narodowymi — nie dawały rezultatów. Wreszcie po kilku rozmowach z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — sprawa jakoś ruszyła z miejsca.

Pierwsze kroki zrobiono i, choć wiele jeszcze jest do zrobienia, widać już znaczną poprawę. W dalszym ciągu jednak, jak z poniższych przykładów wyniknie, wiele zależy od zgodnej współpracy poszczególnych placówek i od dobrej woli ludzi, w nich pracujących. Na przykład w Muszynie miejscowa gminna spółdzielnia potrafiła założyć przy pomocy i na interwencję nadleśnictwa punkt zaopatrzenia dla robotników leśnych.

W domu nadleśnictwa, w ładnym, świeżo wymalowanym (zasługa nadleśnictwa) sklepiku każdy robotnik leśny może bez czekania w kolejce zaopatrzyć się w żywność na cały tydzień, może też codziennie kupić świeży chleb.

Sklepik jest dobrze zaopatrzony. Można w nim nabyć mieszankę zbożową, kaszę, mąkę, makaron, cukier, herbatę, chleb, a więc wszystkie artykuły pierwszej potrzeby. Są papierosy, jest i wino. Staranna i uprzejma młodziutka ekspedientka, Cecylia Śliwińska, mówi, że około 100 robotników dziennie zaopatruje się w sklepiku w żywność. Robotnicy z najbardziej oddalonych punktów, np z Wierchomli i Wierchomki przysyłają swojego „delegata“ dwa do trzech razy w tygodniu po żywność.

Nadleśnictwo w Muszynie potrafiło nawiązać z gminną spółdzielnią kontakt i stałą współpracę. Dziś leśnicy biorą udział w zebraniach GS w sprawie zaopatrzenia ludności i wspólnie omawiają sprawy wyżywienia robotników.

Nadleśnictwo Krynica potrafiło doprowadzić przynajmniej do tego, że PSS w Krynicy wydaje jednemu robotnikowi lub leśniczemu artykuły żywnościowe na listy imienne. W ten sposób rozwiązano sprawę w Mochnaczce, Wyżnej, Niżnej, Muszynce i Tyliczu.

Inaczej jest w Piwnicznej. Mimo wielu rozmów nadleśnictwa z miejscową gminną spółdzielnią nie zakłada ona w Piwnicznej punktu zaopatrzenia dla robotników. Jedynie w Żegiestowie piekarnia zaopatruje robotników w chleb.

Sprawa kwater robotniczych również trochę się poprawiła. Zasługuje tu na pochwałę nadleśnictwo Muszyna. Andrzej Skalski, nadleśniczy przeprowadził remont i umeblował kilka kwater sposobem gospodarskim. Na kwaterze w Miliku jest dla samotnych czysty, ładny pokój (mieszka tu 4 do 8 robotników).

Na tej samej kwaterze mieszka w oddzielnym mieszkaniu Jan Pawlik, robotnik leśny, z rodziną. Zagospodarował się już nieźle. Prawdopodobnie to mieszkanie skłoniło go do przyjazdu do Milika. Żona Pawlika myśli o założeniu ogródka przed domem i posadzeniu drzewek owocowych. Otrzyma je ze szkółek nadleśnictwa.

W nadleśnictwie Rycerka (Rejon LP Żywiec), nadleśniczy Piewcewicz również wykazuje troskę o poprawę bytu robotników. Wybudowano tu i naprawiono już istniejące domy robotnicze. Przyczyniło się to na pewno do zwiększenia wydajności pracy, bo właśnie nadleśnictwo Rycerka otrzymało sztandar przechodni za najlepsze wyniki pracy przy pozyskaniu i wywózce drewna.

W Krakowskim Okręgu LP poczyniono więc w kierunku zapewnienia robotnikom dobrych warunków bytu pierwsze kroki. Chodzi teraz o to, by za tymi pierwszymi dobrymi posunięciami poszły następne, w szybszym niż dotychczas tempie. Wszystko przecież zależy od ludzi i ich stosunku do sprawy.

(M.)

Inż. S. BILCZYŃSKI

Czynności ochronne przy zwalczaniu szkodników wtórnych sosny

Do ważniejszych szkodników wtórnych sosny, występujących zwykle gromadnie w jakościowo mało zmieniającym się zespole w pogradacyjnych i popożarowych drzewostanach sosnowych, należą: cetyńce (większy i mniejszy), smoliki (drągowinowiec i sosnowiec), żerdzianka sosnówka, przypłaszczek granatek, ścigi, tycz cieśla, drwalnik paskowany, trzpienniki. Wzajemny ich stosunek ilościowy uzależniony jest od poprzednich warunków, okoliczności i od oporu środowiska. Przy zestawieniu ochronnych czynności zapobiegawczych i zwalczających wzięto pod uwagę przedstawiony wyżej zespół owadów wtórnych.

Walka ze szkodnikami wtórnymi sosny decyduje o kolejności i rodzaju cięć eksploatacyjnych, wobec czego musi być z nimi zsynchronizowana. Drzewa obumierające i świeży posusz oraz drzewa osłabione muszą być usuwane planowo i w terminach dostosowanych do biologii poszczególnych szkodliwych owadów.

CHRONOLOGICZNE ZESTAWIENIE CZYNNOŚCI

Styczeń

1. Wyznaczanie (na podstawie wyglądu korony), ścinka, korowanie oraz wyrąb drzew obumierających i świeżego posuszu, opanowanych przez przypłaszczka granatka, żerdziankę sosnówkę, smoliki, ścigi i inne szkodniki wtórne (tzw. pułapki stojące), z obowiązkowym zniszczeniem kory i gałęzi.

2. Korowanie pozyskiwanego drewna (sosnowego) ze świeżego posuszu i drzew obumierających — użytku i opału (z wyjątkiem trzebionki i stosów gałęziowych), głównie w celu zniszczenia przypłaszczka granatka, a również i innych szkodników wtórnych.

3. Nieobowiązkowe korowanie pozyskiwanego drewna zdrowego (sosnowego) — użytku i opału. Po 1 marca nie mogą jednak pozostawać w lesie materiały nieokorowane.

4. Na składach tartacznych surowiec zdrowy (sosnowy) może pozostawać w stanie nieokorowanym, natomiast surowiec ze świeżego posuszu i drzew obumierających powinien być okorowany.

5. Przecieranie na tartakach oraz wywiezienie ze składnic do ośrodków miejskich wyrobionych sortymentów drzewnych użytkowych i opałowych po wyciętym świeżym posuszu i drzewach obumierających.

6. Niszczenie (palenie, zakopywanie) kory ze świeżego posuszu i drzew obumierających (z uwagi na przypłaszczka granatka).

7. Palenie lub usunięcie z lasu gałęzi pozostałych po cięciach sanitarnych, gospodarczych i z drzew pułapkowych, jeżeli pułapki zostały odgałęzione w czasie ich wykładania.

8. Wyłożenie drzew pułapkowych na cetyńce. Są one przeznaczone i na smoliki oraz tycza cieślę.

9. Trzebieże w drzewostanach sosnowych od połowy II kl. wieku wzwyż.

10. Zimowe dokarmianie ptactwa.

Luty

1. Jak w styczniu (poz. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 10).

2. Jak w styczniu (poz. 8) do połowy lutego.

3. Wyrobienie i okorowanie zimowych wywrotów i złomów.

Marzec

1. Jak w styczniu (poz. 1, 2, 4, 5, 6).

2. Korowanie niezwłocznie po ścięciu z pnia pozyskiwanego zdrowego drewna (sosnowego) — użytku i opału. Niezwłoczna wyróbka wywrotów i złomów.

3. Usunięcie z lasu lub zniszczenie na miejscu gałęzi po cięciach sanitarnych, gospodarczych, po drzewach pułapkowych.

Uwaga: w marcu następuje rójka cetyńców.

Kwiecień

1. Jak w syczniu (poz. 1, 2, 5, 6) i jak w marcu (poz. 2, 3, 4).

2. Wyznaczanie (na podstawie trocin) i ścięcie (bez korowania) drzew opadniętych przez cetyńce na tzw. pułapki stojące.

3. W połowie kwietnia — wykładanie grupowych drzew pułapkowych na smolika drągowinowca — I seria.

4. Wykładanie pułapek krąglakowych na smolika sosnowca.

5. Wybieranie spod pułapek krąglakowych owadów doskonałych smolika sosnowca (oraz szeliniaka) i niszczenie ich.

6. Trzebieże w młodszych drzewostanach sosnowych dotychczas nie trzebionych.

7. Magazynowanie na lądowych składach tartacznych surowca sosnowego koniecznie w stanie okorowanym.

8. Obserwacje zasiedlenia budek dla ptaków.

Uwaga: w kwietniu następuje rójka smolików, drwalnika paskowanego i tycza cieśli.

Maj

1. Jak w styczniu (poz. 2, 5, 6).

2. Jak w marcu (poz. 2, 3).

3. Jak w kwietniu (poz. 5, 6, 7, 9).

4. Zwykle w okresie 10—25 maja— korowanie wyłożonych planowo drzew pułapkowych na cetyńce i stojących pułapek, tj. drzew wyznaczonych na podstawie trocin oraz wybranych sztuk ściętych.

5. Po 15 maja — wyznaczanie (na podstawie wyglądu korony), ścięcie, okorowanie drzew opadniętych przez cetyńce, smoliki i przypłaszczka granatka — na tzw. pułapki stojące. Usunięcie odciętych gałęzi.

6. Koniec maja — wykładanie drzew pułapkowych na żerdziankę sosnówkę, przypłaszczka granatka, ścigi, smoliki.

7. W początku maja — wykładanie drzew pułapkowych na smolika sosnowca, o ile nie będą wykładane pułapki jak w poz. 6.

8. Jak w styczniu (poz. 1) — do połowy maja.

Czerwiec

1. Jak w styczniu (poz. 2).

2. Jak w marcu (poz. 2).

3. Jak w kwietniu (poz. 7, 9).

4. Jak w maju (poz. 5) — do połowy czerwca.

5. Wyznaczanie na podstawie wyglądu i barwy korony, ścinanie i korowanie drzew opanowanych przez przypłaszczka i smoliki.

6. Korowanie grupowych drzew pułapkowych na smolika drągowinowca (I seria) — w początku czerwca.

7. W okresie 1—15 czerwca wykładanie grupowych drzew pułapkowych na smolika drągowinowca — II seria.

Uwaga: w czerwcu następuje rójka żerdzianki sosnówki, przypłaszczka granatka i ścig.

Lipiec

1. Jak w styczniu (poz. 2).

2. Jak w marcu (poz. 2).

3. Jak w kwietniu (poz. 7, 9).

4. Jak w czerwcu (poz. 5, 8, 9).

5. W końcu lipca korowanie grupowych drzew pułapkowych na smolika drągowinowca — II seria.

Uwaga: w lipcu następuje rójka trzpienników.

Sierpień

1. Jak w styczniu (poz. 2).
2. Jak w marcu (poz. 2).
3. Jak w kwietniu (poz. 7, 9).
4. Jak w czerwcu (poz. 5, 9).
5. Jak w lipcu (poz. 6).
6. W końcu sierpnia — korowanie drzew pułapkowych wyłożonych na żerdziankę sosnówkę, przypłaszcza granatka, smoliki, ścigi — z koniecznym późniejszym spaleniem gałęzi.
7. Po 15 sierpnia wyznaczanie (na podstawie wyglądu korony), ścięcie, okorowanie drzew opadniętych przez przypłaszczka granatka, żerdziankę sosnówkę, ścigi, smoliki — na tzw. pułapki stojące. Palenie kory zbyteczne, spalenie późniejsze gałęzi — konieczne.
8. Zbiór i niszczenie opadłej cetyny (warunkowo) — w drugiej połowie sierpnia.

Wrzesień

1. Jak w styczniu (poz. 2).
2. Jak w marcu (poz. 2).
3. Jak w kwietniu (poz. 7).
4. Jak w sierpniu (poz. 7, 8).
5. Wywieszanie budek dla ptaków.

Październik

1. Jak w styczniu (poz. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7).
2. Jak w sierpniu (poz. 8).
3. Jak we wrześniu (poz. 5).
4. Czyszczenie i naprawa starych budek dla ptaków.

Listopad

1. Jak w styczniu (poz. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7).
2. Jak we wrześniu (poz. 5).
3. Jak w październiku (poz. 4).

Grudzień

1. Jak w styczniu (poz. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7).

Inż. J. ZELICHO

Jak przechowywać i przewozić żywicę

Samo pozyskanie żywicy dobrej jakości, samo przestrzeganie zasad instrukcji żywicowania nie wyczerpuje obowiązków żywiczarza.

Lasy państwowe, zgodnie z obowiązującymi przepisami, sprzedają żywicę franco wagon stacja odbiorcza, co powoduje, że żywiczarz musi umieć żywicę dobrze przechować, następnie zaś dowieźć ją do stacji kolejowej, z której zostanie ona wyekspediowana do odbiorcy, to jest do destylarni.

W artykule niniejszym zajmiemy się omówieniem zasad, którymi powinniśmy kierować się przy magazynowaniu żywicy oraz jej transportowaniu.

Przyznajmy szczerze, że żywica w naszych lasach nie zawsze jest jeszcze dobrze przechowywana. Istnieją liczne lokalne nawyki, które trudno przezwyciężyć, ponieważ opierają się one na zakorzenionych od dawna, a częstokroć mylnych poglądach.

Instrukcja żywicowania (pkt 74) mówi wyraźnie, że beczki z żywicą należy przechowywać w schronach oraz, że inne sposoby przechowywania żywicy są niedozwolone.

Rozróżniamy dwa rodzaje schronów, a mianowicie: stałe i prowizoryczne. Schrony stałe buduje się przy osadach służbowych pracowników administracji leśnej lub w pobliżu stacji kolejowych i — jak ich nazwa wskazuje — mają one służyć przez wiele lat. Natomiast schrony prowizoryczne budowane są na powierzchniach żywicowania. Czas użyteczności tych schronów odpowiada ilości lat, w czasie których dany drzewostan będzie żywicowany.

To rozróżnienie określa nam sposoby budowy obydwu rodzajów schronów.

Schrony stałe muszą być budowane solidnie. Schrony prowizoryczne natomiast, zarówno ze względu na konieczność oszczędności użytych do budowy materiałów i kosztów robocizny, jak i krótki stosunkowo okres ich użytkowania, solidnego budowania nie wymagają.

Obydwa natomiast rodzaje schronów powinny odpowiadać następującym warunkom: muszą być wykopane w ziemi i nakryte od-

powiednio grubą jej warstwą. Dno schronu musi być położone powyżej poziomu wody gruntowej. Wejście do schronu powinno znajdować się od strony północnej, jeżeli jest nieocienione i być pochyłe dla łatwego przetaczania beczek napełnionych żywicą. Poza tym schron powinien być okopany rowkiem, służącym do odprowadzania wody opadowej.

Powyższe możemy wyrazić krótko: dobry schron powinien mieć wszystkie zalety dobrej piwnicy, gdyż jest on piwnicą przeznaczoną specjalnie do przechowywania żywicy.

Beczki, które znajdują się w schronie, zarówno puste jak i z żywicą, powinny stać na podkładach tzw. legarach. Beczki napełnione żywicą ustawiamy zawsze otworami wlewowymi do góry.

Jeżeli wybudujemy schron na żywicę zgodnie z opisanymi wyżej wymaganiami, to możemy być pewni, że zrobiliśmy wszystko co jest w naszej mocy, aby zabezpieczyć znajdującą się w beczkach żywicę przed nadmiernymi stratami, spowodowanymi przeciekaniem żywicy i ulatnianiem się terpentyny.

Należy stanowczo zerwać ze wszystkimi innymi stosowanymi jeszcze w wielu nadleśnictwach sposobami przechowywania żywicy np. pod okapem drzewostanów lub przez zakopywanie beczek w ziemi. Sposoby te powodują wzrost strat w surowcu żywicznym oraz nadmierne i przyspieszone zużycie opakowania.

Zakopywanie np. żelaznych ocynkowanych beczek w ziemię powoduje szybkie zużycie powłoki cynkowej nażeranej przez kwasy próchniczne. Beczka drewniana zakopana w ziemi chłonie natomiast wilgoć, obręcze zaś żelazne, znajdujące się na niej, narażone są na rdzewienie.

Przytoczone argumenty powinny całkowicie przekonać licznych jeszcze u nas zwolenników zakopywania beczek — o niewłaściwości tego sposobu przechowywania żywicy.

Za zasadę należy przyjąć budowanie schronów prowizorycznych na każdej powierzchni żywicowania. Tylko w przypadku obawy kradzieży żywicy nie przechowujemy jej w lesie, lecz przy najbliżej położonej osadzie służbowej. Pociąga to jednak za sobą dodatkową i dość uciążliwą czynność donoszenia lub dowożenia (np. na rowerze) żywicy w wiadrach.

Ze sprawą magazynowania żywicy łączy się zagadnienie umiejętnego obchodzenia się z opakowaniem tj. z beczkami.

W obrocie krajowym mamy dwa rodzaje beczek: drewniane i metalowe (z blachy żelaznej ocynkowanej).

Beczki drewniane łatwo ulegają uszkodzeniu, np. rozeschnięciu pod wpływem wysokiej temperatury i suchego powietrza, podczas przewozu kolejowego z destylarni do nadleśnictwa, lub wskutek niewłaściwego ich przechowywania) na otwartym powietrzu, w przewiewnych szopach itp.).

Beczki drewniane należy przed użyciem uszczelnić przez pobicie obręczy. Należy to do obowiązków żywicującego. Moczenie beczek jest zabronione. Namoczona beczka bowiem, wypełniona następnie żywicą traci wilgoć i między klepkami powstają szpary, przez które wycieka zawartość.

Beczki, w których znajduje się żywica, powinny być zawsze szczelnie zamknięte zasuwkami zasłaniającymi otwór wlewowy, który jest umieszczony w górnym denku. Otwór ten odsłania się tylko na czas przelewania żywicy z wiadra do beczki.

Beczki metalowe posiadają otwór wlewowy również w górnym dnie, zamykany za pomocą nagwintowanego czopa, który należy odkręcić i zakręcić przy użyciu specjalnego metalowego klucza. Dno tych beczek jest ruchome i może być odejmowane po uprzednim zdjęciu przytrzymującej go obręczy.

Obowiązuje zasada, że w lesie dna odejmować nie wolno. Czynność tę wykonuje się tylko w destylarni, w czasie opróżniania beczek z żywicy.

Dno odjąć można w lesie tylko wówczas, gdy stwierdzimy, że między nim a krawędzią beczki brak jest tekturowej uszczelki, którą trzeba założyć. Do obowiązków destylarni należy jednak nadsyłanie beczek uszczelnionych, w przypadkach więc przeciwnych trzeba reklamować, żądając dodatkowego nadesłania uszczelek.

Transport żywicy skada się z dwóch etapów, mianowicie dowozu z lasu (bezpośrednio ze schronów prowizorycznych lub ze schronów stałych) do stacji kolejowej, gdzie odbywa się załadunek do wagonu, oraz z przewozu kolejowego, ze stacji załadowania do odbiorcy, tj. do destylarni żywicy przemysłu leśnego.

Transport kołowy do stacji kolejowej dokonywany jest zwykłymi furmankami, przy czym tak jak przy magazynowaniu, należy pamiętać, że beczki powinny być ustawione zawsze otworami wlewowymi do góry. Przewóz kolejowy odbywa się wyłącznie w wagonach krytych.

Dążąc do jak największego wykorzystania ładowności wagonów powinniśmy, jeżeli dysponujemy dostatecznie dużą ilością gotowej do przewozu żywicy, ładować beczki w dwu warstwach. Beczki metalowe należy wtedy wstawiać w warstwie dolnej, drewniane zaś — w górnej. Pomiędzy warstwami umieszcza się przekładki drewniane w postaci drągów, opołów lub zrzynów tartacznych. Poza tym beczki należy unieruchomić, aby nie przewracały się i nie przetaczały w czasie ruchu wagonu.

Ładując beczki jednowarstwowo, stawiamy je w dwóch grupach, oddzielnie beczki metalowe i oddzielnie drewniane.

Jako zasadę przy przewozie żywicy przyjmuje się przesyłki wagonowe. Jednakże jeżeli w okresie około 8 tygodni nie uda nam się skompletować na jednej stacji kolejowej, z jednego nadleśnictwa lub z kilku nadleśnictw sąsiadujących, ładunku wagonowego, to wówczas należy wysłać żywicę przesyłką drobnicową.

Przesyłki tego rodzaju stosowane są również w początkach kampanii, gdy chodzi nam o szybkie zaopatrzenie destylarni w surowiec żywiczny.

Pamiętać wszakże należy, że opłata za przewóz towarów drobnicą jest znacznie wyższa od opłat za przewóz w ładunkach wagonowych, dlatego też drobnicowo wysyłamy żywicę tylko w podanych wyżej wyjątkowych okolicznościach.

Do każdej przesyłki dołączamy specyfikację wysyłanej żywicy, zawierającą następujące dane: okręg LP, rejon LP, nadleśnictwo, numery kolejne beczek, ciężar brutto, tara, ciężar netto każdej beczki oraz ogólne sumy tych ciężarów. Specyfikację dołącza się do listu przewozowego. Przy przesyłkach wagonowych jeden egzemplarz specyfikacji należy przybić do ściany wewnątrz wagonu, na widocznym miejscu.

Niezmiernie ważną czynnością jest dokładne i zgodne z przepisami kolejowymi wypełnienie listu przewozowego, bez omijania jakichkolwiek rubryk.

Według ostatnio wprowadzonego przepisu w rubryce „nadawca" należy uwidocznić obok nazwy nadleśnictwa, rejonu i okręgu LP, nazwę resortu, a więc Ministerstwo Leśnictwa.

Nie należą do rzadkości wypadki, że w liście przewozowym jako nadawca figuruje tylko leśnictwo, co powoduje komplikacje dla nadawcy i dla destylarni, gdyż nie może być w takim przypadku przeprowadzony prawidłowy rozrachunek, do czasu wyjaśnienia faktycznego nadawcy tj. nadleśnictwa i rejonu LP.

Niedbałe wypełnienie listu przewozowego nie tylko utrudnia i opóźnia realizację należności, lecz również może być przyczyną opłacenia wyższego przewoźnego, w przypadku niewłaściwego zadeklarowania przewożonego towaru, tj. żywicy.

O wyrobie surowca kopalnianego

Lasy Państwowe nie wyrabiają kopalniaków jako gotowego już produktu, lecz pozyskują tzw. surowiec kopalniakowy. Rozgraniczyć więc należy dwa różne pojęcia, a mianowicie: „kopalniak" i „drewno (surowiec) kopalniakowe".

Nazwą „kopalniak" obejmujemy gotowe wyroby drzewne, odpowiadające określonym warunkom wymiarowym (norma PN/B-95001), używane jako gotowe elementy dla wykonania obudowy urobisk w kopalniach.

„Drewno kopalniakowe" natomiast, ściślej — drewno okrągłe do wyrobu kopalniaków, zwane potocznie „surowcem kopalniakowym", są to dłużyce i wyrzynki z drewna sosnowego i świerkowego, stanowiące surowiec do wyrobu kopalniaków w znaczeniu pierwszym.

Różnica jest zatem zupełnie wyraźna. Pozyskujemy więc w lesie surowiec kopalniakowy i dostarczamy go do składnic przykolejowych, na których Centrala Dostaw Drzewnych Przemysłu Węglowego przeprowadza wyróbkę kopalniaków i dostarcza je kopalniom.

O przydatności surowca kopalniakowego do wyrobu kopalniaków decyduje jego jakość (jakość drewna i jakość jego obróbki w lesie). Wymagania, jakim musi odpowiadać surowiec kopalniakowy są zebrane i sprecyzowane w formie tzw. „warunków technicznych na drewno okrągłe do wyrobu kopalniaków".

Warunki te określają, jakie i jak przygotowane drewno może być użyte do wyrobu stempli kopalnianych. Przed przystąpieniem do wyrobu musimy te warunki dokładnie poznać i zaznajomić z nimi zespoły robotnicze. Nie wystarczy przy tym wskazać robotnikowi co ma wykonać przy pozyskiwaniu surowca kopalnianego i jak ma ten surowiec wyrabiać. Konieczne jest uświadomienie i objaśnienie robotnika, po co i w jakim celu wyrób ten należy przeprowadzić w myśl warunków technicznych. Trzeba sobie zdawać z tego sprawę, że drobne i błahe nieraz usterki mają duży wpływ na wydajność i bezpieczeństwo pracy górnika.

Weźmy dla przykładu sęki na dłużycach i wyrzynkach kopalniakowych. Zagadnienie to jeszcze często traktuje się jako mało ważne. Przecież — mówi się — dłużyca jest zdrowa, nie przekracza dopuszczalnej krzywizny, ma tylko jedną hubę a obecność na niej paru wystających sęków to przecież nie może mieć znaczenia.

A tymczasem pozostawiony na dłużycy lub wyrzynku sęk naraża górnika na zranienie, a nawet kalectwo. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że górnik pracuje w trudnych warunkach, nieraz wielkiej ciasnocie i ociera się stale o ściany obudowy. W tych warunkach łatwo jest o skaleczenie ciała o znajdujący się na stemplu kopalnianym sęk.

Robotnik leśny świadomy tych następstw z pewnością będzie surowiec dokładnie czyścił ze sęków.

Takie ustosunkowanie się robotnika leśnego — szczególnie sezonowego — do jego pracy, w powiązaniu z troskliwą nad nim opieką socjalną, jest jednym z zasadniczych elementów zapewnienia dobrej jakościowo obróbki surowca kopalnianego i terminowego wykonywania planu.

Inż. W. Bereta

SZKOLENIE zawodowe

B. DUDA

Rozpoczynamy nowy rok szkolny

Jest rzeczą niewątpliwą, że rozwój szkolnictwa zawodowego w Polsce Ludowej jest bardzo poważny. Nikt nie może kwestionować faktu, że dojście do władzy ludu pracującego, przejście na tory socjalistycznej gospodarki planowej, obudzenie w masach robotniczych i chłopskich prawdziwego głodu wiedzy jest równoznaczne z otwarciem przed szkołą zawodową takich możliwości rozwoju, jakich nigdy przedtem w naszych dziejach nie miała i nie mogła mieć.

Przed leśnymi szkołami zawodowymi stanęło poważne zadanie wyszkolenia tysięcy młodych, wykwalifikowanych kadr-budowniczych socjalistycznej ojczyzny. Miniony rok szkolny przyniósł w tej dziedzinie poważne osiągnięcia.

Wychowanie młodzieży leśnej w duchu ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu — stało się wielkim zadaniem rad pedagogicznych. Nauczycielstwo szkolnictwa leśnego zrozumiało zadanie postawione przed szkołą leśną przez Partię i Rząd.

Wychowując wszechstronnie rozwiniętego człowieka, przygotowanego do pracy i walki o szczęśliwą Polskę, większość nauczycieli zerwała ze starą moralnością, z przeżytą pedagogiką kapitalistyczną. Ubiegłe egzaminy maturalne wykazały, że w technikach leśnych nastąpił postęp w zakresie metodyki nauczania, która została zdecydowanie oparta na marksistowskiej interpretacji poszczególnych przedmiotów tak zawodowych jak i ogólnych. Podczas egzaminów maturalnych, uczniowie w poszczególnych technikach należycie analizowali w wypowiedziach społeczne tło zagadnień, rozumiejąc znaczenie współzawodnictwa pracy, szeroko interpretując dotychczasowe osiągnięcia klasy robotniczej i czołowych przodowników pracy.

Wśród tych uczniów wyróżnili się przodownicy nauki. G. Witkowski, Z. Telka, Z. Kamiński, Z. Buder i inni. Janusz Jankowski z Rogozińca, obecnie skierowany na wyższą uczelnię w Warszawie, wykazywał w czasie egzaminu maturalnego dobrą orientację w aktualnych zagadnieniach naszego życia gospodarczego, zdawał sobie sprawę ze znaczenia maksymalnego wykorzystania maszyn, mechanizacji pracy, umasowienia racjonalizatorstwa i wynalazczości robotników i techników.

Przepustowość tegoroczna w szkołach leśnych była pełna. Wskazuje to na ogromny wysiłek, jaki włożyła kadra nauczycielska w przygotowanie bojowych, zdolnych do zajęcia stanowisk produkcyjnych w gospodarstwie leśnym i przemyśle, kadr. Pomogły nauczycielstwu w dużym stopniu zorganizowane podczas ubiegłych wakacji kursy ideologiczno-pedagogiczne oraz opracowane przez nich programy szkolne, których treść dała gwarancję wychowania pełnowartościowych kadr leśników.

Patriotyczne uczucia nauczycielstwa i młodzieży wyrażone zostały w podejmowaniu, w niespotykanej dotąd skali, zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta oraz święta 1 Maja. Wszystkie szkoły leśne podejmowały entuzjastyczne zobowiązania naukowe, produkcyjne, społeczne. Setki listów do Prezydenta Bieruta cechowała głęboka miłość i wdzięczność za to, że z każdym rokiem rosną możliwości nauki dla młodzieży, że bogatsze stają się szkoły, warsztaty i internaty.

Zlot i akcja zlotowa pokazały jak wielkie możliwości tkwią w naszej młodzieży leśnej, jeżeli odpowiednio nią pokierować i natchnąć świadomością wielkich dni. W toku akcji zlotowej w naszych szkołach leśnych poważnie wzrósł autorytet ZMP i w poważnym stopniu ZMP sięgnął w głąb masy młodzieży niezorganizowanej, zbliżając ją do organizacji. Kampania pozlotowa to dla nauczycielstwa i uczniów szkół leśnych upowszechnienie naszej Konstytucji Ludowej, będącej dla młodzieży Kartą Praw Młodego Pokolenia.

W oparciu o dotychczasowe osiągnięcia młodzież wraz z nuczycielstwem rozpoczyna rok szkolny. Młodzież powinna jeszcze lepiej zrozumieć tę wielką prawdę, że jest najcenniejszym kapitałem w budowie silnej, szczęśliwej Polski. Ubiegły rok szkolny wykazał, że przodującą młodzieżą jest ta młodzież, która nie boi się trudności i zdecydowana jest wypełnić każde zadanie.

Dla nauczycieli szkolnictwa leśnego nowy rok szkolny będzie dalszym podciąganiem całej młodzieży szkolnej do poziomu przodujących uczniów. Rady pedagogiczne, rozpoczynając nowy rok szkolny, muszą jeszcze lepiej niż dotychczas rozumieć rolę, jaką odgrywa

młodzież w naszym ludowym państwie i otoczyć tę młodzież wszechstronną opieką.

Pomna historycznego ślubowania młodzież szkół leśnych od początku roku szkolnego z rozmachem przystąpi do pilnej nauki, by nie zawieść słów Prezydenta Bieruta, który w dniu uroczystego ślubowania młodzieży na Placu Zwycięstwa w Warszawie powiedział: „Nie wątpię, że waszymi gorącymi uczuciami potraficie zapalić serca milionowych rzesz młodzieży polskiej, która wraz z wami i całym narodem będzie twórcą i realizatorem dalszych zdobyczy w budownictwie socjalistycznym, w pracy nad dalszym wzmacnianiem sił i potęgi naszej umiłowanej Ojczyzny".

B. WIERZBANOWSKI

Po wakacyjnym kursie w Brynku nauczyciele polepszą swą pracę

Reorganizacja form szkolenia zawodowego według ściśle określonej specjalności, oraz ściślejsza łączność młodzieży z produkcją przyczynia się do tego, że leśne szkoły zawodowe z każdym dniem lepiej rozumieją zadania, jakie nakreśla im Partia i Rząd.

Kadry nauczycielskie naszego szkolnictwa leśnego, na których spoczywa wielkie zadanie właściwego wychowania młodzieży, chociaż włączyły się w proces przemian zachodzących w naszej ludowej gospodarce, to jednak jeszcze ciągle nie nadążają za ogromnymi potrzebami stawianymi przez tempo naszego budownictwa. Z tych też względów zagadnienie przyspieszenia aktywności naszego nauczycielstwa stało się przedmiotem poważnej pracy Zarządu Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Leśnictwa. Opierając się na doświadczeniach szkolnictwa Związku Radzieckiego zorganizowano dla nauczycieli w okresach wakacyjnych w latach 1951 i 1952, dwa kursy ideologiczno-pedagogiczne.

Kurs ideologiczno - pedagogiczny, który odbył się w minionym okresie wakacyjnym był z jednej strony dalszym ciągiem rozpoczętych podczas ubiegłych wakacji kursów ideologiczno-pedagogicznych w Warszawie i Brynku, z drugiej zaś strony był on sprawdzianem całorocznej pracy nauczycieli w oparciu o realizację programów nauczania i wiedzy nabytej przez samokształcenie.

Ogółem na miesięcznym kursie ideologiczno -pedagogicznym w Brynku przeszkolono 107 nauczycieli ze szkół i ośrodków. Zarząd Szkolenia Zawodwego przy współpracy szkolnych inspektorów terenowych dbał o to, by kurs objął możliwie wszystkich nauczycieli bez względu na stanowiska, które zajmują w szkolnictwie.

Postawione w ubiegłym roku przez b. Wydział Szkolenia Zawodowego ML zadanie odmłodzenia kadr nauczycielskich w szkolnictwie leśnym znalazło swój wyraz na kursie w Brynku. Wśród kursantów znalazło się wielu ZMP-owców, którzy w ubiegłym roku ukończyli technika leśne. Młodzi nauczyciele jak M. Ptaszyński z TL w Zwierzyńcu, Jarecki z TL w Białowieży i inni wykazali się w czasie kursu wzorową pracą, a odbyte egzaminy sprawdzające potwierdziły należyte ich ustawienie w aparacie szkoleniowym. Coraz więcej mamy młodych nauczycieli - absolwentów wyższych uczelni. Trzeba więc, żeby władze szkolenia zawodowego i doświadczeni pedagodzy w terenie otoczyli młody narybek nauczycielski wszechstronną opieką.

Doświadczenia z ostatniego kursu ideologiczno-pedagogicznego dla nauczycieli wykazały, że jest to bardzo korzystna, intensywna forma szkolenia. Uczestnicy w ciągu krótkiego czasu nabyli bardzo wiele wiadomości. Wykładowcy kursu, dojeżdżający częstokroć z Warszawy i Katowic, podchodzili do swoich obowiązków poważnie i potrafili w większości stworzyć socjalistyczną atmosferę pracy na kursie.

Praktykowane na kursie narady produkcyjne słuchaczy z wykładowcami pozwoliły na omówienie zagadnień programowo - organizacyjnych kursu. Wiele pomogła podstawowa organizacja partyjna, która mobilizowała kolektyw słuchaczy do podnoszenia wydajności pracy i zwiększenia dyscypliny.

Korzystamy z pomocy naukowych



Lekcja gleboznawstwa

Trafne odpowiedzi uczestników przepojone były troską o jak najlepsze wychowanie młodzieży.

Wśród 49 nauczycieli, którzy zdali egzamin państwowy, szczególnie wyróżnili się nauczyciele — A. Sobocińska i K. Stokłosa z TPL Żywiec, T. Gedroyć z TL Zagórze, A. Grzegorski z TL Zwierzyniec, E. Kapuśniak z TL Goraj. Nauczyciele ci wykazali głęboką znajomość zagadnień organizacyjnych szkolnictwa, spraw administracyjnych, problematyki wychowawczej.

Wielu spośród nauczycieli przyczyniło się do zorganizowania na kursie pracy kulturalno-oświatowej. Dzięki takim nauczycielom jak Majowa i Waszkiewicz zespół artystyczny zorganizował imprezę artystyczną dla ludności z gminy Tworóg i z gromady w Wojskach.

Podobnie jak w roku ubiegłym, nauczyciele na kursie w Brynku, poza swoimi zajęciami, opracowali nowe programy dla szkół na rok 1952/53. Ofiarną pracą w tym zakresie wyróżnił się młody nauczyciel z TL Brynek — H. Rataj.

Oceniając ogólnie kurs ideologiczno-pedagogiczny w Brynku należy stwierdzić, że przyczynił się on w wielkim stopniu do podwyższenia kwalifikacji ideologicznych, zawodowych i pedagogicznych nauczycieli. Wzbogaceni zdobytymi wiadomościami na kursie rozpoczną oni w nowym roku szkolnym pracę, która będzie jeszcze bardziej wydajna niż w latach ubiegłych.

Wzorcowe nadleśnictwo młodzieżowe w Brynku

W maju 1951 roku, na naradzie w sprawie wzorcowych nadleśnictw, nadano nadleśnictwu w Brynku nazwę: Państwowe Nadleśnictwo Wzorcowo-Młodzieżowe.

Wiele trzeba było wysiłku całej nowej, złożonej z 10 absolwentów Technikum Leśnego w Brynku załogi nadleśnictwa, żeby gospodarstwo leśne w Brynku postawić na dzisiejszym poziomie. A zaległości w pracy nadleśnictwa były duże. Poprzednia załoga nie wykonywała planów produkcyjnych. Wprawdzie nadleśnictwu w Brynku brakło robotników, ale młodzieżowa załoga już po roku pracy może się poszczycić dużymi sukcesami.

Plan pozyskania drewna w pierwszym kwartale wykonało nadleśnictwo w 127%, a plan wywozu — w 135.% Podobnie w drugim kwartale plan pozyskania drewna wykonano w 106%, plan wywozu — w 117%, zaś plan odnowienia załoga wykonała jako pierwsza w Rejonie LP Świerklaniec — w 106%.

Wśród zasłużonych młodych leśników czołowe miejsce zajmuje leśniczy Błaszczyk z leśnictwa Wykierz. Błaszczyka jeszcze w szkole interesowały piły motorowe i ich zastosowanie w gospodarstwie leśnym. Rozumiał on, że zmechanizowanie prac leśnych oraz stosowanie najnowszych zdobyczy techniki i wiedzy naukowej zapewni podniesienie wydajności produkcji. Załoga nadleśnictwa w pełni doceniła inicjatywę leśniczego Błaszczyka, który rzucił myśl zorganizowania brygady obsługującej piły motorowe. Brygada ta po ukończeniu prac na własnym terenie pomaga jeszcze sąsiednim nadleśnictwom, m. in. nadleśnictwu Miasteczko. Błaszczyk w dniu święta narodowego 22 Lipca otrzymał dyplom przodującego w pracy.

Na całość wyników pracy nadleśnictwa składa się również wkład robotników leśnych Na czoło wysuwa się tutaj młody robotnik W. Wrzeciono, który przy każdej powierzonej mu pracy osiąga przeciętnie 180% normy.

Osiągane przez młodzieżową załogę nadleśnictwa wyniki w produkcji są w dużej mierze wynikiem szeroko rozwiniętego współzawodnictwa. Poszczególne leśnictwa współzawodniczą między sobą. W akcji odnowieniowej zespół leśnictwa Wykierz pierwszy zakończył swe prace, pomagając następnie sąsiedniemu leśnictwu w Brynku.

Młodzi leśniczowie aktywnie współpracują z miejscowymi organizacjami ZMP i radami narodowymi. Za dobrą pracę sześciu młodych leśników było w Warszawie na Zlocie Przodowników.

Nad całością prac nadleśnictwa czuwa młody nadleśniczy, absolwent Wydziału Leśnego UJ w Krakowie, inż. Jan Chołaj. W rozmowie stwierdza on: „Nasze sukcesy uzyskujemy dzięki pełnej poświęcenia pracy naszego młodego kolektywu nadleśnictwa, współpracującego ściśle z miejscowym Technikum Leśnym. Zawsze staramy się być pierwsi. Do tego zobowiązuje nas nazwa naszego nadleśnictwa wzorcowo-młodzieżowego".

H. Wrzos

Szlachetny czyn uczniów Technikum Leśnego w Warcinie

Młodzież Technikum Leśnego w Warcinie postanowiła, w związku z 2 rocznicą napaści siepaczy anglo-amerykańskich na bezbronną Koreę — przekazać dla rodzin pomordowanych bohaterów walczącej Korei — 5 100 zł, z pieniędzy zapracowanych przy zalesieniach i przeznaczonych na wycieczkę.

Jerzy Żmudziński
Technikum Leśne w Warcinie

SKRZYNKA PORAD

Zdrowotność naszych lasów z punktu widzenia nowej biologii

Ob. inż. L. T. z Lublina zapytuje: *Jak przedstawia się zagadnienie zdrowotności naszych lasów z punktu widzenia nowej biologii?*

Odpowiedź: Zdrowotność naszych lasów kształtuje się jako wynik oddziaływania wielu czynników, wzajemnie ze sobą powiązanych w procesie rozwoju historycznego.

Wśród całego splotu tych czynników można wymienić kilka głównych grup, na które składają się:

1) pochodzenie lasów;
2) przebieg zmian w warunkach środowiska;
3) sposób gospodarowania w chwili obecnej.

1. Na obecnym stanie zdrowotnym lasów zaciążyło ich pochodzenie. Kształtowały się one pod wpływem gospodarki kapitalistycznej, która pozostawała pod wpływem teorii renty gruntowej i zasady osiągania jak największego dochodu w jak najkrótszym czasie. Pod wpływem nauki niemieckiej dążono do wprowadzania na tereny leśne gatunków drzew jak najbardziej rentownych, zastępując nimi wszystkie inne gatunki i nie licząc się zupełnie z warunkami siedliska leśnego.

Na miejscu dawnych drzewostanów mieszanych, świerkowo-jodłowo-bukowych w górach zapanował świerk, a na niżu, na miejscu mieszanych borów sosnowych — czysta sosna. Domieszki liściaste usuwano bezwzględnie. Powstawały w ten sposób sztuczne monokultury, drzewostany jednogatunkowe i jednowiekowe, na siedliskach najczęściej zupełnie nieodpowiednich.

Wynikiem tego jest obecne zubożenie flory i fauny lasów, ustąpienie owadów i ptaków, żywiących się owadami szkodliwymi dla lasu, nadmierne rozmnożenie szkodliwych owadów i grzybów w lesie.

Większość lasów w Polsce Ludowej pochodzi właśnie z okresu stosowania gospodarki niemieckiej. Powstały one sztucznie i są mało odporne. Jedynie część lasów na wschodzie kraju kształtowała się poza wpływem szablonów szkoły niemieckiej i powstała przeważnie w wyniku procesów naturalnych.

2. Warunki środowiska w lasach, a zwłaszcza warunki gleby i klimatu, ulegały w ciągu ostatnich 30 lat wybitnym wahaniom. Były to zmiany dwojakiego rodzaju: jeden, to niszczenie środowiska leśnego przez dwie wojny światowe i rabunek lasów przez okupanta, w wyniku których zdegradowała się gleba i pogorszył się mikroklimat leśny. Drugim rodzajem zmian były większe wahania w klimacie ogólnym kraju, który staje się coraz suchszy (stepowieje) i w którym coraz częściej zdarzają się klęski posuchy.

Wynikiem dezorganizacji gospodarki leśnej która następowała w czasie każdej wojny i po wojnie, było nagromadzenie się dużej ilości ściętego i nieokorowanego drewna i rozmnożenie się wtórnych szkodników owadzich, w tej liczbie — korników.

Burze i wiatrołomy, a najczęściej posucha, czynią w lasach duże szkody, a zwłaszcza szkodliwa jest długotrwała posucha, która obniża poziom wód gruntowych w lesie, w wyniku czego drzewa o płytkim systemie korzeniowym (świerk, sosna na glebach podmokłych), słabną i padają ofiarą owadów.

Tego rodzaju klęski zdarzały się w latach 1937—1939, a również — po wojnie, co kilka lat. Wynikiem było kępowe usychanie drzew i rozmnażanie się na większą skalę kornika drukarza (przykłady: kornik w Puszczy Białowieskiej i Knyszyńsko-Białostockiej, usychanie świerczyn i sosen w Olsztyńskim, wystąpienie drukarzy, cetyńców, przypłaszczka — granatka).

Skutki błędnej gospodarki kapitalistycznej, wiążące się ze skutkami zniszczeń powojennych i ze zmianami klimatycznymi, spowodowały w sumie i powodują, że na terenie naszych lasów powstają większe klęski owadzie.

Do takich można zaliczyć olbrzymią gradację strzygoni choinówki w latach 1922—1933, kiedy to wycięto w pień około 200.000 ha lasów, klęskę mniszki w Olsztyńskim, około 1934 r., ponowne wystąpienia mniszki po ostatniej wojnie, groźne wystąpienie barczatki, obecną klęskę osnui i narastającą w chwili obecnej olbrzymią klęskę strzygoni, przewidywaną na r. 1953.

Należy podkreślić, że masowe usychanie drzew w lasach i masowe klęski owadzie zdarzają się nie tylko w lasach zagospodarowanych, ale i w lasach pierwotnych, których nie dotknęła ręka ludzka. Znane są olbrzymie klęski owadzie w lasach Kanady, USA i na terenach tajgi syberyjskiej. Znane są także w tych lasach wiatrołomy na większych przestrzeniach i wydzielanie się większych ilości posuszu.

Jak z tego widać, lasy pierwotne nie zawsze odznaczają się należytą zdrowotnością i procesy naturalne zachodzące we wzroście drzewostanów w wielu przypadkach przebiegają w kierunku mniej pożądanym niż w lasach zagospodarowanych przez człowieka.

3. W wyniku splotów wymienionych wyżej czynników, w lasach naszych zaobserwować można obfite wydzielanie się posuszu. Procesy schnięcia drzew na pniu nie zawsze mogą być opanowane przez człowieka, gdyż nie jest on w stanie zapobiec degeneracji roślin rosnących na nieodpowiednich glebach, ani — przeciwdziałać szkodliwym wpływom posuchy, obniżania się poziomu wód gruntowych itd.

Zwłaszcza posucha, która wystąpiła w 1951 r., fatalnie odbiła się na stanie lasów i dlatego ilość posuszu wybitnie zwiększyła się. Do powstawania posuszu przyczyniają się także, ale nie wszędzie, szkodliwe owady, które niszczą aparat asymilacyjny drzew (igliwie lub liście), lub grzyby niszczące system korzeniowy i tkanki drzewne (opieńka, huba korzeniowa).

Zagadnienia uzdrowienia naszych lasów rozpatrywane w świetle najnowszych osiągnięć nauki (opartej na nowoczesnym światopoglądzie materialistycznym) przedstawiają się w postaci kompleksu zabiegów, planowanych w skali ogólnokrajowej i w dłuższej perspektywie rozwoju.

Mówi się wiele o przebudowie naszych lasów. Polega ona na urozmaiceniu składu gatunkowego drzewostanu, wprowadzaniu do tego składu drzew, krzewów i runa, które są podstawą życia owadów, ptaków i zwierząt, żywiących się owadami szkodliwymi dla lasu. Są to jednak zabiegi, których wyniki można zaobserwować dopiero po dłuższym czasie.

Zabiegów tych nie można odrywać od całości zagadnień ujmowanych w skali ogólnokrajowej. Lokalne ulepszenia zdrowotności lasów mogą być zahamowane w ich działaniu, a nawet zlikwidowane przez okresowe i nagłe zmiany klimatyczne, występujące w skali krajowej (przykład — posucha 1951 r.).

Wszak klimat nasz stepowieje z roku na rok i przeciwdziałać temu można tylko przez rozbudowę układów przestrzennych, przyrodniczych i gospodarczych, takich jak: las, łąka, rola, zadrzewienia, wody bieżące, zbiorniki wodne, parki, osiedla, urządzenia energetyczne i przemysłowe, rozplanowanych w optymalnym ustosunkowaniu w skali regionalnej i krajowej.

Takie rozmiary planowania przestrzennego sił twórczych przyrody, której część stanowią lasy (będące w krajobrazie krajowym elementem o zasadniczym znaczeniu), są możliwe tylko w przypadkach zmiany światopoglądu, zmiany stosunku człowieka do sił przyrody i stosunku człowieka do człowieka, to jest w ustroju socjalistycznym.

Wyrazem nowego stosunku człowieka do przyrody jest zajęcie przez niego postawy czynnej, twórczej, reformatorskiej. Według nauki nowej biologii człowiek może i powinien zmuszać przyrodę do przemiany w kierunku pożądanym dla społeczeństwa.

Wszelkie zmiany przeprowadzone przez człowieka w przyrodzie powinny opierać się na zasadzie „jedności organizmu i środowiska" oraz na jedności zbiorowisk roślinnych z krajobrazem, którego element one stanowią.

Tylko w przypadku twórczego i dialektycznego pokierowania siłami przyrody przez człowieka doprowadzi on jednocześnie do polepszenia i całości stosunków przyrodniczych w kraju i stanu zdrowotnego lasów.

W. Kowanicz

Zagadnienia organizacyjne stowarzyszeń technicznych NOT

Na tle dotychczasowego rozwoju ogólnej sytuacji politycznej kraju, na tle osiągnięć w realizacji planów gospodarczych i budowy podstaw socjalizmu rysują się nowe, stale wzrastające, zadania polskiej inteligencji technicznej. Pięć lat pracy Naczelnej Organizacji Technicznej, to pięć lat wykuwania nowych form pracy stowarzyszeń technicznych, pięć lat systematycznego rozwoju ilościowego i obejmowania coraz większej liczby inżynierów i techników oraz mobilizowanie ich do zadań, jakie stawiają przed nimi narodowe plany gospodarcze.

Dotychczasowe ramy, określone statutem NOT i statutami ramowymi stowarzyszeń, opracowanymi u progu nowej rzeczywistości w latach 1945—1947, przestały już wystarczać i odpowiadać potrzebom życia.

Zadania stawiane przez życie, konieczność coraz czynniejszego włączenia się stowarzyszeń technicznych do realizacji naszych planów gospodarczych i związana z tym walka o podniesienie poziomu technicznego fachowego kadr technicznych, to są główne zadania, których realizacja wymaga posiadania sprężystej i sprawnie działającej organizacji.

W oparciu więc o zasadnicze założenia koncepcyjno-ideologiczne oraz o analizę dotychczasowych błędów i niedomagań powstały projekty: nowego statutu Naczelnej Organizacji Technicznej i ramowego statutu stowarzyszenia branżowego NOT.

W tym celu realizuje się obecnie reorganizację ruchu stowarzyszeniowego, opartego o Naczelną Organizację Techniczną.

Kierownictwo ruchu naukowo-technicznego oparte zostanie w instancjach stanowiących i opiniodawczych, jak dotychczas, na aktywistach, którzy pracując zawodowo w innych instytucjach poświęcają część swego czasu na udział w pracy społecznej; w instytucjach wykonawczych centralnych i okręgowych zarządach, sekretariatach pracować będą działacze całkowicie oddający swój czas sprawom organizacji.

Nowe statuty wzmacniają zdecydowanie więź organizacyjną pomiędzy NOT i stowa-

rzyszeniami, w celu uzyskania jednolitości w planowaniu i wykonaniu, większej dyscypliny organizacyjnej i finansowej oraz kontroli działalności.

Stowarzyszenia zostają odciążane od balastu wszelkiego rodzaju spraw administracyjnych, w celu stworzenia im jak największych możliwości w dziedzinie organizowania i wykonywania prac naukowo-technicznych.

Dotychczasowy podział stowarzyszeń NOT opierał się w zasadzie na koncepcji branżowej, lecz nigdy z całą konsekwencją nie był przeprowadzony.

Na obecnym etapie słuszne jest pozostawienie branżowego podziału stowarzyszeń, z tym że konieczne jest osiągnięcie powiązania stowarzyszenia z resortem branżowym, który powinien mieć wpływ na program i kierunek prac stowarzyszenia.

Obecny podział stowarzyszeń ulegnie rewizji. Stowarzyszenia o zakresach działania wąskich i bliskich zostaną połączone. Natomiast stowarzyszenia, łączące w sobie z tytułu już dziś historycznego różne i odległe specjalności ulegną podziałowi.

Nowe projekty statutów przewidują organizacyjne powiązanie ogniw organizacyjnych stowarzyszeń NOT z terenem.

Wynika z tego organizacyjna zasada tworzenia kół przy zakładach pracy. Znajdzie to wyraz również w przyjętej zasadzie, w myśl której stowarzyszenia NOT staną się organizacją masową, jednoczącą naukowców z praktykami, inżynierów i techników z robotnikami, racjonalizatorami i wynalazcami.

Statuty dotychczasowe mówiły z reguły dość obszernie o obowiązkach członków, mało zaś — o prawach członków.

Słuszne jest, aby na uzasadnione pytanie: „co mi da przynależność do stowarzyszenia"? — inżynier i technik miał szczegółową odpowiedź w statucie.

Projekt statutu ramowego stowarzyszeń, opierający się o przykład i doświadczenia stowarzyszeń radzieckich, formułuje prawa członków w sposób następujący:

„Każdy członek zwyczajny ma prawo:

a) wyborcze czynne i bierne do władz stowarzyszenia i NOT;
b) noszenia odznaki NOT;
c) otrzymania wszelkich wydawnictw NOT i stowarzyszeń technicznych po cenach ulgowych;
d) uzyskiwania od stowarzyszenia porady w zagadnieniach, wynikających z jego pracy produkcyjnej lub naukowo-badawczej;
e) uzyskiwania przez stowarzyszenie opiniowania jego prac naukowo-technicznych lub racjonalizatorskich;
f) uzyskiwania pomocy stowarzyszenia w podwyższaniu swych kwalifikacji;
g) udziału w zebraniach, odczytach, konferencjach naukowo-technicznych, kursach, wycieczkach itp., organizowanych przez stowarzyszenia;
h) korzystania z lokali i urządzeń stowarzyszenia oraz „domów technika".

Statut wprowadza pojęcie składki prasowej, w celu rozszerzenia czytelnictwa prasy technicznej.

Władzą stowarzyszenia jest Zjazd Delegatów, który wybiera cały skład zarządu głównego, zaś zarząd główny wybiera ze swego grona przewodniczącego, jego zastępców i skarbnika.

Zarządy oddziałów delegują na zebrania zarządu głównego swoich przedstawicieli, którzy biorą udział w zebraniach z głosem doradczym.

O zadaniach i organizacji podstawowego ogniwa stowarzyszenia koła zakładowego najlepiej zorientuje streszczenie regulaminu ramowego koła.

Rozdział I regulaminu określa nazwę, siedzibę, teren działalności koła.

Rozdział II określa cel i środki działania, ustalające, że celem koła zakładowego jest realizowanie na terenie zakładu pracy zadań stowarzyszenia, ujętych w jego statucie i podając środki realizacji zadań.

Rozdział III poświęcony jest prawom i obowiązkom członków. Stwierdza on, że członkami koła są członkowie stowarzyszenia zatrudnieni w danym zakładzie pracy i że ich prawa i obowiązki określa statut stowarzyszenia.

Rozdział IV ustala, że wydatki koła pokrywane są z budżetu oddziału.

Rozdział V określa władze koła, którymi są: Zarząd Główny Stowarzyszenia jako organ zwierzchni działający poprzez władze oddziału stowarzyszenia, zebranie koła sprawozdawczo-wyborcze, zebranie zwyczajne i zarząd koła.

W ramach Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa zaprojektowana została następująca organizacja kół zakładowych:

Koła zakładowe zrzeszają inżynierów i techników w zakładzie pracy, przy czym za zakłady pracy uważa się:

a) przedsiębiorstwo jedno lub wielozakładowe, jak CZLP, CZPL, CZPD, CZP Mebl, PCD, PCLPN „Las",

b) jednostki specjalne, jak: okręgi lasów państwowych, parki narodowe, instytuty, biura itp.

Nowa organizacja stowarzyszeń naukowo-technicznych NOT stanie się niewątpliwie czynnikiem, gwarantującym pełne włączenie się inżynierów, techników i robotników do pracy nad realizacją planów produkcyjnych.

(K).

KRONIKA

Załoga nadleśnictwa Stenwał zwyciężyła we współzawodnictwie ogólnokrajowym

Podniosłe chwile przeżywali robotnicy i pracownicy nadleśnictwa Stenwał (Rejon LP Gdańsk-Oliwa) w dniu 10 sierpnia br., z okazji ogłoszenia wyników współzawodnictwa ogólnokrajowego w pozyskaniu i wywozie drewna w okresie IV kwartału 1951 r. i I kwartału 1952 r.

Na apel załogi nadleśnictwa Podjuchy (Szczeciński Okręg LP) stanęli do współzawodnictwa robotnicy licznych nadleśnictw.

W walce o jak najlepsze osiągnięcia produkcyjne i realizację planów, w uporczywym łamaniu przeszkód, piętrzących się na każdym kroku — padały rekordy, stosowano nowe metody pracy, śmiało odtrącono wszystko to co hamowało postęp techniczny.

Wynikiem kilkumiesięcznych zmagań było wyłonienie 17 najlepszych nadleśnictw, które w poszczególnych okręgach osiągnęły najlepsze wyniki pracy.

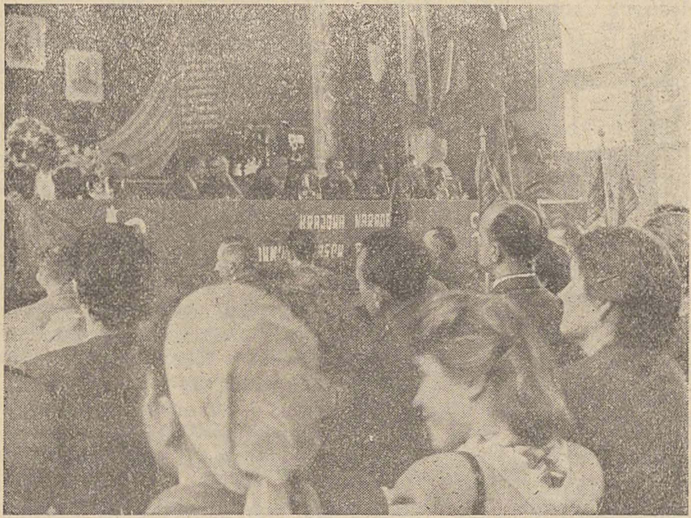
Spośród tych 17 nadleśnictw wyłoniła Główna Komisja Współzawodnictwa Pracy przy ZZPL i PD — trzy najlepsze nadleśnictwa w skali ogólnokrajowej. Pierwsze miejsce uzyskała załoga nadleśnictwa Stenwał, drugie — nadl. Moja Wola (Poznański Okręg LP) i trzecie — nadl. Oleszyce (Rzeszowski Okręg LP).

Uroczystość w dniu 10 sierpnia uświetniło przybycie licznych gości, wśród nich ministra Bolesława Podedwornego, dyrektora naczelnego CZLP — inż. B. Saczuka, przedst. Zarządu Głównego ZZPL i PD — M. Rajkowskiego, delegacji zwycięskich nadleśnictw w skali poszczególnych okręgów, przedstawiciel społeczeństwa itd.

Minister Podedworny wygłosił przemówienie, w którym po naświetleniu sytuacji politycznej w kraju i na arenie międzynarodowej, przedstawił aktualne zagadnienia leśnictwa, dotychczasowy dorobek leśników, perspektywy rozwoju gospodarki leśnej oraz zadania pracowników leśnych na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego.

Z kolei dyr. nacz. Saczuk dokonał podsumowania wyników współzawodnictwa o tytuł najlepszego nadleśnictwa w kraju, po czym przystąpiono do dyskusji, w której zabierali głos liczni uczestnicy uroczystości. Podkreślali oni mobilizujący charakter współzawodnictwa w walce o realizację planów, dzielili się swoimi własnymi doświadczeniami oraz przyrzekali, że w przyszłości z jeszcze większym zapałem walczyć będą o pierwszeństwo.

Przemawiali robotnicy, leśniczowie, nadleśniczowie. W każdej wypowiedzi wyczuwało się troskę o wspólny warsztat pracy, o należyte ilościowe i jakościowe wyniki pracy na ważnym odcinku zaopatrzenia gospodarki narodowej w cenny surowiec drzewny.



Ogólny widok na salę obrad w Sopocie

Część oficjalną uroczystości zakończyło wręczenie przechodniego proporca zwycięskiej załodze nadleśnictwa Stenwał, którego dokonał przedstawiciel Zarządu Głównego ZZPL i PD — M. Rajkowski. Połączone to zostało z wręczeniem odznak przodownika pracy, dyplomów uznania i nagród pieniężnych od Związku Zawodowego i Centralnego Zarządu Lasów Państwowych. Wśród wyróżnionych znaleźli się pracownicy nadl. Stenwał oraz innych przodujących nadleśnictw, jak również zespoły pił motorowych, które osiągnęły najlepsze wyniki pracy. Reprezentowane były zespoły: z nadl. Osiek (Bydgoski Okręg LP) — 1 miejsce, nadl. Stenwał (Gdański Okręg LP)

— 2 miejsce i nadl. Zielona (Katowicki Okręg LP) — 3 miejsce.

Zakończyła uroczystość część artystyczna w wykonaniu Polskiego Radia oraz reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca Marynarki Wojennej.

*

Uzyskanie pierwszego miejsca przez załogę nadleśnictwa Stenwał nie było dziełem przypadku. Mówił o tym dzielny nadleśniczy Bolesław Maziuk. Objął on to nadleśnictwo w dniu 14 października 1951 r., awansowany z leśniczego i przeniesiony z nadleśnictwa Kwidzyń.

Stan wykonania planu ścinki i wywozu drewna był wówczas więcej niż zły. Do zakończenia roku pozostało dwa i pół miesiąca, podczas gdy roczny plan był zrealizowany zaledwie w 58%.

Po wspólnej naradzie całej załogi postanowiono zrobić wszystko, aby plan został wykonany. Chwycono się niezawodnego środka — umiejętnego werbunku robotników zamiejscowych. W porozumieniu z gminnymi radami narodowymi w Przywidzu i Kolbudach, wysłano listy do członków rodzin i krewnych chłopów zamieszkałych na terenie tych dwu gmin, a przybyłych w latach 1945-1947 z terenu centralnej Polski. Rezultat był nieoczekiwany. W przeciągu tygodnia przybyło 147 robotników, którzy wspólnie z miejscowymi robotnikami w liczbie 9 — rozpoczęli pracę w lesie. W ciągu dwu i pół miesięcy, to znaczy do końca 1951 — plan został nie tylko wykonany, ale przekroczony o 6,3%.

Przybyłymi robotnikami zaopiekowano się bardzo troskliwie. Zorganizowano dla nich stałą dostawę żywności za pośrednictwem gminnych spółdzielni. Sprawa zakwaterowania robotników odpadała, gdyż korzystali oni z mieszkań swoich krewnych, mieszkających na miejscu. Dużym udogodnieniem dla robotników była stołówka.

Ale myliłby się ten, kto by sądził, że samo sprowadzenie robotników i zorganizowanie ich pobytu załatwiło wszystkie problemy i usunęło trudności. Wszystko to bez należytej organizacji pracy, bez zastosowania nowych metod — nie dałoby takich wyników, jakie osiągnęli robotnicy Stenwału.



W dyskusji jako pierwszy przemówił przedstawiciel zwycięskiej załogi robotniczej nadl. Stenwał — przodownik pracy Władysław Palejewski

Na pierwszej naradzie produkcyjnej robotnicy opowiedzieli się za pracą zespołową i potokową, wzorując się na leśnych robotnikach radzieckich. W realizacji okazało się to bardzo celowe. Uniknięto przede wszystkim przestojów w pracy, ułatwiona była kontrola wykonania pracy, a wyniki ilościowe osiągano również lepsze niż dotychczas. Już w pierwszych tygodniach procent wykonania norm podniósł się do 173.

Częste narady umożliwiały analizę pracy oraz szybkie usuwanie niedomagań i błędów.

Duży wpływ na przedterminową realizację planu posiadało uruchomienie brygady pił motorowych, która w składzie: Józef Klawikowski, Gustaw Tremer, Otto Rychter, Klemens Szreder, Brunon Szymański i Robert Szczepański — dzielnie wspomagała robotników pracujących narzędziami ręcznymi.

Zespół ten osiągał wspaniałe wyniki produkcyjne. Dość powiedzieć, że dzienna wydajność zespołu dochodziła do 170 m^3 ściętego drewna.

W ślad za ścinką organizowano bieżąco wywóz drewna, który realizowano wspólnie z transportem mechanicznym PCD w Gdyni. Nadleśnictwo pozostawało w ciągłym kontakcie z przedstawicielem PCD oraz tartaku w Kolbudach i tak organizowało zrywkę konną, że nie było żadnych zahamowań i przestojów.

W walce o zrealizowanie planu wytworzył się zgrany i solidarny kolektyw robotniczy. Leśnictwa, które wcześniej wykonały swoje zadania wspomagały sąsiadów. Nic więc dziwnego, że pozyskanie i wywóz drewna w skali nadleśnictwa w okresie I kwartału br. zostały zakończone na 22 dni przed terminem.

Załoga nadleśnictwa Stenwał nie poprzestała na sukcesach w dziedzinie wyróbki i wywozu drewna. Podobnie jak w tym dziale pracy, wyglądała jesienią 1951 roku sytuacja w pracach odnowieniowych.

W październiku ub. r. tylko część jesiennych prac przygotowawczych była wykonana. Nie zniechęciło to dzielnego kierownictwa nadleśnictwa. Po nawiązaniu kontaktu z wojskiem i okolicznymi szkołami — praca przy ich pomocy ruszyła i plan jesiennych przygotowań gleby został w pełni zrealizowany.

Podobnie wiosenne prace odnowieniowe zostały przy pomocy społecznej w pełni wykonane. Spośród 9 szkół, które wzięły udział przy zalesieniach, wyróżniła się młodzież szkolna z Kolbud (2,60 ha zalesień) i Czapowa (1,40 ha zalesień i 20 arów szkółki).

Młodzież z Czapowa nie tylko pracowała na wiosnę W ciągu całego lata opiekowała się ona zalesieniami i szkółką. Ponieważ wyniki tej pra-

cy są dobre, projektuje się upowszechnienie tego systemu pracy w roku przyszłym i przydzielanie młodzieży pracy na pewnych powierzchniach zalesień i szkółek na cały okres wegetacyjny. Zwiąże to młodych entuzjastów przyrody i lasu ściślej z pracą leśnika i przyniesie niewątpliwie dodatnie rezultaty.

Plan pozyskania kory garbarskiej został w nadleśnictwie Stenwał wykonany z nadwyżką, wynoszącą 20 ton.

Praca załogi nadleśnictwa Stenwał została należycie oceniona. Oprócz przechodniego sztandaru, z którym związany jest tytuł najlepszego nadleśnictwa w kraju, w uroczystym dniu 10 sierpnia br. przyznane zostały pracownikom nadleśnictwa liczne dyplomy uznania, nagrody i awanse.

Do wyróżnionych już poprzednio zaszczytną odznaką przodownika pracy doszły nowe nazwiska. Przodownikami pracy zostali: Władysław Palejewski i Hugon Cylka, którzy przy wyróbce osiągnęli 301% normy. Odznakę otrzymał również młody manipulant Czesław Chmara, w uznaniu jego zasług w zakresie organizacji pracy i za wzorową manipulację drewna. Za podobne osiągnięcia odznaczony został leśniczy Mieczysław Malzacki.

*

Załoga nadleśnictwa Stenwał spisała się dzielnie. Pokazała ona innym nadleśnictwom, w jaki sposób należy łamać trudności i jak z pełnym sukcesem realizować plany produkcyjne. Z załogi nadleśnictwa Stenwał powinny brać przykład wszystkie nadleśnictwa w kraju.

(K.)

Gdański Okręg Lasów Państwowych przodującym okręgiem w kraju

Gdański Okręg LP wykonując plany również w trudnych warunkach, podszedł do tego zagadnienia należycie i rozwiązał sprawę kadr robotniczych. Okręg ten, jak wynika z realizacji planów, żyje tym zagadnieniem i nic dziwnego, że staje się przodującym okręgiem Lasów Państwowych".

W powyższych słowach scharakteryzował pozycję Gdańskiego Okręgu LP dyrektor naczelny CZLP inż. B. Saczuk w artykule pt. „Zadania leśnictwa na obecnym etapie", wydrukowanym w poprzednim numerze „Lasu Polskiego".

Słowa te znalazły pełne potwierdzenie na okręgowej naradzie gospodarczej, odbytej w Sopocie w dniu 11 sierpnia br.

Zarówno z referatu dyrektora Wojtowicza jak i z przebiegu dyskusji wynikało jasno, że polepszająca się z roku na rok sytuacja na odcinku realizacji planów produkcyjnych jest wynikiem wysiłku scementowanych załóg robotniczych, świadomych tego dla kogo i poco pracują, świadomych roli jaka przypadła polskiej klasie robotniczej w walce o pokój i plan 6-letni.

Spośród robotników, którzy wyróżnili się przy realizacji zadań produkcyjnych I i II kwartału br. wymienić należy takich przodowników, jak: Jan Lesner (299% normy), Józef Witzke (294,3%), Alojzy Gajewski (286,7%), Pranga Franciszek (285,5%) i Józef Hewelt (285,5%) z nadl. Gniewowo; Teofil Lehman (285%) i Stanisław Ebertowski (221%) z nadl. Lipusz; Józef Reglińśki i Stefan Benke (po 220%) z nadl. Wieżyca; Franciszek Bigus (218%) z nadl. Kartuzy; Jan Olter i Wojciech Dorawa (po 201%) z nadl. Kościerzyna; Franciszek Ossowski (252%), Leon Firek (250%), August Szyszko (241%) i Antoni Zieliński (238%) z nadl. Leśna Huta; Stanisław Lewańczyk (245%) z nadl. Drewniaczki; Paweł Felczyński (243%) i Jan Stanecki (241%) z nadl. Wirty; Władysław Zieliński (310%) z nadl. Kwidzyń; Stanisław Chabowski (290%) i Klemens Dębicki (289%) z nadl. Ryjewo; Kazimierz Czapiewski (275%) z nadl. Tolkmicko; Edward Salatycki (268%) z nadl. Elbląg; Paweł Rozalewski (376%), Bronisław Rozalewski (376%), Józef Klern (326%), Leon Klern (326%) i Jan Jach z nadl. Oliwa, Władysław Kłos i Jan Syrowy (po 375%) z nadl. Dębowo; Michał Bołdyn i Bernard Wolkusz (po 344%), Robert Szczepański, Władysław Palejewski i Piotr Olejniczak (po 285%), Jakub Stanisławski, Klemens Szreder i Józef Klawikowski (po 284%) z przodującego nadleśnictwa Stenwał oraz wielu, wielu innych.

Nic więc dziwnego, że na 1 lipca br. plany produkcyjne okręgu zrealizowane zostały w 63% planu rocznego. Okresowe plany zostały wykonane z nadwyżką — w żywicowaniu w 126%, a w pozyskaniu kory garbarskiej w 106%.

Wiosenny plan zalesień został wykonany w 107%, a powierzchnia założonych szkółek w 112%.

Ruch współzawodnictwa ogarnął robotników i pracowników w stopniu dotychczas nienotowanym. Idąca równolegle do współzawodnictwa akcja zobowiązań zamknęła się na 1 lipca br. sumą ok. 310 tys. zł oszczędności.

O opiece, jaką okręg, rejony i nadleśnictwa otaczają robotników świadczy fakt, że w roku bieżącym uzyska się 1093 izb mieszkalnych, w związku z realizowaną akcją remontów kapitalnych i gospodarczych.

Słuszna zasada, że trudności są, aby je pokonywać, stała się w Gdańskim Okręgu LP podstawą wszystkich poczynań. Że droga ta jest właściwa, świadczą wyniki pracy, które można śmiało postawić jako przykład dla innych okręgów Lasów Państwowych.

(S).

Przodujący zespół żywiczarski nadleśnictwa Międzyrzec Podl.



W pozyskaniu żywicy na terenie nadl. Międzyrzec (Rejon LP Międzyrzec Podlaski) przoduje zespół leśnictwa Sitno. Najlepszy żywiczarz tego zespołu — Stanisław Konstańczuk (drugi od lewej strony) osiągnął w roku 1951 — 2,78 kg żywicy ze spały.

Zwycięstwo załogi robotniczej nadleśnictwa Kryńszczak

Hasło współzawodnictwa międzyzakładowego w zakresie pozyskania drewna, rzucone przez nadleśnictwo Podjuchy, zostało podjęte przez załogi nadleśnictw Lubelskiego Okręku LP. Podsumowanie wyników współzawodnictwa wykazało, że przodującym nadleśnictwem w skali Okręgu zostało nadleśnictwo Kryńszczak (Rejon LP Radzyń).

Załoga robotnicza tego nadleśnictwa zrealizowała plan pozyskania i wyrobu drewna w I kwartale br. już w dniu 19 stycznia 1952 r., a więc na dwa miesiące przed terminem. Zwiększono przy tym o 19% projektowane pozyskanie drewna użytkowego. Poza tym, przez nadzwyczaj staranną ścinkę, głównie przez pozostawianie jak najniższych pniaków, pozyskano dodatkowo 39 m^3 najcenniejszego surowca odziomkowego.

Sukces nadleśnictwa Kryńszczak jest wynikiem osiągnięć poszczególnych robotników, przodujących przy produkcji. Najlepszy wynik osiągnął Wacław Konstanty, który wyrabiał 237% normy. Niewiele mu ustępowali: Mieczysław Zając (240%) i Jan Machniak (235%). Dalsze miejsca zajęli: Wacław Machniak (211%), Michał Konstanty (211%) i Jan Gołębski (200%).

Również plan wywozu za I kwartał 1952 r .został zrealizowany przedterminowo, bo już w dniu 8 lutego br. Na sprawne wykonanie wywozu wpłynęła współpraca z gminnymi radami narodowymi i organizacjami społeczno-politycznymi.

Podobnie w innych działach produkcji plany są realizowane z pełnym sukcesem.

Plan zbioru szyszek sosnowych wykonany został w 144%, a szyszek modrzewia — nawet w 312%.

Prace odnowieniowe zostały w br. wykonane w 166%, mimo że plan tegoroczny był o 21% wyższy w stosunku do zeszłorocznego.

Pielęgnowanie upraw i młodników przebiegało również sprawnie. Na dzień 1 sierpnia br. notowano już realizację planu w 142%, mimo że plan tegoroczny przewyższa o 36% plan roku 1951.

W pracy wyróżniły się robotnice: Teresa Wereszczyńska z leśn. Gręzówka (151% normy) i Alicja Rybka z leśn. Jata (133%).

W dziale żywicowania również ma załoga Kryńszczaka do zanotowania poważne sukcesy. Plan pozyskania żywicy w roku 1951 został zrealizowany w 129,6% (przeciętna wydajność ze spały — 2,22 kg). Przebieg wykonania planu tegorocznego wskazuje, że i w roku 1952 plan zostanie zrealizowany z nadwyżką. Dość wymienić, że do 1 sierpnia br. wykonano w 133% plan pozyskania żywicy, przewidziany na miesiące: maj, czerwiec i lipiec.

Czołowym żywiczarzem nadleśnictwa jest Wacław Konstanty, wyróżniony w roku 1951 odznaką przodownika pracy. Niewiele mu ustępuje żywiczarz Mieczysław Zając.



Czołowy żywiczarz nadleśnictwa — przodownik pracy Wacław Konstanty

Spośród leśniczych wyróżniają się sumiennością i pełnym oddaniem pracy: Józef Rebizant, leśniczy z awansu społecznego i Wacław Chołost

przewodniczący rady zakładowej.

*

Na pięknie udekorowanej polanie leśnej odbyła się w dniu 21 czerwca br. uroczystość wręczenia proporca przechodniego zwycięskiej załodze nadleśnictwa Kryńszczak.



Żywiczarz Mieczysław Zając należy również do przodujących robotników nadl. Kryńszczak

W obecności licznie przybyłych gości, reprezentujących inne nadleśnictwa, Lubelski Okręg LP oraz miejscowe społeczeństwo — podsumował wyniki współzawodnictwa dyrektor Jan Korczyński, po czym przodownik pracy Wacław Konstanty przyjął z rąk przedstawiciela ZZ PL i PD proporzec przechodni.

Nadleśniczy Kazimierz Augustyniak podziękował za ten zaszczyt i oświadczył, że sukces nadleśnictwa jest sukcesem bez wyjątku każdego robotnika i pracownika administracji.

Zwarty zespół pracowniczy w pełni zasłużył na wyróżnienie, gdyż pracą swą dał dowód, że droga mu jest sprawa wzrostu produkcji i wydajności pracy, że droga jest mu sprawa realizacji zadań planu 6-letniego.

(SR)

Zobowiązania nadleśnictw Rejonu Międzyrzec zostały zrealizowane z nadwyżką

Akcja zobowiązań dla uczczenia 8 rocznicy Manifestu Lipcowego zmobilizowała załogi robotnicze nadleśnictw Rejonu LP Międzyrzec Podl. (Lubelski Okręg LP) do przyspieszenia i zwiększenia prac w dziale pielęgnowania upraw i młodników w okresie II kwartału br.

Podjęte na naradach produkcyjnych zobowiązania zostały przekroczone, przy jednoczesnym nacisku na lepszą jakość wykonanych prac.

Największy sukces osiągnęła załoga nadleśnictwa Grabarka, która zrealizowała plan prac pielęgnacyjnych w 226%. W realizacji zobowiązań wyróżnili się młodzi robotnicy, spośród których 12 osób otrzymało nagrody pieniężne na ogólną sumę 1200 zł.

Należy tutaj dodać, że również wiosenny plan zalesień został wykonany w nadl. Grabarka z nadwyżką 26%.

Robotnicy nadleśnictwa Zabuże wykonali plan pielęgnacji w 190%. Wyróżniło się przy tym leśnictwo Konstantynów. Czołowe miejsce wśród robotników zajął Kazimierz Niczyporuk, który otrzymał nagrodę pieniężną.

W 180% wykonała plan prac pielęgnacyjnych załoga nadleśnictwa Międzyrzec. Najlepszymi wynikami wykazał się robotnik Józef Jędrzejewicz, który otrzymał nagrodę ministra leśnictwa w sumie 260 zł. Poza tym nagrodami pieniężnymi wyróżniono innych siedmiu robotników.

Nadleśnictwo Wisznice zrealizowało plan prac pielęgnacyjnych w 156%. Wyróżnił się przy tym zespół leśnictwa Romanów. Należy dodać, że nadleśnictwo Wisznice wykonało w 210% wiosenny plan zalesień.

Robotnicy nadleśnictwa Kijowiec analizowali plan pielęgnacji w 138%. Przy realizacji podjętych zobowiązań wyróżnili się szczególnie robotnicy z leśnictw Woroniec i Leśna. Sześciu robotników i robotnic otrzymało nagrody pieniężne na ogólną sumę 600 zł.

W 149% zrealizowany został plan prac pielęgnacyjnych w nadleśnictwie Chotyłów. Przy wykonywaniu zobowiązań wyróżniły się wydajną pracą zespoły robotnicze leśnictw: Kłoda (188%), Bohukały (143%) i Horbów (115%). Na wykonanie przedplanowych prac wpłynęło m. in. należyte przygotowanie narzędzi.

Ponadto młodzież, zatrudniona we wszystkich nadleśnictwach Rejonu LP Międzyrzec Podlaski uczciła Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, zobowiązaniami, dzięki którym wiosenny plan zalesień rejonu został wykonany w 120,5%, a plan pielęgnowania upraw i młodników — w 142% do dnia 20 lipca 1952 r. **(S.)**



Najlepsze wyniki w żywicowaniu na terenie nadleśnictwa Radzyń (Lubelski Okręg LP) osiągają żywiczarze Andrzej Garbala i Stefan Walencik z leśnictwa Wymyśle. Odpowiedzieli oni na apel Grzempy i zobowiązali się do pozyskania w bieżącym sezonie po 3,8 kg żywicy z jednej spały.

Okręgowe i rejonowe narady robocze

W dniach 10 i 15 sierpnia br. odbyły się w całym kraju okręgowe narady robocze, poświęcone omówieniu zadań leśnictwa w świetle uchwał VII Plenum KC PZPR.

W obradach wzięli udział pracownicy okręgów, rejonów i nadleśnictw, przodownicy pracy, przedstawiciele organizacji partyjnych i związku zawodowego.

Referaty oraz dyskusje zmobilizowały pracowników leśnictwa do pełniejszej jeszcze niż dotychczas realizacji zadań produkcyjnych oraz do realizowania na odcinku leśnictwa spójni między miastem i wsią.

Po naradach okręgowych odbyły się narady w poszczególnych rejonach LP. (K.)

Wykonujemy podjęte zobowiązania

Robotnicy i pracownicy nadleśnictwa Samsonów (Kielecki Okręg Lasów Państwowych) podjęli dla uczczenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej następujące zobowiązania:

„Wykonać plan pozyskania drewna III i IV kwartału na 15 dni przed terminem, pozyskać, przez odpowiednią manipulację drewna, dodatkową ilość 30 m³ użytku, opielić szkółkę handlową na pow. 30 arów, sprzątnąć łubin z pow. 30 arów oraz przyorać łubinisko na zimę na pow. 70 arów. Ogólna wartość zobowiązań wynosi 2920 zł.

Załoga nadleśnictwa Samsonów wykonała na dwa tygodnie przed terminem zobowiązanie, podjęte dla uczczenia Święta 22 lipca, obejmujące wykonanie czyszczeń młodników na obszarze 30 ha. Wartość zobowiązania wyniosła 1500 zł .

*

Pracownicy biura Kieleckiego Rejonu LP w Radomiu w ramach zobowiązania podjętego dla uczczenia rocznicy Manifestu PKWN, przepracowali w nadleśnictwie Samsonów 30 roboczodniówek, dając Państwu oszczędność 400 zł.

Urządzili oni ponadto, podczas pobytu w Samsonowie, wieczór tańca, pieśni i recytacji dla robotników i pracowników kolejek leśnych w Zagnańsku.

*

Nadleśnictwo Bliżyn (Kielecki Okręg LP) zajęło pierwsze miejsce we współzawodnictwie zdobywając proporzec przechodni.

Korespondent
Leszek Rakowski

136 tys. kilometrów bez remontu

Kierowca Władysław Grzymski, z Olsztyńskiego Okręgu LP, przejechał na „Skodzie", nr rej. A-37884—135.000 km bez kapitalnego i średniego remontu, przekraczając podjęte dla uczczenia Święta Pracy zobowiązanie o 5.800 km. Osiągnięcie Grzymskiego jest tym większe, że samochód był używany przy inspekcjach prac zalesieniowych, a zatem jeździł po drogach ciężkich.

Przegląd techniczny wozu wykazał, że „Skoda", dzięki starannej konserwacji i fachowej opiece, nadaje się do dalszej służby. Grzymski podjął więc następne zobowiązanie przejechania 10.000 km bez kapitalnego i średniego remontu. Zobowiązanie zostało podjęte dla uczczenia 8 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN i Zlotu Młodych Przodowników Pracy. Zobowiązanie jest odpowiedzią na wezwanie Stanisława Kuleszy, kierowcy samochodu „Skoda" pracującego w Starogardzkim Rejonie LP, który podjął się przejechać 100.000 km bez kapitalnego (ale nie bez średniego) remontu.

Kierowca Grzymski prosi wszystkich kierowców, posiadających podobne osiągnięcia na „Skodach", o porozumienie się z nim, w celu wzajemnej wymiany doświadczeń, aby wszyscy kierowcy mogli osiągnąć jeszcze lepsze wyniki we współzawodnictwie.

Należy również na marginesie nadmienić, że pracownicy warsztatu samochodowego przy Okręgu LP, szczególnie racjonalizator Małecki i mechanik Listowski oraz kierownik parku samochodowego Sowiński, stworzyli szczególnie sprzyjające warunki rozwoju współzawodnictwa. Dzięki temu wielu innych kierowców osiągnęło również dobre wyniki we współzawodnictwie.

Korespondent
Wacław Ostrowski
Olsztyński Okręg LP

Oddział Leśnictwa PWRN we Wrocławiu realizuje zobowiązania

Pracownicy Oddziału Leśnictwa Prezydium WRN we Wrocławiu podjęli dla uczczenia 8 Rocznicy Manifestu PKWN zobowiązanie urządzenia gospodarstw leśnych w trzech spółdzielniach produkcyjnych oraz opracowania zestawienia (dla 26 powiatów woj. wrocławskiego) stanu ilościowego zwierzyny łownej.

Obecnie kierownik Oddziału — inż. Jerzy Rykowski i referent łowiectwa — Józef Cieplik przystąpili już do prac urządzeniowych w spółdzielniach produkcyjnych: Gronowice (pow. Syców), Kapaszyce i Wisznia Mała (pow. Trzebnica).

W związku z opracowaniem zestawienia stanu ilościowego zwierzyny zwrócono się do wszystkich nadleśnictw z prośbą o nadesłanie danych. Dotychczas już 64 nadleśnictwa żądany materiał dostarczyły.

Korespondent **Jastrząb**
Oborniki Śl.

Junacy SP pomagają realizować plany produkcyjne

Szczeciński Okręg LP, mając trudności w otrzymaniu dostatecznej ilości robotników, zwrócił się do Komendy Głównej SP o przydzielenie na okres letni brygady junaków. Komenda Główna przydzieliła 1 brygadę SP składającą się z czterech kompanii.

Administracja okręgu sprawnie i szybko przygotowała dla junaków, umieszczonych w najbardziej potrzebujących rąk do pracy nadleśnictwach, kwatery i świetlice, aby stworzyć młodym robotnikom jak najlepsze warunki pracy. Większość umeblowania wykonano sposobem gospodarskim, uzyskując w ten sposób duże oszczędności.

Junacy pracują w Okręgu już od kwietnia, głównie w dziale hodowli i ochrony lasu. W pierwszych tygodniach junacy nie obeznani z pracą w lesie, wykonywali od 40—70% przewidzianej normy dziennej. Obecnie już jednak, dzięki stałemu przeszkalaniu ich przez pracowników leśnych i socjalistycznemu podejściu junaków do wykonywanych zadań, nie tylko wykonują, ale i przekraczają zaplanowane normy.

Junacy zatrudnieni na terenie nadleśnictwa Moryń wykonują przeciętnie 120% normy obowiązującej przy czyszczeniu lasu. Dzięki rzetelnej pracy junaków nadleśnictwo Moryń plan pielęgnowania lasu wykonało z nadwyżką. Zobowiązania produkcyjne tej kompanii przyniosły 13.039 zł oszczędności. Komisja współzawodnictwa pracy przy RLP Dębno — za duże osiągnięcia w pracy przyznała nagrody pieniężne następującym junakom: E. Tereźniewskiemu, J. Bechorowskiemu, M. Całandziejowi i B. Sośnickiemu.

Junacy zatrudnieni w nadleśnictwie Wrzosowa zobowiązali się wykonywać przeciętnie przy wyrzynce drewna 110% normy. Zorganizowali oni 10 grup młodzieżowych, które brały udział we współzawodnictwie przedzlotowym.

Administracja okręgu, widząc stale wzrastającą wydajność pracy junaków, wystąpiła do Komendy Głównej SP o przedłużenie umowy na dalsze miesiące.

Korespondent **Z. Pacholski**
Szczeciński Okręg LP

Nadleśnictwo Oleszyce zajęło I miejsce we współzawodnictwie okręgowym

W Oleszycach (Rejon LP Lubaczów) odbyła się okręgowa narada leśników, na której omówiono i podsumowano wyniki współzawodnictwa.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie przyznano nadleśnictwu Oleszyce, które wykonało plan pozyskania drewna w 104% a plan wywózki w 135%. Załodze nadleśnictwa wręczono proporzec przechodni. Jeden z robotników, Józef Tonia, zabierając głos w dyskusji, złożył w imieniu całej załogi zobowiązanie dalszej wydajnej pracy oraz stwierdził, że obecne zwycięstwo zawdzięcza załoga w dużej mierze współpracy z organizacją partyjną i organizacjami społecznymi, które uświadamiając robotników zmobilizowały ich do wydajnej pracy.

Do osiągnięcia pomyślnych wyników we współzawodnictwie w skali okręgu, według referatu wygłoszonego na naradzie, przyczyniło się również omawianie planów produkcyjnych z robotnikami, zaznajamianie ich z zadaniami produkcyjnymi oraz ścisła współpraca z radami narodowymi i związkiem zawodowym. Dzięki temu wyrośli nowi przodownicy, tacy jak Kurdziel, który wywiózł 1977 m drewna, Józef Siciak, Piotr Osiowy, Pytluch i wielu innych, którzy podczas narady otrzymali nagrody pieniężne za wydajną pracę.

Korespondent
Edward Mielnik
Rejon LP Lubaczów

Społeczna akcja zalesieniowa w pow. garwolińskim

Powiatowy Komitet obchodu „Dnia Lasu i Ochrony Przyrody" w Garwolinie powziął i realizuje piękną uchwałę zalesienia 25 ha nieużytków w gromadzie Sobolew, 20 ha w gromadzie Łaskarzew, 11 ha nieużytków w spółdzielni produkcyjnej Głosków, zadrzewienia 800 mb ulic w Garwolinie oraz wykonania 800 sztuk skrzynek lęgowych.

Niezależnie od tego wszystkie prezydia GRN na terenie pow. garwolińskiego zobowiązały się przygotować 8 ha gleby pod nowe szkółki, z których wyprodukowane sadzonki zostaną zużyte w przyszłym roku na zalesienie 250 ha nieużytków.

Wykonanie tych zobowiązań przyniesie gospodarce narodowej około 115 tys. zł oszczędności.

Społeczeństwo pow. garwolińskiego wykonało dotychczas 75% podjętych zobowiązań. Pozostałe 25% obejmuje przygotowanie gleby pod nowe szkółki i zalesienia jesienne na 1953 rok.

Podejmując w imieniu społeczeństwa tę uchwałę Komitet Obchodu „Dnia Lasu" wezwał wszystkie komitety powiatowe w całym kraju do współzawodnictwa.

Korespondent
Jan Kwiatkowski
Oborniki Śląskie

Wzbogacamy naszą wiedzę

W nadleśnictwie Wolsztyn założono w 1951 r. koło Wszechnicy Radiowej. Słuchacze, mimo nawału pracy zawodowej, uczyli się rzetelnie. Z 15 członków koła 10 zdało egzamin przed komisją powiatową i otrzymało świadectwa z ukończenia I kursu.

Korepondent **Piotr Madej**
Wolsztyn

Kielecki Rejon LP przeprowadził w 2 turnusach przeszkolenie zawodowe wszystkich pracowników terenowych technicznych, tj. nadleśniczych, adiunktów i leśniczych.

Kursy odbywały się w nadleśnictwie Skarżysko. W pierwszym wzięło udział 40 leśników, w drugim — 42. Pokazy odbywały się na terenie leśnictwa Majków i Sołtyków. Na kursach omawiano najważniejsze zagadnienia, związane z gospodarką leśną, a mianowicie: klasyfikacja siedliskowa lasów, cięcie użytków rębnych, międzyrębnych, pielęgnacja upraw i szkółek, zalesianie i odnowienie lasu, zakładanie i prowadzenie szkółek, zbiór i przechowywanie nasion leśnych, ochrona lasu przed pożarami i defraudacjami oraz przed szkodliwymi owadami i grzybami, żywicowanie.

Wykładowcami byli: kierownik techniczny Kieleckiego Rejonu LP inż. Michał Szokalski, nadleśniczowie — Stanisław Illg, Piotr Świderski i leśniczy-brakarz Stanisław Świątek. W przystępny i interesujący sposób podzielili się z uczestnikami kursu wiadomościami zdobytymi w oparciu o własne doświadczenie w wieloletniej praktyce zawodowej. Każdy wykład wywoływał duże zainteresowanie a tematy wykładów omawiano później w długich dyskusjach, w których dzielono się własnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami z zakresu pracy zawodowej.

Słuchacze, szczególnie koledzy-leśniczowie, którzy z różnych powodów nie mogli dotychczas dostatecznie opanować wiedzy zawodowej, wynieśli z tych kursów wiele cennych wiadomości.

Byłoby bardzo pożądane urządzenie podobnych kursów dla gajowych. Przyczyniłoby się to do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników pracy w gospodarce leśnej niż dotychczas.

Korespondent
Leszek Rakowski
Nadleśnictwo Samsonów

Robotnicy i pracownicy zostali nagrodzeni za wydajną pracę

W Obornikach Śląskich odbyło się uroczyste posiedzenie Miejskiej i Gminnej Rady Narodowej na której wręczono dyplomy uznania i nagrody pieniężne wyróżniającym się w pracy robotnikom i pracownikom miejscowych zakładów pracy, m.in. pracownikom nadleśnictwa Oborniki Śląskie.

Nadleśnictwo to dzięki ofiarnej pracy załogi wykonało półroczny plan gospodarczy z nadwyżką. Najlepsze leśnictwo z nadleśnictwa Obborniki — Murzyce zostało wyznaczone do specjalnej nagrody przez Ministra Leśnictwa. Nagrody pieniężne otrzymali następujący robotnicy: Bernard Baszuro, Jan Gwoździk, Julian Stopyra, Edward Puka i Władysław Sala oraz pracownicy — Mikołaj Iwanowicz, Walerian Kutasiewicz, Jan Portek i Józef Szczęsny.

Poza tym wręczono dyplomy uznania robotnikowi Józefowi Bucholskiemu i pracownikom Stanisławowi Antkowiakowi, Władysławowi Biłousowi i Zygmuntowi Szwecowi. Ten ostatni został nagrodzony dyplomem po raz drugi w ciągu dwu lat.

Awanse do wyższej grupy uposażenia otrzymali: Bolesław Bieda, Mikołaj Iwanowicz i Jan Portek. **(B)**

PRACOWNICY TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO WZYWAJĄ DO WSPÓŁZAWODNICTWA W PRENUMERACIE „LASU POLSKIEGO"

Pracownicy Tatrzańskiego Parku Narodowego w Zakopanem, doceniając znaczenie pism fachowych, zaprenumerowali w liczbie 20 osób miesięcznik „Las Polski".

Pracownicy TPN wzywają wszystkich pracowników terenowych, kancelaryjnych i robotników wszystkich nadleśnictw, należących do Rejonu Lasów Państwowych w Zakopanem do współzawodnictwa w prenumeracie.

Akcja współzawodnictwa w prenumeracie „Lasu Polskiego" — trwa.

375 % normy osiągnęli drwale z nadl. Żegrowo

W Poznańskim Okręgu LP wyróżnili się, w ramach podjętego współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego, następujący robotnicy—drwale: Teofil Szymański i Lucjan Kiełczyński z nadleśnictwa Żegrowo (Rejon LP Leszno)— 375% normy, Wojciech Tomczak i Dymitr Nałumeńko (nadleśnictwo Margonin) — 214% normy oraz Feliks Żywiecki i Stanisław Kuroszkiewicz — 201% normy.

Jako przodujące zespoły wyróżnili się: Jan Zawiła, Michał Palton i Stanisław Gajkowski z nadleśnictwa Moja Wola (Rejon LP Ostrów), wykonując 189% normy oraz Franciszek Krawczyk, Stanisław Krawczyk i Władysław Kurzawa, którzy wykonali — 140% normy.

(mb)

Nadzwyczajny Walny Zjazd PNTL

W dniach 21 i 22 czerwca 1952 r. odbył się w Nowym Sączu Nadzwyczajny Walny Zjazd delegatów oddziałów PNTL pod przewodnictwem prof. dr Franciszka Krzysika. W zjeździe wziął udział minister Bolesław Podedworny.

Uczestnicy, w ogólnej liczbie 89 osób, wysłuchali referatu mgr. W. Krajskiego, przewodniczącego komitetu organizacyjnego konferencji agrobiologicznej leśników, na temat: „Cele i zadania konferencji leśników z zakresu nowej biologii". Referent naświetlił wnikliwie kluczowe zagadnienia nowej biologii, omówił osiągnięcia w tym zakresie na terenie Związku Radzieckiego oraz podał szkicowy program, cele i zadania konferencji urządzonej we wrześniu rb., staraniem PNTL i SITLiD.

Po ożywionej dyskusji nad tematami poruszonymi w referacie nastąpiła część organizacyjna zjazdu .Po wyborze komisji wnioskowej prof. dr Krzysik złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za rok 1951 i okres do 1.VI.52 r., przy czym umotywował zwołanie nadzwyczajnego walnego zjazdu koniecznością załatwienia w niezmienionym składzie zarządu wniosków, zleconych przez zjazd delegatów z r. 1951, a przede wszystkim nr 8, dotyczącego zorganizowania konferencji agrobiologicznej. Kadencja obecnego Zarządu została (zatwierdzeniem odnośnego wniosku) przedłużona do dn. 31 marca 1953 r.

Następnie przewodniczący nakreślił kierunek pracy Zarządu Głównego, a więc współpracę ze Stow. Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa (zorganizowanie wspólne 7 odczytów oraz przygotowanie konferencji agrobiologicznej), zainteresowanie Polskiej Akademii Nauk działalnością Towarzystwa, subwencja uzyskana na zorganizowanie konferencji agrobiologicznej oraz staranie o subwencję na prace nad Encyklopedią Leśnictwa. Kluczowym zagadnieniem w pracach Towarzystwa w r. 1951 był Kongres Nauki, obecnie jest nim konferencja agrobiologiczna, organizowana w skali ogólno krajowej z udziałem przedstawicieli nauki radzieckiej.



W obradach zjazdowych wziął udział minister leśnictwa Bolesław Podedworny.

Z kolei nastąpiły sprawozdania z czynności biura i sekretariatu Towarzystwa oraz komisji finansowej, komisji studiów, komisji Encyklopedii Leśnictwa, komisji organizacyjno-prawnej, komitetu redakcyjnego „Sylwana" oraz sprawozdanie głównej komisji rewizyjnej.

Następnie przystąpiono do podsumowania wyników obrad zawartych we wnioskach, zgłoszonych do komisji wniosków (teksty wniosków, sprawozdań oraz przemówienie Ministra Leśnictwa podane zostaną w jednym z najbliższych zeszytów „Sylwana").

Podczas obrad wkroczył na salę poczet sztandarowy miejscowego koła ZMP (7 osób z adiunktem nadl. Muszyna ob. F. Korusem na czele, który powitał zjazd w imieniu miejscowego koła ZMP, życząc mu pomyślnych obrad oraz przyrzekając zachować i w r. 1952 sztandar przechodni ZZPLiPD, otrzymany w r. 1951 za przedterminowe wykonanie planu. Po wzniesieniu okrzyków na część Polski Ludowej, Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina zebrani odśpiewali międzynarodówkę.

Dyrektor Rejonu LP Jaworski w krótkiej wypowiedzi wyraził radość, że leśnicy polscy zacieśniają współpracę z leśnikami radzieckimi i czerpią wzory z osiągnięć leśnictwa radzieckiego. Jednocześnie apelował o silniejsze powiązanie prac władz resortu z pracami terenu przyrzekając dalsze terminowe realizowanie planów produkcyjnych.

Minister Podedworny odpowiedział zebranym w krótkich, lecz pełnych głębokiej treści słowach, wzywając leśników do pracy nad udoskonaleniem przerobu drewna i wzmożeniem produkcyjności lasu.

Po zakończeniu obrad zwiedzili uczestnicy zabytki Starego Sącza, po czym samochodami powrócili do Nowego Sącza, zwiedzając po drodze uprawy jodłowe i przeprowadzając przy tym dyskusję na aktualne tematy fachowe.

W dn. 22 czerwca 1952 r. zwiedzono uprawy na gruntach połemkowskich (porolnych), ze stosowanymi tam przedplonami modrzewia, jodły, sosny i olszy szarej (nadl. Żegiestów). Podczas zwiedzania tych upraw nadleśniczy z Niepołomic St. Adamowicz w krótkiej lecz gorącej wypowiedzi zachęcał leśników do porzucenia dawnych metod (przedplony) przy zalesianiu, do zaprzestania stosowania najłatwiejszych do uzyskania gatunków drzew przedstawiających małą wartość gospodarczą — do pójścia drogą eksperymentacji, sadzenia od razu bez przedplonów korzystnych gospodarczo gatunków (buk, olsza czarna itd.)

Jadwiga Orłowska

NOWE WYDAWNICTWA

Prace Instytutu Badawczego Leśnictwa

Działalność szeroko rozbudowanej sieci instytutów badawczych, których celem głównym jest przystosowywanie zdobyczy wiedzy i nauki do potrzeb życia gospodarczego, przejawia się m. in. w publikowanych przez nie wydawnictwach.

Planowa polityka na odcinku wydawniczym wymaga powiązania tematyki tych publikacji z potrzebami życia. Na obecnym etapie rozwoju nauki polskiej i polskiego życia gospodarczego jest to wzgląd decydujący przy kwalifikowaniu pracy do druku. Jest bowiem oczywiste, że życie gospodarcze nie może rozwijać się bez strat, jeżeli nie uwzględnia tego, co mu nauka do wykorzystania podaje. Publikacja naukowa jest zatem narzędziem przekazywania zdobyczy nauki praktyce i powinna dotrzeć tam, gdzie dotrzeć powinna.

Na odcinku leśnictwa i drzewnictwa dotyczy to publikacji Instytutu Badawczego Leśnictwa, które wychodzą w formie wydawnictwa seryjnego, obecnie pod nazwą „Prace" jako kontynuacja dawnej Serii A, noszącej nazwę „Rozprawy i Sprawozdania". Wydawcą jest Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne.

„Prace" powinny dotrzeć do każdego leśnika, pracującego na stanowisku inżynieryjno-technicznym. Dla łatwiejszego udostępnienia publikacji i najpełniejszego ich wykorzystania, komplet „Prac" powinien się znaleźć w bibliotece podręcznej każdego nadleśnictwa, nie mówiąc już o jednostkach administracyjnych wyższego stopnia.

Wachlarz zagadnień poruszonych przez pokaźną, bo przekraczającą liczbę 20, ilość „Prac" wydanych w roku 1951, których doprowadzanie do księgarń „Domu Książki" dobiega właśnie końca, jest bardzo szeroki. Najlepiej zilustruje ten stan rzeczy następujący wykaz:

Nr 62 — ALEXANDROWICZ B. W.: **Roślinność dna lasu.** Przewodnik dla taksatorów leśnych. Str. 264. Cena 8,60 zł.

Nr 63 — KOEHLER W.: **Fauna mrówek Pienińskiego** Parku Narodowego. Str. 55. Cena 11,50 zł.

Nr 64 — PERKITNY T.: **Badania nad ciśnieniem pęcznienia drewna.** Str. 116. Cena 15 zł.

Nr 65 — ERMICH K.: **Wskazówki klimatyczne dla gospodarstwa leśnego w Polsce.** Str. 24, mapa 1, tabel 35. Cena 17,20 zł.

Nr 66 — NUNBERG M.: **Występowanie chrabąszcza na terenach Polski.** Str. 41, mapa 1. Cena 7 zł.

Nr 67 — ORŁOŚ H.: **Zwalczanie mącznika Microsphaera alphitoides: Griff. et Maubl. w szkółkach dębowych.** Str. 55. Cena 3,20 zł.

Nr 68 — PERKITNY T., WOJCIECHOWSKI E., WNUK M.: **Pękanie surowca bukowego. Analiza przyczyn i sposobów zapobiegania.** Str. 58. Cena 5,50 zł.

Nr 69 — ŚWIĄDER J.: **Wartość i cena produkcji leśnej.** Str. 40. Cena 2,80 zł.

Nr 70 — ORŁOŚ H.: **Badania nad zwalczaniem sinizny drewna w Polsce.** Str. 66. Cena 4,75 zł.

Nr 71 — TRAMPLER T.: **Urządzanie lasu w ustroju socjalistycznym.** Str. 32. Cena 4,20 zł.

Nr 72 — GROCHOWSKI W.: **Charakterystyka wycieku żywicy sosnowej.** Str. 152. Cena 10 zł.

Nr 73 — SZYMKIEWICZ B.: **Studia nad optymalną strukturą drzewostanu jodłowego w gospodarstwie przerębowym.** Str. 126. Cena 9,80 zł.

Nr 74 — KOEHLER W.: **Przyczyny powstawania i przebieg gradacji szkodliwych owadów leśnych.** Str. 42. Cena 3,60 zł.

Nr 75 — STANECKI M.: **Wykorzystanie i dokładność prostych metod fotogrametrycznych przy sporządzaniu planów i map obiektów leśnych.** Str. 19. Cena 4 zł.

Nr 76 — KRACH H.: **Wykorzystanie odpadów drzewnych na drodze hydrolizy oraz przerób hydrolizatu na drożdże.** Str. 30. Cena 3,60 zł.

Nr 77 — **Studia z dziedziny użytkowania lasu.** Praca zbiorowa. (Zawiera: BROMBERG A., MROŻEWSKI S.: Badania jakości owoców borówki czernicy (Vaccinium myrtillus L.), MROŻEWSKI S., GROCHOWSKI W., Studia nad przechowywaniem owoców żurawiny (Oxycoccos quadripetala Gilib.), GROCHOWSKI W., SUŁKOWSKI M.: W sprawie pozyskania kory świerkowej w zimie. Str. 47. Cena 4,50 zł.

Nr 78 — JANICZEK H., BOROWICZ: **Wilgotność drewna świeżego buków pomorskich i karpackich.** Str. 42. Cena 6 zł.

Nr 80 — MROCZKIEWICZ L.: **Podział Polski na krainy i dzielnice przyrodniczo-leśne.** Str. 119. Cena 15 zł.

Nr 81 — **Studia nad klejami sklejkowymi.** Praca zbiorowa. Str. 71. Cena 14 zł.

Nr 82 — MARTINI Z.: **Badanie oporów wozów ogumionych.** Str. 36. Cena 4 zł.

HABER A.: **Próba wyjaśnienia wpływu kręgowców na populację osnui gwiaździstej.**

WŁOCZEWSKI T.: **Gleby Białowieskiego Parku Narodowego.**

SAMORZEWSKI J., ŻBIKOWSKI T.: **Tabele pomocniczs do obliczeń związanych z badaniem mechanicznych i strukturalnych własności drewna.**

STANISŁAWSKI A.: **Brykietowanie trocin bez użycia środków wiążących.**

Cztery prace wymienione na końcu nie dotarły jeszcze (w chwili pisania wykazu) do księgarni, stąd opis nie podaje kilku dodatkowych szczegółów.

Wydawnictwa Instytutu nabywać można zasadniczo we wszystkich większych księgarniach „Domu Książki", a zwłaszcza w tych, które specjalizują się w dziedzinie książek rolniczych. W Warszawie jest to księgarnia przy Al. Jerozolimskich 105.

E. Witek

RADZIMIŃSKI S.: **Mechanizacja transportu leśnego.** Warszawa, PWRiL, s. 96, rys. 38. Cena 9 zł.

150 milionów tonokilometrów wykonuje rocznie nasz transport leśny. Cyfra ta dostatecznie ilustruje ogrom pracy i wysiłku, potrzebnych do tego, aby surowiec drzewny na czas był wywieziony z lasu i dostarczony: przemysłowi leśnemu i drzewnemu, budownictwu, kopalniom, przemysłowi papierniczemu itp.

W książce o wymienionym wyżej tytule autor omawia ekonomiczne podstawy transportu leśnego, podkreślając z naciskiem produktywny charakter transportu w gospodarce socjalistycznej, a w związku z tym konieczność zmechanizowania podstawowych czynności transportowych. Jest to bardzo istotne stwierdzenie dla nas, przy zwyczajonych do traktowania transportu jako ogniwa o charakterze usługowym, pomocniczym dla produkcji. Takie ujęcie sprawy jest oparte o bogate doświadczenia Związku Radzieckiego, gdzie transport stał się jednym z decydujących czynników rozwoju gospodarczego.

Po omówieniu stanu, w jakim znajdował się u nas transport leśny przed rokiem 1939, w szczególności po uwypukleniu zacofania na tym odcinku w Polsce sanacyjnej — autor w krótkim zarysie rozpatruje podstawy organizacyjne transportu leśnego. Wypowiada się mianowicie za wyodrębnieniem zagadnień transportu leśnego w osobnym pionie gospodarczym resortu leśnictwa, w oparciu o zasadę rozrachunku gospodarczego. Zdaniem autora również i pozyskanie drewna w lesie powinno być wyodrębnione z zakresu działalności administracji leśnej i złączone z transportem leśnym w jeden wspólny, ściśle ze sobą powiązany, pion techniczny.

Z kolei autor omawia techniczną stronę mechanizacji poszczególnych czynności transportowych.

Omówione są więc zasady mechanizacji zrywki drewna w systemie gospodarstwa zrębowego i przerębowego oraz zrywki w górach (kolejki linowe).

W rozdziale omawiającym mechanizację załadunku opisane są urządzenia do ładowania drewna oparte na zasadzie dźwigania (krany, żurawie, wyciągniki itd.), na zasadzie przenoszenia ciężaru po równi pochyłej itp.

Następny z kolei rozdział dotyczy mechanizacji zasadniczych czynności przewozu drewna, z podziałem na przewóz drogami lądowymi, drogą powietrzną i transport wodny.

W transporcie lądowym wymienione zostały: przewóz sprzężajem konnym, motorowy tabor drogowy, kolejki leśne wąskotorowe i kolej normalnotorowa. Autor podkreśla znaczenie wozu ogumionego jako czynika usprawniającego transport konny oraz wartość gospodarczą prowizorycznych kolejek leśnych.

W dziale transportu powietrznego omówione są kolejki linowe i powietrzno-szynowe oraz zastosowanie samolotów helikopterów do wywozu drewna z miejsc trudno dostępnych.

Ostatni rozdział książki omawia znaczenie dla mechanizacji transportu leśnego należytych dróg i zaplecza technicznego w postaci dobrze wyposażonych warsztatów mechanicznych stałych i przewoźnych.

W sumie książka jest cenną pozycją w naszym piśmiennictwie leśnym, traktuje bowiem o bardzo aktualnych zagadnieniach, które dotychczas tylko wycinkowo były omawiane na łamach prasy fachowej. Autor nie ograniczył się do omówienia stosowanych już obecnie w naszym transporcie leśnym narzędzi i mechanizmów, ale również dał rzut na perspektywy rozwojowe tego ważnego działu produkcyjnego.

PASTUSZYŃSKI F.: **Piła łuczkowa.** Warszawa, 1951, PWRiL, s. 26, rys. 18. Cena 3 zł.

W wielu rejonach i nadleśnictwach wprowadzona została w użycie piła łuczkowa, cenne narzędzie przy pozyskaniu i wyrobie cieńszych sortymentów drewna w lesie, wypróbowane wszechstronnie w leśnictwie radzieckim.

Autor broszurki pt. „Piła łuczkowa", wydanej w cyklu „Biblioteczka leśna", postawił sobie zadanie spopularyzowanie tego narzędzia i bliższe zaznajomienie z techniką pracy.

Po omówieniu budowy piły łuczkowej, a więc części składowych (brzeszczot, rama, sposób składania części), autor opisuje czynności, które należy wykonać, aby piła była należycie przysposobiona do pracy. Sprawność narzędzia zależy przede wszystkim od należytego wyostrzenia, wyrównania i rozwiedzenia zębów, których piła posiada dwa rodzaje (tnące i oczyszczające).

Z kolei opisana jest technika pracy piłą łuczkową oraz jej konserwacja.

(K)





Wzorcowe NADLEŚNICTWO MŁODZIEŻOWE W BRYNKU

/do artykułu w dziale SZKOLENIE ZAWODOWE/



